



UNIwersytet Łódzki

ACTA UNIVERSITATIS ŁODZIENSIS

FOLIA OECONOMICA

52

Marek Belka

INFLACJA I POLITYKA ANTYINFLACYJNA
WE WSPÓŁCZESNYM KAPITALIZMIE
(Z TEORII ANGLO-AMERYKAŃSKIEJ)

ŁÓDŹ 1985

UNIwersytet Łódzki

ACTA
UNIVERSITATIS LODZIENSIS

FOLIA OECONOMICA

52

Marek Belka

INFLACJA I POLITYKA ANTYINFLACYJNA
WE WSPÓŁCZESNYM KAPITALIZMIE
(Z TEORII ANGLO-AMERYKANSKIEJ)

ŁÓDŹ 1985



KOMITET REDAKCYJNY
WYDAWNICTW UNIwersYTETU ŁÓDZKIEGO

Andrzej Banasiak, Bohdan Baranowski, Tadeusz Jaskuła
Wacław Piotrowski (przewodniczący), Krystyna Urbanowicz

REDAKCJA WYDAWNICTW "FOLIA OECONOMICA"

Halina Mortimer-Szymczak, Krystyna Piotrowska-Marczak
Zofia Zarzycka, Krystyna Twardowska

RECENZENT

Mieczysław Mieszczankowski

REDAKTOR WYDAWNICTWA UL

Hanna Wróblewska

REDAKTOR TECHNICZNY

Grażyna Kaniewska

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ

Wiesław Czapski



Podr. P. 23274/52.1985

A 315

Uniwersytet Łódzki

1985

Wydanie I. Nakład 210+90 egz. Ark. wyd. 4,9.
Ark. druk. 5,625. Papier kl. III, 70 g, 70x100.
Zam. 207/1288/85. P-13. Cena zł 98,-

Drukarnia Uniwersytetu Łódzkiego
Łódź, ul. Nowotki 143

ISSN 0208-6018

R o z d z i a ł I

INFLACJA - PODSTAWOWE POJĘCIA SPOŁECZNO-EKONOMICZNE SKUTKI INFLACJI

Wzrost ogólnego poziomu cen nie jest bynajmniej nowym zjawiskiem gospodarczym. Obserwowano je zwykle w okresach wojen lub innych wyjątkowych wydarzeń, kiedy państwa zmuszone do podjęcia nadzwyczajnych wydatków decydowały się na przejściowe odejście od systemu waluty złotej i emitowały ogromne ilości pieniądza papierowego. Zalewał on rynek wywołując gwałtowny wzrost cen, dezorganizując w efekcie system pieniężno-kredytowy i całą gospodarkę. Zjawisko to nazywamy hiperinflacją. Przeżyła ją np. Francja w okresie Wielkiej Rewolucji i wojen napoleońskich, Rosja Radziecka w trakcie wojny domowej, a także szereg krajów Europy Środkowej (Niemcy, Polska, Węgry) w kilka lat po zakończeniu I wojny światowej.

W dziejach gospodarczych ludzkości można także znaleźć przykłady generalnej wyżki cen mającej miejsce w warunkach istnienia systemu waluty kruszcowej. Pod wpływem rosnącej podaży złota i srebra w Europie, będącej wynikiem podbojów kolonialnych w Ameryce Środkowej i Południowej, zanotowano w okresie 1525-1620 istną rewolucję cenową, w wyniku której - jak się szacuje¹ - nastąpił wzrost ogólnego poziomu cen o 550%.

Wzrost cen obserwowano także w okresach ożywienia koniunktury. Równoważony on był na ogół jednak odpowiednim spadkiem średniego poziomu cen w okresie kryzysu. W tym przypadku mieliśmy więc do czynienia z mechanizmem wahań cyklicznych, w których ceny wykazywały tzw. dwukierunkową elastyczność.

¹ Za: V. B a c h a r, K zdrojom povojnového rastu cen v kapitalistickej ekonomike, "Ekonomický časopis" [Bratislava] 1981, 7, s. 652; podobne szacunki cytuje J. K. G a l b r a i t h, Pieniądz. Pochodzenie i losy, PWE, Warszawa 1982, s. 33-34.

Po drugiej wojnie światowej skala i charakter problemu uległy istotnym zmianom. Wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne nie przeżyły w tym okresie klęski hiperinflacji, zaś fluktuacje cen w cyklu koniunkturalnym przestały odpowiadać klasycznemu regułom². Zamiast tego obserwujemy proces względnie powolnego, stale postępującego i nieodwracalnego wzrostu ogólnego poziomu cen. W ten sposób definiowana jest na ogół w literaturze zachodniej³ (a coraz częściej i u nas) inflacja, w takim też rozumieniu będzie ona przedmiotem naszych rozważań.

Definicja ta nie odnosi się zupełnie do problemów społeczno-ekonomicznych związanych z inflacją, ani do przyczyn ją wywołujących. Rzecz prosta, napotyka ona na szereg wątpliwości lub sprzeczności, zarówno wśród ekonomistów burżuazyjnych⁴, jak i marksistów⁵. Podnosi się m. in., że definicja ta (1) nie próbuje ustos-

² Por. np. P. A. Samuelson, *Economics*, McGraw-Hill, New York 1970, wyd. VIII, s. 254; H. G. Johnson, *Essays in Monetary Economics*, George Allen and Unwin, London 1967, s. 104; D. G. Pierce, E. M. Shaw, *Monetary Economic Theories, Evidence and Policy*, Butterworths, London 1974, s. 281 i in.

³ Nie oznacza to, że ceny zupełnie nie reagują na stan koniunktury gospodarczej. Analiza danych z lat 1946-1976 dla USA wskazuje, że korelacja między cenami a stanem aktywności gospodarczej, choć słabsza niż w przeszłości, wciąż jest dosyć wyraźna. Świadczy o tym m. in. zwiększająca się zwykle dynamika wzrostu cen w fazie rozkwitu. Występowanie inflacji w okresie kryzysu nie może także oznaczać braku zależności między popytem globalnym a kształtowaniem się cen. Reakcja cen na spadek popytu następuje ze względu na silną monopolizację struktur rynkowych z dużym opóźnieniem, co przy krótkich okresach trwania kryzysu powoduje, że zahamowanie tempa ich wzrostu widoczne staje się dopiero w okresie ożywienia. Analiza okresu powojennego wskazuje natomiast, że ceny są na ogół nieelastyczne w dół, co znaczy, że nie mamy już do czynienia z fluktuacjami poziomu cen w cyklu koniunktury, ale z fluktuacjami tempa ich wzrostu. Szerzej na ten temat: M. Belka, *Współczesna polityka antyinflacyjna Stanów Zjednoczonych*, nie opublikowana pr. dokt. UL 1978, s. 12-57.

⁴ Por. np. J. Pen, *Współczesna ekonomia*, PWE, Warszawa 1972, s. 232-235, R. J. Ball, *Inflation and the Theory of Money*, Allen and Unwin, London 1967, s. 15 i in.

⁵ Por. np. V. Perlo, *The Unstable Economy: Booms and Recessions in the U.S. since 1945*, Lawrence and Wishart, London 1973, s. 87; J. Beksiak, U. Libura, *Równowaga gospodarcza w socjalizmie*, PWN, Warszawa 1974; Z. Grabowski, *Wprowadzenie do nauki o pieniądzu*, PWE, Warszawa 1975 i inni.

sunkować się do zagadnienia przyczyn wzrostu cen, (2) kamufluje skutki społeczne inflacji i w ogóle aspekty społeczne procesów inflacyjnych, (3) nie bierze pod uwagę faktu, że wzrost ogólnego poziomu cen może mieć charakter cykliczny lub wynikać ze wzrostu wartości towarów (przy czym nie wiadomo, czy taki wzrost cen mamy także uważać za inflację), (4) pomija rolę państwa w procesie ustalania cen, a zatem możliwość występowania w gospodarce dysproporcji wewnętrznych, nie znajdujących jednakże "ujęcia" we wzroście cen (inflacja utajona). Ten ostatni problem, choć odnosi się także do warunków kapitalistycznych, jest szczególnie istotny dla analizy zjawisk inflacyjnych w gospodarce socjalistycznej.

Z punktu widzenia teoretycznej analizy marksistowskiej, najistotniejsze znaczenie wydaje się mieć zastrzeżenie dotyczące możliwości wzrostu wartości towarów jako ewentualnej przyczyny wzrostu ogólnego poziomu cen. Wyczerpywanie się łatwiej dostępnych zasobów surowcowych, rosnące koszty ochrony naturalnego środowiska, a także rosnąca wartość siły roboczej przejawiająca się m. in. w postaci rozwoju systemu zabezpieczeń społecznych i konieczności wzrostu wydatków na oświatę tworzą istotną presję, której okresowo nie kompensuje wzrost przeciętnego poziomu wydajności pracy. Abstrahując od trudności w kwantyfikacji wzrostu wartości towarów, innymi słowy "realnego" (nie wywołanego czynnikami pieniężnymi) wzrostu kosztów produkcji, należy stwierdzić, że czynnik ten tłumaczyć mógłby jedynie nieznaczne tempo wzrostu cen, tempo daleko odbiegające od obserwowanego w okresie ostatnich dziesięcioleci. Co ważniejsze jednak, w warunkach współczesnych systemów pieniężnych nie wydaje się możliwe mówić o mierzeniu absolutnego poziomu wartości towarów oraz jego zmian. Pieniądz papierowy nie jest w stanie pełnić funkcji miernika wartości, może jedynie mierzyć *r e l a c j e* wartości. Nie wydaje się więc sensowna, przynajmniej w praktyce, próba wyodrębnienia tej części wzrostu cen, która wywołana wzrostem wartości, inflacją zwana być nie powinna.

Pozostałe zastrzeżenia posiadają także pewne znaczenie; przyznać należy, że definicja inflacji przedstawiona powyżej jest powierzchnowa. Niemniej, opatrując ją tym zastrzeżeniem, decydujemy się na posługiwanie się nią, gdyż stanowi wystarczająco powszechne określenie obiegowe, w miarę jednoznaczny sposób sygnalizacji

problemu oraz - co nie najmniej istotne - wygodną drogę ominięcia skomplikowanych problemów definicyjnych⁶. Tak więc przez inflację rozumiemy wzrost ogólnego poziomu cen, zaś jej przyczyny i konsekwencje stanowiąc będą dopiero przedmiot naszych rozważań.

Rozpatrując problematykę inflacji, pamiętać należy, że ceny mogą rosnąć w tempie 3-5% rocznie ("inflacja pełzająca"), 5-10% ("inflacja krocząca"), 10-20% rocznie ("inflacja galopująca") albo 100-200% i więcej (hiperinflacja)⁷. Źródło, mechanizm, a przede wszystkim skutki społeczno-ekonomiczne będą w każdym wypadku odmienne. Z jednoznacznym potępieniem spotyka się oczywiście hiperinflacja, gdyż wraz z rozprzężeniem systemu pieniężnego kraju i niesprawiedliwą redystrybucją dochodu narodowego rodzi ona nieuchronnie bardzo poważne załamania koniunktury gospodarczej.

Powolne tempo wzrostu cen, jakie obserwowaliśmy w krajach kapitalistycznych w okresie pierwszych dwudziestu lat po wojnie, nie było bynajmniej jednoznacznie negatywnie oceniane. Przeciwnie, wielu autorów wyrażało pogląd, że umiarkowane tempo inflacji sprzyja utrzymaniu dobrej koniunktury, wpływa dodatnio na poziom zysków, podtrzymuje optymizm inwestorów, stanowiąc dobry "smar" dla rozwijającej się gospodarki⁸. Zwracano także uwagę, że stały trend wzrostowy cen sprzyja stabilizacji gospodarki poprzez łagodzenie przebiegu kryzysów nadprodukcji. Choć trudno jest zaprzeczyć jednoznacznie słuszności tych poglądów, należy jednak pamiętać, że nie były one na ogół poparte głębszą analizą mechanizmu gospodarczego, a opierały się raczej na kojarzeniu okresów dobrej koniunktury z okresem wzrostu cen.

⁶ Z. G r a b o w s k i wyróżnił 7 wielkich grup (sic!) definicji inflacji. Patrz: O inflacji nieco inaczej, "Życie Gospodarcze" 1969, nr 5.

⁷ W swej klasycznej już pracy P. C a g a n mówi o hiperinflacji, kiedy tempo wzrostu cen przekracza 50% w skali miesięcznej. Ciekawe, że rekordowe tempo wzrostu cen zanotowano na Węgrzech w okresie lipiec 1945 - lipiec 1946 - wynosiło ono przeciętnie 19 800% miesięcznie, za: The Monetary Dynamics of Hyperinflation, [w:] Studies in the Quantity Theory of Money, ed. M. F r i e d m a n, University of Chicago Press, Chicago 1956, s. 81.

⁸ Por. np. S a m u e l s o n, op. cit., s. 256; A. H a n s e n, The American Economy, McGraw-Hill, New York 1957, s. 43-46.

Spośród poważniejszych argumentów teoretycznych podnoszących korzyści wynikające z inflacji pełzającej warto wymienić następujące:

- zakładając istnienie tzw. iluzji pieniężnej, polegającej na niepełnej i opóźnionej percepcji inflacji przez podmioty gospodujące (w tym banki), niewielkie tempo wzrostu cen pozwala na obniżenie realnego poziomu stóp procentowych, i tym samym na ożywienie aktywności inwestycyjnej⁹;

- w warunkach generalnej sztywności cen w dół inflacja ułatwia ustalenie się właściwych relacji cenowych, tym samym stając się mechanizmem prawidłowej alokacji zasobów¹⁰.

W miarę jednak jak tendencje inflacyjne nasilały się i stawały coraz bardziej odporne na działanie polityki państwa, wyraźniej występować zaczęły negatywne jej skutki, spośród których w pierwszym rzędzie wymienić się następujące:

1. Inflacja powoduje niesprawiedliwą i szkodliwą społecznie redystrybucję dochodów na niekorzyść grup ludności posiadających stałe dochody, grup dysponujących mniejszą siłą przetargową itp. Dane statystyczne nie potwierdzają przypuszczenia, iż tendencje wzrostowe cen spowodować mogą trwałe obniżanie się udziału płac w dochodzie narodowym. Działanie związków zawodowych oraz świadoma polityka państwa polegająca na wprowadzeniu w wielu krajach systemu indeksacji - czyli mniej lub bardziej automatycznego uwzględniania wzrostu kosztów utrzymania w kształtowaniu się dochodów ludności¹¹ - pozwoliła uniknąć zasadniczych przesunięć w podziale produktu społecznego krajów wysoko rozwiniętych. Nie oznacza to jednak braku niekiedy bardzo dotkliwych konsekwencji inflacji dla poszczególnych grup zawodowych, społecznych itp. Zjawiska te nasilają się oczywiście wraz z przyspieszeniem tempa inflacji. Autorzy

⁹ Patrz: N. K a l d o r, Eseje z teorii stabilizacji i wzrostu gospodarczego, PWN, Warszawa 1971, s. 204.

¹⁰ Por.: T. and A. S c i t o v s k y, Welfare Aspects of Economic Growth, [w:] Report of the Commission on Money and Credit, Their Influence on Jobs, Prices and Growth, Englewood Cliffs, N.J., Prentice-Hall 1961, s. 37, za: Teoria i polityka stabilizacji koniunktury, red. A. S z e w o r s k i, PWE, Warszawa 1975, s. 393.

¹¹ Szerzej na ten temat: M. K a b a j, Indeksacji przemilczeć się nie da, "Życie Gospodarcze" 1983, nr 8.

konserwatywni podkreślają¹², że inflacja jest formą redystrybucji zasobów na korzyść "producentów" pieniądza, czyli na korzyść państwa, stanowiąc swego rodzaju ukryty podatek od tracących na siłę nabywczej zasobów gotówkowych będących w posiadaniu jednostek gospodarujących. Jest to oczywiście prawda, problem tylko, czy tego rodzaju transfer należy uznać jako generalnie niekorzystny, skoro za pośrednictwem budżetu państwo stara się realizować określone cele społeczne i ekonomiczne.

2. Podnosi się często, że inflacja zmniejsza bodźce do oszczędzania, co na dłuższą metę osłabia możliwości wzrostu gospodarczego. "Ucieczka od pieniądza", obserwowana w okresie szczególnie nasilonego tempa wzrostu cen, jest zjawiskiem powszechnie znanym, także z naszych polskich doświadczeń ostatnich lat. Umiarkowane tempo inflacji w krajach wysoko rozwiniętego kapitalizmu nie doprowadziło jednak jak dotychczas do zauważalnego obniżenia się skłonności do oszczędzania. Wprowadza ona ponadto dodatkowy element niepewności, co powodować może spadek zainteresowania przedsiębiorców bardziej długofalowymi projektami inwestycyjnymi, które stanowią zwykle o dynamice rozwoju.

3. Inflacja komplikuje rachunek ekonomiczny. Wzrost ogólnego poziomu cen, szczególnie postępujący w szybkim tempie, nie oznacza, iż wszystkie ceny zmieniają się w jednakowej proporcji, a nawet w jednym kierunku. To normalne zjawisko będące wyrazem działania mechanizmów przystosowawczych w gospodarce ulega w warunkach inflacji wpływowi szeregu przypadkowych elementów, które sprawiają, że informacje cenowe przekazywane przez rynek są często zdeformowane lub po prostu błędne. Owe "szumy informacyjne" mogą być tak silne, że osłabiona zostaje ważna funkcja rynku, jaką jest przekazywanie impulsów dla podmiotów gospodarujących.

4. Inflacja wypacza mechanizm alokacji zasobów, sprzyja spekulacji i niegospodarności. Chodzi tutaj przy tym zarówno o zwiększoną możliwość podejmowania przez przedsiębiorstwa błędnych decyzji gospodarczych w wyniku wypaczonej przez inflację kalkulacji ekonomicznej, jak i o nadmierne - w wyniku ucieczki od pieniądza - gromadzenie wartości realnych - dóbr trwałego użytku i kapitału

¹² Np. M. Friedman, Government Revenue from Inflation, "Journal of Political Economy", September 1971, No 4.

produkcyjnego mogących znaleźć bardziej efektywne zastosowanie gdzie indziej.

5. Inflacja - a ściślej mówiąc nierównomierne jej tempo w poszczególnych krajach kapitalistycznych - prowadził w warunkach funkcjonowania systemu sztywnych kursów wymiennych do kryzysów walutowych. Stała się też ona w końcu jedną z przyczyn zastąpienia go przez system kursów płynnych (tzw. floating).

Lista możliwych do wymienienia niekorzystnych skutków inflacji mogłaby być dłuższa, niniejszym ograniczymy się do zasygnalizowania najistotniejszych. Rozpatrując tę kwestię podnosi się w ostatnich latach fakt, że społeczno-ekonomiczne konsekwencje inflacji zależą w dużej mierze od tego, czy jest ona oczekiwana, czy też nie. Zagadnienie mechanizmu kształtowania się oczekiwań inflacyjnych zajmuje obecnie istotne miejsce w teorii inflacji i przewijać się będzie w dalszych częściach opracowania. Najogólniej biorąc, jeśli wzrost cen jest antycypowany przez jednostki gospodarujące, cały szereg potencjalnych negatywnych jego skutków można ograniczyć lub całkowicie wyeliminować. W miarę jak następuje nasilenie się inflacji, rośnie także na ogół amplituda wahań tempa wzrostu cen, co utrudnia formowanie się prawidłowych oczekiwań i, na tej podstawie, kształtowanie trafnych decyzji gospodarczych. Największe niebezpieczeństwo, zdaniem szeregu autorów, polega na tym, że nawet łagodna inflacja wykazuje tendencje do "samoprzyspieszania", i tym samym nasilają się gwałtownie jej negatywne skutki społeczno-ekonomiczne.

Począwszy od połowy lat sześćdziesiątych obserwujemy znaczne zwiększenie się tempa wzrostu cen na Zachodzie. Dekada lat siedemdziesiątych stała pod znakiem inflacji przekraczającej często stopę 10% w skali rocznej. W tej sytuacji stabilizacja poziomu cen stała się jednym z najważniejszych, często głównym zadaniem polityki ekonomicznej państwa. Energiczna polityka antyinflacyjna (np. w USA, Wlk. Brytanii), będąca po części jej następstwem głęboka recesja gospodarcza, a także sprzyjająca sytuacja na rynku ropy naftowej sprawiły, że pierwsze lata osiemdziesiąte przyniosły istotne zahamowanie trendu wzrostowego cen. Czy jest to bardziej trwała tendencja, czy jedynie zjawisko przejściowe trudno dzisiaj z pełnym przekonaniem wyrokować; poniższe rozważania dotyczące przyczyn inflacji i metod jej zwalczania być może pomogą czytelnikowi wyrobić sobie w tej materii własny pogląd.

T a b e l a 1

Tempo wzrostu cen towarów konsumpcyjnych w latach 1956-1982
w głównych krajach kapitalistycznych
(w % w skali rocznej)

Rok	USA	Francja	Japonia	RFN	Włochy	Wlk. Bry- tania
1956	1,4	2,0	0,4	2,6	3,4	4,9
1957	3,6	3,5	3,0	1,9	1,4	3,7
1958	2,7	15,0	-0,4	2,3	2,8	3,1
1959	0,8	6,2	0,9	0,9	-0,5	0,5
1960	1,6	10,1	3,7	1,3	2,2	1,1
1961	0,9	3,3	5,3	2,3	2,2	3,4
1962	1,2	4,9	6,9	3,1	4,6	4,3
1963	1,2	4,8	8,5	3,0	7,4	1,9
1964	1,4	3,4	3,9	2,3	6,0	3,2
1965	1,7	2,5	6,8	3,3	4,6	4,8
1966	2,9	2,7	5,1	3,6	2,3	3,9
1967	2,9	2,7	3,8	1,6	3,7	2,5
1968	4,2	4,5	5,3	1,6	1,4	4,8
1969	5,4	6,5	5,3	1,9	2,7	5,2
1970	5,9	5,2	7,6	3,5	4,9	6,4
1971	4,3	5,5	6,0	5,2	4,8	9,5
1972	3,3	6,2	4,6	5,6	5,8	7,2
1973	6,2	7,3	11,8	6,9	10,7	9,1
1974	11,0	13,7	24,4	7,0	19,2	16,0
1975	9,1	11,8	11,8	6,0	17,0	24,2
1976	5,8	9,6	9,3	4,3	16,8	16,6
1977	6,5	9,4	8,0	3,7	17,0	15,8
1978	7,7	9,0	3,8	2,8	12,1	8,3
1979	11,3	10,8	3,6	4,0	14,8	13,4
1980	13,6	13,6	8,0	5,5	21,2	18,0
1981	10,4	13,1	5,0	6,0	18,7	11,9
1982	6,1	.	.	.	.	8,6

Ź r ó d ł o: Economic Report of the President, Washington D.C. 1974; Economic Report of the President, Washington D.C. 1983.

R o z d z i a ł II

POPYTOWA TEORIA INFLACJI

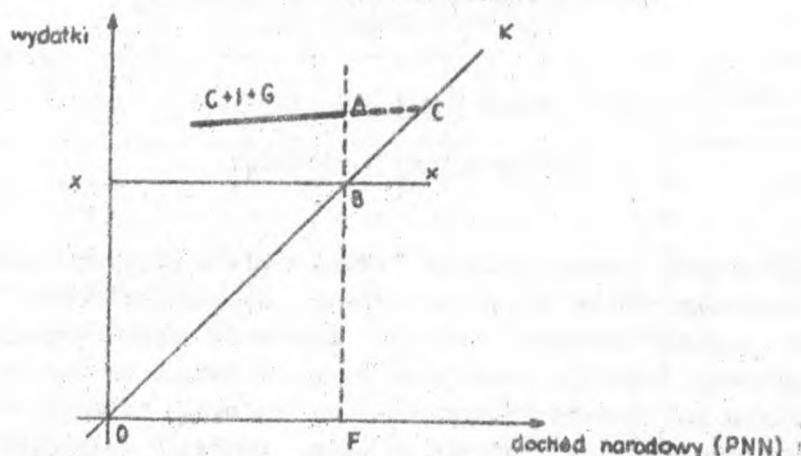
Współczesne teorie inflacji wywodzą się w dużej mierze z dorobku naukowego Johna Maynarda Keynesa. Szczególne wśród nich miejsce posiada koncepcja inflacji oparta na sformułowanej przezeń popytowej teorii dochodu narodowego. W latach trzydziestych i na początku lat czterdziestych uważano na ogół, iż analiza keynesowska odnosiła się jedynie do stanu depresji gospodarczej, że była sformułowaną ad hoc teorią tłumaczącą kryzys lat trzydziestych, niezbyt przystającą do odmiennych warunków funkcjonowania gospodarki. Dopiero udane zastosowanie metod analitycznych Keynesa w dziedzinie planowania finansowania wydatków wojennych w Wlk. Brytanii spowodowało zmianę opinii co do możliwości badania na gruncie jego teorii problematyki inflacji.

1. Koncepcja "luki inflacyjnej"

Sformułowana przez Keynesa koncepcja "luki inflacyjnej"¹³, stanowiąc integralną część całego popytowego kształtowania się wielkości dochodu, umożliwia analizę sytuacji w momencie osiągnięcia przez gospodarkę stanu pełnego zatrudnienia. Wskazuje ona, że przy pełnym wykorzystaniu zdolności wytwórczych zwiększenie dochodów ludności (a więc i wydatków, jeśli założymy niezmiennosc stopy oszczędzania) i/lub wydatków rządowych prowadzi do zachwiania równowagi między globalnym popytem i podażą, do powstania nadwyżki popytu powodującej wzrost ogólnego poziomu cen. Ową nad-

¹³ J. M. K e y n e s, How to Pay for the War, [w:] Inflation. Selected Readings, eds. R. J. B a l l, P. D o y l e, Penguin Books, Harmondsworth 1974, s. 21-27.

wyżkę popytu globalnego ponad możliwości jego zaspokojenia Keynes nazywa luką inflacyjną.



Rys. 1. Prosta F wyznacza barierę mocy wytwórczych; prosta K nachylona pod kątem 45° do osi odciętych jest zbiorem punktów oznaczających wielkość dochodu narodowego i (zawsze) równą jej wielkość wydatków globalnych w społeczeństwie; OX wyznacza poziom maksymalnych wydatków (w cenach okresu początkowego) przy pełnym zatrudnieniu, zaś OF = OX dochód przy pełnym zatrudnieniu, mierzony również w cenach okresu początkowego; prosta C + I + G ilustruje poziom wydatków globalnych

Na rys. 1 jest to odległość pionowa AB, ilustrująca przewyższenie globalnych wydatków (popytu) ponad poziom równowagi przy pełnym zatrudnieniu, określony przez prostą K w punkcie B. Istnienie tej nadwyżki wywołuje w warunkach swobody kształtowania się cen inflację.

Wzrost cen nie nastąpi, gdy wyżej wspomniana nadwyżka zostanie skompensowana odpowiednim wzrostem dobrowolnych oszczędności ludności. W takim przypadku wzrost dochodów pieniężnych nie ujawni się na rynku w postaci wzrostu efektywnego popytu. Wymagałoby to jednak znacznego nieraz zwiększenia psychologicznej skłonności do oszczędzania, co z natury rzeczy jest mało prawdopodobne.

Inflacji zapobiec można także poprzez odpowiedni wzrost podatków zmniejszający poziom dochodu do dyspozycji i popytu do poziomu podażi rynkowej. W czasie wojny luka inflacyjna stanowiła zresztą instrument planowania wielkości obciążeń podatkowych i ta jej funkcja przyczyniła się do szerokiej popularyzacji koncepcji. Ra-

dykalny wzrost podatków nie zawsze jednak jest możliwy do przeprowadzenia, zarówno ze względów społeczno-politycznych (szczególnie w czasach pokojowych), jak i ekonomicznych. Gdy tak się dzieje, wzrostowi cen można jeszcze próbować zapobiec za pomocą rozległego systemu administracyjnej kontroli cen i dochodów. To trzecie rozwiązanie, znane jako tzw. polityka dochodów, uważane jest na ogół na Zachodzie za zło konieczne, w każdym razie nie mogące służyć na dłuższą metę za skuteczne narzędzie przeciwdziałania inflacji wywołanej nadwyżką popytu.

Gdy nadwyżka ta przekształca się w normalnych warunkach w efektywny popyt, następuje wzrost cen prowadzący - jak mogłoby się wydawać - do równowagi na rynku (punkt C na rys. 1). Wzrost ten jednak powoduje z kolei wzrost dochodów sprzedawców dóbr i usług - czyli przedsiębiorców. Istnieje więc dalej nadwyżka dochodów "grożąca" cenom. Keynes stwierdza, iż redystrybucja dochodów na korzyść kapitalistów zmniejsza zasadniczo rozmiar luki inflacyjnej na skutek silnej progresji podatkowej szczególnie odnoszącej się do nadmiernych zysków oraz wysokiej skłonności do oszczędzania tych grup ludności. Aby uniknąć kolejnej rundy podwyżek cen, wystarcza więc jedynie - jak sądzi Keynes - nieznaczny wzrost stawek podatkowych. Niestety, cała rzecz nie kończy się na tym. Wzrost cen, w tym także cen wyrobów konsumpcyjnych, powoduje spadek dochodów realnych robotników, którzy wystąpią z żądaniem podwyżki poziomu płac. Deficyt siły roboczej na rynku oraz wysoka progresja opodatkowania zysków stwarzają sytuację, w której przedsiębiorcy skłonni są zaspokoić żądania robotników. Jeżeli nastąpi proporcjonalny do wzrostu ogólnego poziomu cen wzrost płac, wracamy do punktu wyjścia. Zwiększone dochody nominalne robotników przywracają pierwotny poziom ich realnych dochodów i via popyt efektywny naciskają na ceny. Gdyby proces przebiegał w ten sposób bez zakłóceń, to inflacja nie miałaby końca, a spirala cenowo-płacowa raz uruchomiona stałaby się trwałym elementem procesów rynkowych. Jednak Keynes zauważa, że niektóre dochody - np. renty i emerytury - mają charakter stały, a ich poziom nie podlega rewizji wraz ze wzrostem kosztów utrzymania. Opóźnienia w reakcji płac na wzrost cen nie pozwalają natomiast na pełną rekompensatę strat poniesionych przez robotników w wyniku inflacji. Czynnikiem przeciwdziałającym dalszemu wzrostowi cen może być także zwiększenie

skłonności do oszczędzania. W sumie, na skutek redystrybucji dochodów dokonującej się kosztem grup o stałych dochodach oraz najczęściej także robotników, tendencje inflacyjne z czasem zanikają.

Koncepcja luki inflacyjnej spotkała się z żywą reakcją w kręgach naukowych i mimo wysuniętych wobec niej szeregu zarzutów, wkrótce stała się częścią obowiązującej doktryny ekonomicznej.

2. Keynesistowska teoria inflacji popytu - niektóre kierunki ewolucji

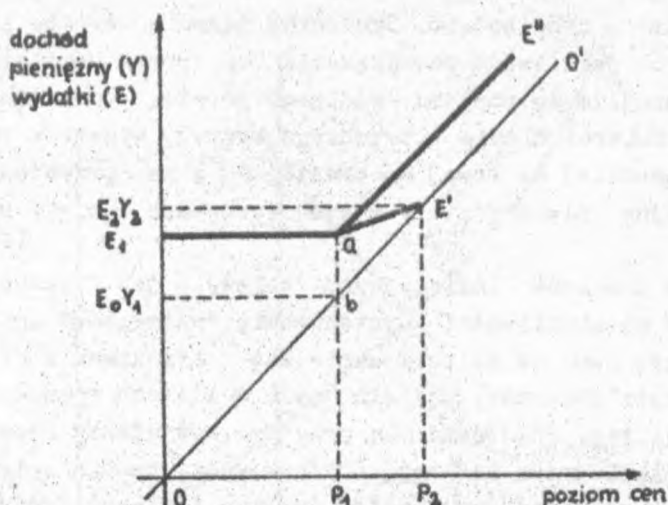
Kontynuacją rozważań J. M. Keynesa dotyczących wpływu nadmiernego popytu na poziom cen była rozwinięta w latach czterdziestych teoria inflacji popytu, traktująca inflację jako "sytuację, w której globalny popyt na dobra i usługi w cenach bieżących przewyższa możliwości podaży całej gospodarki"¹⁴. Koncepcja ta wzbogaciła tezy z "How to Pay for the War" o nowe elementy. Szczególną uwagę zwrócić warto na następujące zawierające się w jej ramach kierunki badań.

A. Badanie inflacji jako procesu ciągłego i wyznaczanie za pomocą aparatu matematycznego jej parametrów (szybkości). Analiza ta miała na celu znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy i w jakich warunkach raz uruchomiona inflacja ma tendencję do samoistnego zanikania wraz z osiągnięciem wyższego poziomu cen, czy też trwać będzie tak długo, aż przekształciwszy się w hiperinflację spowoduje kompletne załamanie się systemu finansowego? Chodziło głównie o badanie zachowania się funkcji wydatków w warunkach wzrostu cen i związaną z tym długotrwałość procesów wywołanych pojawieniem się luki inflacyjnej. Podejście to ilustruje rys. 2¹⁵.

Gdy wydatki ($C + I + G$) kształtować się będą na poziomie E_0 , to odpowiadający im poziom cen P_1 zapewni równość wydatków i dochodu w wyrażeniu nominalnym, przy pełnym wykorzystaniu mocy wy-

¹⁴ Por. np. R. F. H a r r o d, Dynamic Theory and Planning, "Kyklos" 1962 No 1, s. 78.

¹⁵ Na podstawie M. B r o n f e n b r e n n e r, F. D. H o l t z m a n, Survey of Inflation Theory, "American Economic Review" 1963, No 3 s. 604-605.



Rys. 2. Prosta $00'$ przedstawia relację między (stałym) poziomem realnego dochodu w warunkach pełnego zatrudnienia i poziomem cen; poziom nominalnych wydatków $C + I + G$ (E) jest funkcją dochodu realnego i poziomu cen; wzrost poziomu cen jest funkcją luki inflacyjnej

twórczych. Luka inflacyjna nie ma wtedy miejsca, nie powstają też tendencje do wzrostu cen. System znajduje się w równowadze przy pełnym zatrudnieniu (z definicji).

Gdy wydatki ($C + I + G$) wzrosną do E_1 , to wytworzy się luka reprezentowana na wykresie przez odcinek ab . Jeśli rosnące ceny spowodują spadek realnych wydatków w wyniku wzrostu stopy oszczędności, progresywnego opodatkowania, opóźnień czasowych itp., to krzywa wydatków przebiegać może jak na wykresie od a do E' , zamykając w punkcie tym (E') lukę inflacyjną przy nowym, wyższym poziomie cen P_2 . Oznacza to jednakże ograniczenie zamierzeń konsumpcyjnych podmiotów gospodarczych do niższego, wynikającego z możliwości produkcyjnych gospodarki poziomu. Wzrost wydatków z E_0 do E_1 , i w końcu do E_2 jest tylko wzrostem w wyrażeniu nominalnym. Zamierzony poziom realnych wydatków (i konsumpcji) równy aP_1/OP_1 nie jest możliwy do zrealizowania.

Jeśli podmioty gospodarujące (przedsiębiorcy, robotnicy) nie ulegają iluzji pieniężnej, czyli rozróżniają prawidłowo dynamikę kształtowania się wielkości pieniężnych i realnych oraz obstają przy utrzymaniu zamierzonego wyższego poziomu wydatków, sytuacja

rozwinie się w inny sposób. Skuteczne żądania wzrostu płac przez robotników lub możliwość podwyższania cen przez kapitalistów zapobiega zmniejszaniu poziomu realnego popytu, co na wykresie znajduje odzwierciedlenie w przebiegu krzywej wydatków równoległe (lub nawet bardziej na lewo) do prostej OO' , na przykład jak aE' . Luka inflacyjna nie zostałaby w tych warunkach nigdy wyeliminowana.

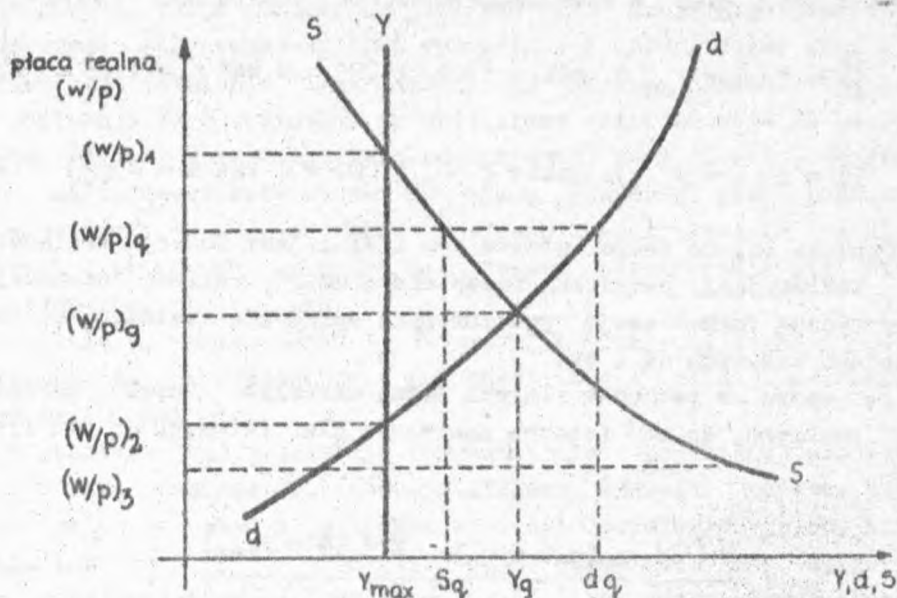
Dynamika procesów inflacyjnych zależy - jak zauważa F. D. Holzman - od częstotliwości występowania "wstrząsów" inflacyjnych, wpływu wzrostu cen na kształtowanie się oczekiwań inflacyjnych, polityki przedsiębiorców, udziału osób o stałych dochodach w całej populacji itp. Podkreśla on przy tym, iż efekty redystrybucji dochodu wywołane przez inflację i fakt występowania spirali cenowo-płacowej wykluczają możliwość analizy inflacji jedynie w kategoriach swego rodzaju "mnożnika inflacyjnego", siła którego zależy od krańcowej skłonności do oszczędzania i od wielkości pierwotnej nadwyżki popytu.

B. Następną ważną innowacją w popytowej teorii inflacji było poszerzenie keynesowskiej analizy o rynek czynników produkcji (siły roboczej), przy czym postuluje się oddzielne, zdezagregowane badania rynku dóbr konsumpcyjnych i rynku czynników produkcji¹⁶. Warunkiem wystąpienia pełnej inflacji jest pojawianie się luki na obu tych rynkach. W przeciwnym bowiem razie, tzn. przy nadwyżce popytu na rynku towarów i niedostatecznym popycie na siłę roboczą (bezrobociu) lub odwrotnie, możemy mówić raczej nie tyle o inflacji, ale o stanie nierównowagi gospodarczej nie wiążącej się koniecznie ze zwykłą cen.

Rysunek 3 pomoże nam dokładniej zanalizować tę kwestię¹⁷. Punkt przecięcia krzywych wyznacza wielkość produkcji równowagi (y_g), ale niestety jest ona większa od (y_{max}) - czyli wielkości produkcji przy pełnym wykorzystaniu czynników wytwórczych. Stąd dla osiągnięcia y_g podaż siły roboczej (i towarów) jest w gospo-

¹⁶ Na podstawie B. Hansen, A Study in the Theory of Inflation, Macmillan, London 1951; R. Turvey, M. Brems, The Factor and Goods Markets, [w:] Inflation ..., s. 46-59.

¹⁷ Na podstawie: G. Steinmann, Inflationstheorie, Ferdinand Schöningh, Paderborn 1979, s. 33-37.



Rys. 3. dd - zagregowana krzywa popytu na dobra i usługi, przy czym jej przebieg uwarunkowany jest tym, że wzrost płacy realnej powoduje wzrost popytu globalnego; ss - krzywa podaży towarów lub popytu na siłę roboczą, przy czym jej przebieg uwarunkowany jest tym, że im wyższa płaca realna, tym - przy innych warunkach niezmiennych - niższy poziom planowanej produkcji i tym samym popyt na siłę roboczą. Przyjmujemy tutaj założenie o zmniejszającej się krańcowej produktywności siły roboczej

darce zbyt mała. Powstaje więc w tych warunkach nadwyżka popytu na dobra i usługi lub nadwyżka popytu na siłę roboczą lub wreszcie nadwyżka popytu na obydwu tych rynkach.

Nadwyżka popytu na dobra i usługi to odległość między krzywą dd a prostą $y = y_{\max}$ wyznaczającą wielkość produkcji maksymalnej. Nadwyżka ta zależy od poziomu płac realnych. Dla $(w/p) > (w/p)_2$ istnieje na rynku tym luka inflacyjna, natomiast dla $(w/p) < (w/p)_2$ luka deflacyjna, czyli niedobór popytu.

Nadwyżka popytu na siłę roboczą to odległość między krzywą ss a prostą $y = y_{\max}$; wielkość jej, podobnie jak w poprzednim przypadku, zależy od poziomu płacy realnej. Dla $(w/p) < (w/p)_1$ powstaje na rynku siły roboczej luka inflacyjna, czyli nadwyżka popytu nad podażą, natomiast dla $(w/p) > (w/p)_1$ luka deflacyjna.

W tej sytuacji wyprowadzić można funkcyjną zależność między

wzrostem cen i płac a wysokością nadwyżki popytu na obu rynkach.

$$\frac{dP}{dt} = f(d - y_{\max}), \text{ gdzie } f' > 0, f(0) = 0 \text{ zaś } d = d\left(\frac{W}{p}\right) \quad (1)$$

$$\frac{dW}{dt} = g(s - y_{\max}), \text{ gdzie } g' > 0, g(0) = 0 \text{ zaś } s = s\left(\frac{W}{p}\right) \quad (2)$$

Oznacza to, że tempo wzrostu cen i płac jest funkcją wielkości luki inflacyjnej, natomiast pozostałe elementy zapisu oznaczają matematyczną formalizację poczynionych uprzednio założeń co do przebiegu krzywych dd i ss .

Ze wzoru na pochodną ilorazu można określić tempo wzrostu płac realnych, co ma istotne znaczenie dla sytuacji na obu rynkach

$$\frac{d\left(\frac{W}{p}\right)}{dt} = \frac{g(s - y_{\max}) - \frac{W}{p} f(d - y_{\max})}{P} \quad (3)$$

Założmy, że w momencie wyjściowym płaca realna ustaliła się na poziomie $(W/p)_3$, co odpowiadać będzie istnieniu luki inflacyjnej na rynku siły roboczej i niedostatku popytu na dobra i usługi.

Zgodnie z zależnościami (1) i (2), nastąpi wzrost płac nominalnych oraz spadek cen dóbr i usług, co działać będzie w kierunku ograniczenia rozmiarów luki inflacyjnej na rynku siły roboczej oraz zmniejszy nadwyżkę podaży dóbr, zaś kiedy płace realne przewyższą punkt $(W/p)_2$ luka deflacyjna na tym ostatnim rynku zniknie.

Płaca realna rośnie dalej i na jakimś poziomie się stabilizuje. Może to być np. poziom W/p_q , który stanowi pewien poziom quasi-równowagi. Płaca realna może oczywiście ustalić się w dowolnym punkcie między $(W/p)_1$ i $(W/p)_2$, a jej konkretna pozycja zależy od siły i szybkości procesów przystosowawczych płac i cen w warunkach wystąpienia luki inflacyjnej na odpowiednich rynkach. Kiedy płace reagują silniej, to $(W/p)_q > (W/p)_g$; kiedy natomiast reakcja cen jest silniejsza, to $(W/p)_q < (W/p)_g$. Poziom $(W/p)_q$ - poziom quasi-równowagi płac realnych określa jednocześnie strukturę podziału dochodu narodowego.

Perpetualizacja inflacji jest skutkiem wzajemnego oddziaływania rynku siły roboczej oraz rynku dóbr i usług. Gdyby ceny nie reagowały na istnienie luki inflacyjnej (i nie obniżały tym samym poziomu płacy realnej), to ustaliłaby się równowaga na poziomie $(W/p)_1$; gdyby zaś nie było odpowiedniej reakcji płac, to rosnące ceny sprowadziłyby system do stanu równowagi przy poziomie płac realnych $(W/p)_2$. Jednakże wzajemne oddziaływanie reakcji cenowych i płacowych prowadzi do ciągłego utrzymywania się luki inflacyjnej na obu rynkach.

Analiza B. Hansena oraz R. Turvey'a i M. Bremsa stanowi próbę wytłumaczenia na płaszczyźnie popytowej teorii inflacji mechanizmu spirali cen i płac.

W analizie tej niewielkie znaczenie dla przebiegu procesów inflacyjnych posiada wielkość początkowej nadwyżki popytu. Kluczową sprawą natomiast jest siła efektów redystrybucyjnych, istnienie lub brak iluzji pieniężnej u poszczególnych grup społecznych, siła przetargowa tych grup, czyli zdolność obrony realnego poziomu swych dochodów, udział w DN grup o stałych dochodach itp. Integralną częścią badań nad inflacją stają się więc analizy społecznych i instytucjonalnych aspektów procesu gospodarowania.

Na tym tle pojawiają się pytania, odpowiedź na które znajdziemy przynajmniej częściowo w dalszych częściach niniejszego tekstu.

Pierwsze dotyczy mechanizmu kształtowania się oczekiwań inflacyjnych, czyli zanikania iluzji pieniężnej, drugie natomiast odnosi się do pieniężnej strony wzrostu ogólnego poziomu cen i stawia na porządku dziennym zagadnienie elastyczności podaży pieniądza, niezbędnej dla finansowania rosnącego w wyrażeniu nominalnym wolumenu transakcji rynkowych. Mechanizm formowania się oczekiwań inflacyjnych może osłabiać bądź dynamizować spiralę wzrostu cen i płac, z kolei może ona przebiegać w sposób niezakłócony tylko wtedy, jeśli ma miejsce odpowiednio szybka aktywizacja istniejących zasobów pieniężnych (czy jest to możliwe na dłuższą metę?) lub odpowiednio szybki wzrost ilości pieniądza w obiegu. Ten ostatni zapewnić może jedynie ekspansywna polityka emisyjna banku centralnego.

C. W latach pięćdziesiątych, jako reakcja na zjawisko wzrostu ogólnego poziomu cen w okresie kryzysu gospodarczego lat 1957-

-1958, sformułowana została teoria tzw. inflacji sektorowej¹⁸, w której dokonuje się dalszej dezagregacji modelu popytu globalnego Keynesa. Bierze ona pod uwagę ceny dóbr inwestycyjnych oraz stawki płac w silnie zmonopolizowanych działach gospodarki. Ceny te - jak się zakłada - rosną wskutek presji popytu lub wskutek presji kosztów, ale nie spadają w wyniku obniżki popytu lub kosztów wytwarzania. Płace, z kolei, rosną wraz ze wzrostem kosztów utrzymania, ale nie reagują na ich ewentualne obniżenie się. Ceny i płace w tych gałęziach są więc nieelastyczne w dół, co powoduje, że do wystąpienia inflacji wystarczy pojawienie się nadwyżki popytu w niektórych tylko gałęziach (a nie nadwyżki popytu globalnego). Nadwyżka ta przesuwając się z gałęzi do gałęzi, powoduje wzrost cen nie kompensowany odpowiednimi obniżkami cen w działach, gdzie popyt jest niedostateczny. Efektem ostatecznym jest wzrost ogólnego poziomu cen.

Koncepcja Ch. L. Schultze'a zbliża się do niektórych twierdzeń kosztowej teorii inflacji (omawianej nieco później) i jest przykładem dokonującej się w latach późniejszych syntezy teorii popytowej i teorii kosztowej, w wyniku której sformułowano szereg koncepcji tzw. inflacji mieszanej (mixed inflation).

3. Instrumenty polityki stabilizacji cen postulowane przez popytową teorię inflacji

Problem stabilizacji cen jest częścią ogólniejszego programu stabilizacji gospodarki, nakreślonego przez zwolenników keynesowskiej teorii kształtowania się dochodu narodowego. Skoro inflacja wywołana jest istnieniem nadwyżki popytu globalnego, to jej eliminacja polegać winna na ograniczeniu wielkości popytu, tak jak walka z depresją i bezrobociem wywołanym niedostatecznym poziomem wydatków społeczeństwa wymaga z kolei od państwa aktywnego działania stymulującego ten popyt. Stąd też podstawą polityki gospodarczej państwa jest odpowiednie regulowanie wielkości, a ściślej biorąc - strumienia wydatków.

¹⁸ Ch. L. Schultze, Recent Inflation in the United States, Study Paper no 1, Study of Employment, Growth and Price Levels, U.S. Congress, Washington 1959.

Jedną z bardziej charakterystycznych koncepcji polityki ekonomicznej reprezentatywnych dla keynesizmu lat czterdziestych i pięćdziesiątych była propozycja A. P. Lerner, znana jako koncepcja "finansów funkcjonalnych"¹⁹.

Odrzucając obowiązujące w "epoce przedkeynesowskiej" postulaty neoklasycznej ortodoksji zalecającej rygorystyczne przestrzeganie zasady corocznego równoważenia budżetu, A. P. Lerner stwierdził, że dla celów stabilizacji gospodarczej należy wykorzystywać wszelkie dostępne narzędzia ekonomicznej interwencji państwa. Do dyspozycji rządu stoją liczne instrumenty pośredniego i bezpośredniego oddziaływania na strumień wydatków społeczeństwa, wśród których decydujące znaczenie posiadają:

- podatki i wydatki budżetowe,
- zaciąganie i udzielanie pożyczek,
- kupno i sprzedaż dóbr i usług²⁰.

Użycie ich uzależnione jest od tego, jakie efekty chcemy osiągnąć. W przypadku przegrzania koniunktury i groźby inflacji należy stosować narzędzia sprzyjające ograniczeniu popytu globalnego. Należy więc wtedy: (1) zwiększać rozmiary opodatkowania, co wpłynie przede wszystkim na ograniczenie wydatków konsumpcyjnych; (2) zredukować wydatki rządu, m. in. w formie zmniejszonych transferów dochodów, co wywoła efekt podobny jak w pierwszym wypadku; (3) zaciągać długą drogą emisji obligacji rządowych, co ograniczy ilość pieniędzy w dyspozycji społeczeństwa, spowoduje spadek popytu konsumpcyjnego, a także wzrost stopy procentowej zniechęcający do inwestowania; (4) zmniejszać wolumen rządowych zakupów dóbr i usług z sektora prywatnego, ograniczać zakres robót publicznych, jeśli takie mają miejsce, itp.

Za pomocą metod aktywnej regulacji podstawowych wielkości ekonomicznych państwo jest w stanie, jeśli nie wyeliminować, to przynajmniej istotnie ograniczyć skalę zjawisk inflacyjnych.

Koncepcja powyższa kładzie nacisk na fiskalno-finansowe narzędzia polityki państwa. A. P. Lerner nie wspomina nawet o możliwości wpływania na stan koniunktury gospodarczej za pomocą

¹⁹ A. P. L e r n e r, *Finanse funkcjonalne*, [w:] *Teoria i polityka...*, s. 170-200.

²⁰ Ibidem, s. 188.

instrumentów pieniężno-kredytowych. Regulowanie wielkości podaży pieniądza w obiegu w ogóle nie uważa za istotne dla regulowania popytu globalnego; pisze wręcz, że "drukowanie pieniędzy jest dla polityki państwa jedynie środkiem pomocniczym podobnym do tego, czym dla różnych ministerstw jest drukowanie używanego przez nie papieru firmowego"²¹.

Pomniejszanie roli polityki monetarnej, m. in. dla potrzeb walki z inflacją, wywodzi się u keynesistów z przekonania o niewielkim jej wpływie na stan popytu globalnego. Jej podstawowym kanałem oddziaływania na popyt jest stopa procentowa. Zakładając niską elastyczność popytu inwestycyjnego (a tym bardziej popytu konsumpcyjnego) względem stopy procentowej, przesadzili oni z góry niewielką skuteczność narzędzi pieniężno-kredytowych. Ponadto twierdzono, że stopa procentowa - po osiągnięciu pewnego bardzo niskiego poziomu - nie wykazuje dalszych tendencji spadkowych, mimo dalszego zwiększania podaży pieniądza w obiegu. Zjawisko to znane (jedynie z literatury, a nie z doświadczenia) jako tzw. pułapka płynności oznacza, że możliwość manipulacji wysokością stopy procentowej dla potrzeb polityki gospodarczej jest ograniczona.

Powyższe tezy mogą stanowić pewne argumenty przeciw poleganiu na polityce monetarnej dla potrzeb stymulowania popytu globalnego, nie stanowią natomiast uzasadnienia dla wyłączenia jej z instrumentarium polityki antyinflacyjnej. Doświadczenia lat powojennych, teoretycznie podbudowane dzięki wykształtowaniu się syntezy neoklasycznej przyniosły zmianę poglądów w tej materii. Wśród narzędzi stabilizacji cen równoprawne miejsce obok narzędzi fiskalnych zajęły narzędzia pieniężno-kredytowe: regulowanie poziomu stóp procentowych, polityka stopy rezerw obowiązkowych, selektywna kontrola kredytu²², a w latach siedemdziesiątych - bezpośrednia (za pomocą operacji na otwartym rynku) kontrola masy pieniądza w obiegu. W wyniku tego uzupełnienia powstała całościowa koncepcja polityki antyinflacyjnej opartej na popytowej teorii inflacji, koncepcja w dużej mierze wykorzystana do ostatnich lat przez większość rządów krajów zachodnich.

²¹ Ibidem, s. 190.

²² Por. np. Samuelson, op. cit., s. 294-313.

R o z d z i a ł I I I

KOSZTOWA TEORIA INFLACJI

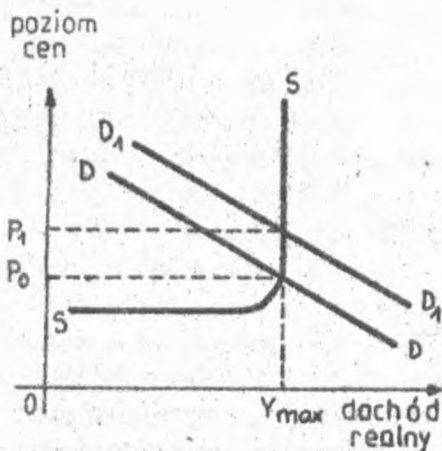
1. Zarys koncepcji

B.U.1

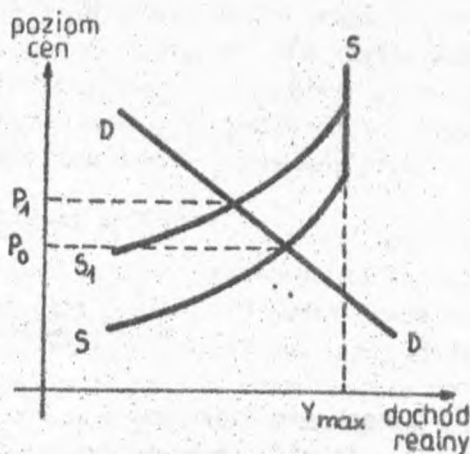
W latach pięćdziesiątych w krajach wysoko rozwiniętych pojawia się nowe jakościowo zjawisko. Oto, mimo istnienia bezrobocia i wolnych mocy wytwórczych, następuje stały wzrost cen. Jest on wprawdzie dość powolny, ale ma charakter nieodwracalny, zaś na gruncie popytowej teorii inflacji nie daje się poprawnie wytłumaczyć. W związku z tym powstała nowa, k o s z t o w a teoria inflacji, upatrująca przyczyn wzrostu cen we wzroście szeroko pojętych kosztów wytwarzania. Inflacja może więc być konsekwencją różnych zjawisk leżących najogólniej rzecz biorąc po "stronie podaży", na przykład szybszego od wzrostu wydajności pracy wzrostu płac roboczych, wzrostu stawki podatku obrotowego lub stopy procentowej, pogorszenia się "terms of trade", wzrostu cen surowców, paliw i innych elementów kapitału stałego, czy wreszcie podwyższenia przez kapitalistów marży zysku.

Jak się okazuje, źródła tej koncepcji można doszukiwać się także w pracach Keynesa. Luka inflacyjna nie wyczerpuje bowiem jego rozważań na temat wzrostu cen. Mniej znane, ale chyba równie istotne dla rozwoju teorii ekonomii są jego uwagi dotyczące występowania tzw. stanów półinflacyjnych (półkrytycznych). Polegają one na tym, że zamiast stałych cen w warunkach bezrobocia i cen rosnących wprost proporcjonalnie do wzrostu ilości pieniądza w warunkach pełnego zatrudnienia (jak na rys. 4a), mamy w rzeczywistości ceny, które rosną stopniowo, w miarę jak powiększa się zatrudnienie (rys. 4b)²³.

²³ Por. J. M. K e y n e s, Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza, PWN, Warszawa 1956, s. 379-388.



Rys. 4a



Rys. 4b

Podejście, które nazwać możemy "czystą" teorią popytową, zakłada, że zanim gospodarka osiągnie stan pełnego wykorzystania mocy wytwórczych ($y_{\max}$) wzrost produkcji nie powoduje wzrostu cen, zaś po przekroczeniu tego punktu ceny rosną proporcjonalnie do wzrostu popytu pieniężnego. Ilustruje to przebieg krzywej podaży SS na rys. 4a. Zauważmy, że pionowy odcinek krzywej SS oznacza, iż wzrost popytu, którego wyrazem jest przesunięcie krzywej popytu z DD do $D'D'$, powoduje w warunkach pełnego zatrudnienia proporcjonalny wzrost cen.

Podejście przeciwstawne - będące niejako reakcją na tezy czystej teorii popytowej przedstawia rys. 4b. Krzywe SS i S_1S oznaczają funkcje podaży, krzywa DD - funkcję popytu globalnego, a punkt $y_{\max}$ - jak poprzednio - maksymalny dochód realny przy istniejącym poziomie mocy wytwórczych. Przebieg krzywych podaży ilustruje realistyczną tezę Keynesa o tym, że wskutek działania różnych czynników, takich jak np.: niedoskonałość rynków, niepełna zastępowalność czynników wytwórczych itd., ceny rosną stopniowo, w miarę zbliżania się gospodarki do granicy pełnego zatrudnienia. W momencie wyjściowym krzywe podaży SS i DD wyznaczają poziom cen (P_0). "Czyste" podejście kosztowe zakłada, iż wzrost cen jest wyłącznie konsekwencją wzrostu kosztów, przy czym abstrahuje się od wpływu popytu na kształtowanie się cen, wyrazem czego jest niezmienny jego poziom (krzywa DD). W wyniku wzrostu kosztów surowców,

stawek płac wywalczonych przez związki zawodowe, podwyższenia przez przedsiębiorstwa jednostkowych marży zysku i innych czynników "podażowych" krzywa podaży przesuwana się w górę do S_1S . Oznacza to po prostu, że przy nie zmniejszonym poziomie produkcji zdecydowano się z jakichkolwiek przyczyn na podniesienie cen produktów. Zauważmy, że podwyżka ta (do P_1) odbija się ujemnie na wielkości popytu, produkcji i zatrudnienia. Problem ten zanalizujemy nieco dalej, kiedy zastanowimy się nad mechanizmem spirali cenowo-płacowej.

Kosztowa teoria inflacji opiera się na założeniu innego zachowania się podmiotów gospodarujących w procesie tworzenia cen wynikającego z odmiennej struktury rynku. O ile "czysta teoria popytowa" odnosi się raczej do analizy warunków zbliżonych do stanu konkurencji doskonałej, o tyle "czysta" teoria kosztowa bierze pod uwagę silny stopień monopolizacji rynków towarowych, a także rynku siły roboczej. W tej sytuacji nie presja popytu, a czynniki społeczne, socjopsychologiczne, polityczne albo po prostu wykorzystywanie siły rynkowej są podstawową przyczyną inflacji.

2. Mechanizm spirali inflacyjnej.

Finansowanie inflacji typu kosztowego

Kluczową sprawą dla kosztowej teorii inflacji jest wyjaśnienie źródeł i mechanizmu rozwijającej się w warunkach bezrobocia spirali cenowo-płacowej. Podstawową tezę, która wysunięta została przez tę teorię jest teza o mającej miejsce walce o podział dochodu narodowego, w której stronami są z jednej strony wielkie korporacje kapitalistyczne, z drugiej zaś klasa robotnicza zorganizowana w związki zawodowe.

Zarówno korporacje, jak i organizacje związkowe traktowane są jako struktury monopolistyczne, co pozwala im na prowadzenie świadomej polityki cenowej (płacowej) względnie niezależnie od aktualnej koniunktury gospodarczej. Korporacje ustalają ceny sprzedawanych przez siebie produktów na poziomie zapewniającym wzrost kosztów produkcji oraz realizację z a ł o ż o n e j z góry mar-

zy zysku. Za podstawowe wyznaczniki polityki płacowej związków zawodowych uważa się na ogół:

- tempo wzrostu kosztów utrzymania,
- ekonomiczną sytuację przedsiębiorstwa lub gałęzi (zyski, wzrost wydajności pracy),
- ruchy sąsiednich stawek płac o strategicznym znaczeniu.

Oznacza to, że dążeniem związków jest utrzymanie płac realnych na co najmniej dotychczasowym poziomie, partycypacja we wzroście wydajności pracy, a także utrzymanie bądź p o p r a w i e n i e pozycji płac swoich członków w strukturze płacowej kraju.

Teoretycznie rzecz biorąc, ten ostatni czynnik zawiera w sobie najbardziej oczywisty element inflacjotwórczy bowiem podwyżka płac w jednej gałęzi (gdzie nastąpił np. szybki wzrost wydajności pracy) "rozlewa" się na całą gospodarkę.

Ogólnie rzecz ujmując, jeśli aspiracje obu stron co do ich udziału w globalnym produkcie społecznym przekraczają realne możliwości gospodarki lub innymi słowy, jeśli jedna ze stron próbuje naruszyć na swoją korzyść dotychczasową strukturę podziału dochodu narodowego, uruchomiona zostaje spirala inflacyjna.

Założmy, iż na skutek zwiększonych żądań płacowych robotników następuje wzrost płac nominalnych w tempie przewyższającym tempo wzrostu wydajności pracy. Powoduje to wzrost jednostkowych kosztów płacowych wytwarzania, a przy nie zmienionym poziomie cen - wzrost udziału płac w dochodzie narodowym. Jeśli przedsiębiorcy nie godzą się na obniżkę marży zysku, następuje wzrost cen przywracający dotychczasową wysokość udziału kosztów płacowych w cenie produktu, a więc także udziału płac w dochodzie narodowym. Początkowy wzrost kosztów dający impuls inflacyjny może oczywiście pochodzić także z innego źródła: może to być wzrost kosztów oprocentowania, wzrost nakładów kapitałowych korporacji, wzrost cen importowanych surowców, a także a u t o n o m i c z n y w z r o s t m a r ż y z y s k u (tzw. profit-push). Problem polega na tym, że raz uruchomiony mechanizm podwyżek cen i płac nie ulega samolikwidacji, ale ma tendencję do utrwalania się.

Upraszczając można przyjąć²⁴, iż w warunkach zmonopolizowanych struktur rynkowych tempo wzrostu cen jest funkcją tempa wzrostu płac ($\dot{W}$) w tym samym okresie powiększonego o pewną wielkość a .

²⁴ Na podstawie: S t e i n m a n, op. cit., s. 128-137.

$$\dot{P}_t = \dot{W}_t + a$$

Wzrost płac natomiast zależy od tempa wzrostu cen w okresie poprzednim powiększonego znowu o pewną wielkość b .

$$\dot{W}_t = \dot{P}_{(t-1)} + b$$

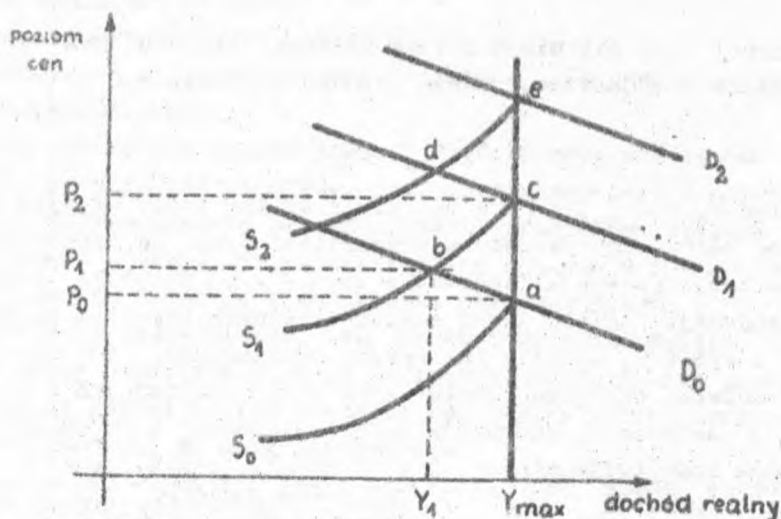
Stąd $\dot{P}_t = \dot{P}_{(t-1)} + (a + b)$, czyli obecne tempo wzrostu cen zależy od tempa ich wzrostu w przeszłości oraz od czynników zawartych w sumie $(a + b)$. Zachowanie się $(a + b)$ decyduje o charakterze tendencji inflacyjnych zapoczątkowanych impulsem początkowym. Kiedy $a + b < 0$, spirala inflacyjna wyhamowuje, to znaczy, że z jakichkolwiek przyczyn zamierzenia stron walczących o większy udział w dochodach zostają albo ograniczone, albo okazują się ze względów instytucjonalnych nie do zrealizowania. Jeśli $a + b = 0$, inflacja rozwija się ze stałą szybkością, natomiast jeśli $a + b > 0$, inflacja ma charakter eksplozywny.

W wyrażeniu $(a + b)$ zawarte są istotne czynniki o charakterze ekonomicznym i pozaekonomicznym, które decydują o dynamice cenowo-płacowej. Mogą to być na przykład:

- oczekiwanie szybkiej inflacji w przyszłości i chęć jej uwzględnienia na zapas w decyzjach gospodarczych,
- istnienie lub brak iluzji pieniężnej,
- chęć zmiany podziału DN na swoją korzyść,
- okres, na jaki zawierane są kontrakty płacowe (im dłuższy, tym trudniej w nich prawidłowo uwzględnić tempo wzrostu cen),
- technika ustalania cen przez przedsiębiorstwa,
- możliwość przerzucenia kosztów inflacji na grupy ludności o stałych dochodach lub grupy o małej sile przetargowej.

W związku z działaniem spirali inflacyjnej uruchomionej przez tzw. czynniki kosztowe powstaje ważny problem teoretyczny - problem finansowania podwyżek cen w ten sposób indukowanych. Przypomnijmy sobie rys. 4b, kiedy zauważyliśmy, że podwyżka cen, będąca konsekwencją wzrostu kosztów wytwarzania, powoduje przy innych warunkach nie zmienionych spadek popytu, produkcji i zatrudnienia. Zanalizujemy tę sytuację na rys. 5²⁵.

²⁵ Na podstawie: Bronfenbrenner, Holzman, op. cit., s. 596.



Rys. 5

Krzywe S_0 , S_1 , S_2 przedstawiają funkcje podaży globalnej, przy czym $y_{\max}$ oznacza poziom dochodu realnego w warunkach pełnego zatrudnienia, krzywe D_0 , D_1 , D_2 przedstawiają funkcje popytu globalnego. W momencie wyjściowym punkt przecięcia krzywej podaży S_0 i krzywej popytu D_0 wyznacza poziom cen P_0 , przy zachowaniu stanu pełnego zatrudnienia. Załóżmy, iż w wyniku szeroko pojętych czynników kosztowych krzywa podaży przesuwa się do poziomu S_1 , co oznacza, że przy nie zmniejszonym poziomie produkcji przedsiębiorcy zdecydowali się na podwyższenie cen produktów. Odbija się to ujemnie na poziomie dochodu realnego, który spada do y_1 . Zauważmy, że funkcja popytu D_0 pozostaje bez zmiany, co wynika z definicji inflacji kosztowej. Jeśli celem polityki gospodarczej państwa jest utrzymanie wysokiego poziomu zatrudnienia, to podjęte zostaną kroki mające na celu podniesienie poziomu popytu globalnego i ograniczenia bezrobocia. Na skutek ekspansywnej polityki pieniężnej banku centralnego krzywa popytu przesunie się do poziomu D_1 , a dochód realny powróci do stanu poprzedniego ($y_{\max}$). Jednocześnie ceny wzrosną do P_2 .

Jeśli na skutek działania grup nacisku (oligopolu i związków zawodowych) ceny znów zostaną podniesione, a krzywa podaży przesunie się w górę do S_2 , to przy nie zmienionej polityce rządu

będzie miała miejsce następna runda podwyżek cen. Ich wzrost przebiega poprzez punkty a-b-c-d-e (rys. 5).

Widzimy więc, że niezakłócony przebieg spirali inflacyjnej uwarunkowany jest, ostatecznie rzecz biorąc, odpowiednim wzrostem popytu (pieniężnego). Społeczeństwo musi bowiem posiadać środki, a także być skłonne korzystać z nich dla "finansowania" podwyżek cen i płac, to znaczy musi być w stanie zakupić określoną masę towarów po wyższych cenach. Jeśli to nie następuje, konsekwencją windowania cen jest załamanie gospodarcze. Ponieważ na inne źródło dodatkowego popytu (wzrost konsumpcji indywidualnej, ekspansja działalności inwestycyjnej w wyniku profit-push, wzrost eksportu) trudno zwykle liczyć, państwo, aby nie dopuścić do poważnego kryzysu koniunktury, zmuszone jest prowadzić "przyzwalającą" politykę emisyjną zapewniającą podtrzymanie wysokiego poziomu produkcji i zatrudnienia.

3. Przykłady hipotez behawioralnych tłumaczących inflację kosztową

Zarysowane powyżej tezy stanowią jedynie pewien szkielec analityczny, na którym opiera się badanie problematyki inflacyjnej w ramach teorii kosztowej. Należy stwierdzić, że bardziej poprawnie byłoby mówić nie o jednej kosztowej teorii inflacji, ale o szerokim nurcie myślowym wysuwającym na plan pierwszy w analizie tego zagadnienia czynniki o charakterze strukturalnym, instytucjonalnym, społecznym i politycznym, specyfikę procesów techniczno-produkcyjnych, decyzji gospodarczych podejmowanych w warunkach niedoskonałości rynku i niepewności. Już samo to wyliczenie wskazuje, iż w ramach kosztowego podejścia spotkać możemy liczne dość istotnie różniące się od siebie hipotezy. Aby zobrazować to stwierdzenie, wymieńmy kilka bardziej popularnych koncepcji.

A. I n f l a c j a p ł a c o w a (wage-push) nie przypadkowo jest wśród burżuazyjnych ekonomistów jedną z najbardziej rozpowszechnionych teorii inflacji. Podstawą argumentacji zwolenników tej koncepcji jest stwierdzenie, że przyczyną wzrostu ogólnego poziomu cen jest wywierany przez związki zawodowe nacisk na przedsiębior-

ców i żądanie nieuzasadnionych wzrostem wydajności pracy podwyżek płac²⁶. Związki zawodowe funkcjonują jako grupa nacisku, która realizuje politykę płacową niezależną od sytuacji na rynku siły roboczej. Oznacza to w szczególności, że płace są obecnie nawet w warunkach bezrobocia "sztywne w dół", zaś wzrost popytu (w tym na siłę roboczą) potęguje jeszcze żądania robotników. Płace stają się więc wielkościami "administracyjnymi".

Spotyka się niekiedy opinie²⁷, że siła i agresywność związków jest dziś tak wielka i niekontrolowana, że są one w stanie wywierać nieustanną presję na poziom płac. Podkreśla się przy tym, że przedsiębiorcy nie mają żadnych powodów, aby nieustannie podwyższać marżę zysku, gdyż przekreśliliby sobie tym samym wszelkie możliwości zbytu. Stąd też winą za inflację należy obciążyć związki.

Pozycję związków zawodowych wzmacnia przy tym istnienie systemu zasiłków dla bezrobotnych, zmniejszających obawę przed bezrobociem i finansujących pośrednio - jak twierdzi np. G. Haberler - strajki robotników. Podobną rolę odgrywa zwiększające się obciążenie płac wzrostem podatków na różne świadczenia socjalne, które powoduje, że robotnicy nie zwracając uwagi na korzyści z powyższego systemu płynące, próbują za pomocą żądań płacowych "nadrobić straty" z tego wynikłe.

B. Z powyższą koncepcją wiąże się następna, wysunięta przez J. R. Hicksa²⁸, według której najistotniejszą rolę w stymulowaniu spirali inflacyjnej odgrywa polityka ekonomiczna państwa, które rezygnuje z prób ograniczenia tempa wzrostu płac (i cen) na rzecz utrzymania pełnego zatrudnienia. Wzrost płac wymuszony przez organizacje robotnicze wymaga bowiem dla utrzymania poprzedniego poziomu zatrudnienia odpowiedniej stymulacji popytu globalnego (por. s. 28). W rezultacie toleruje się wzrost poziomu cen. J. R.

²⁶ Por. np. G. Terborgh, Wage-Induced Inflation, [w:] Current Economic Problems, eds. R. Brandis, St. R. Cox, Irwin, Homewood, Ill. 1972.

²⁷ Np. G. Haberler, Incomes Policy and Inflation: Some Further Reflections, "American Economic Review" 1972, No 2. s. 234.

²⁸ Por. J. R. Hicks, The Economic Foundation of Wage Policy, "Economic Journal", September 1955, s. 391.

Hicks twierdzi wręcz, że współczesna polityka gospodarcza krajów wysoko rozwiniętych kapitalizmu oparta jest na "Labour standard", przyjmując za podstawę utrzymania poziom zatrudnienia, w przeciwieństwie do Gold Standard, gdzie wyznacznikiem polityki rządu była ilość pieniądza w obiegu i utrzymywanie jego siły nabywczej.

Koncepcje zwolenników inflacji płacowej i koncepcji pochodnych trudno nie opatrzyć krótkim przynajmniej komentarzem, jeśli nawet generalnie rezygnujemy w tej części tekstu z krytyki prezentowanych teorii. Wzbudza ona oczywisty sprzeciw ze względu na swój wyjątkowo reakcyjny i apologetyczny charakter. Przyjmuje ona bowiem implicite założenie o nienaruszalności poziomu zysków, uznając zastane proporcje podziału dochodu narodowego za jedynie sprawiedliwe. Odmawia tym samym robotnikom prawa do walki o realizację swych celów ekonomicznych.

Innym założeniem, na którym oparte są tezy inflacji płacowej, jest uznanie faktu, że wzrost płac obniża sam przez się poziom zysków. M. Kalecki²⁹ udowadnia, że zależność ta - oczywista w skali przedsiębiorstwa - nie obowiązuje w skali makroekonomicznej. Konsekwencją ogólnego wzrostu płac nominalnych jest zwiększony popyt na dobra konsumpcji robotniczej, wzrost ich produkcji i sprzedaży, a w efekcie - wzrost zysków w tym sektorze. W rezultacie, globalne zyski pozostaną na nie zmienionym poziomie, gdyż ich spadek w działach wytwarzających dobra inwestycyjne (I) i dobra konsumpcji kapitalistów (II) równoważony jest przez ich przyrost w dziale dóbr konsumpcji robotniczej (III) o tą samą wielkość. Wzrost płac wywołuje więc pewną wyżkę konsumpcji robotników, ale nie odbija się ujemnie na poziomie zysków. W przypadku natomiast, gdy w dziale III nie występują wolne moce produkcyjne, wzrost popytu konsumpcyjnego robotników spowoduje po prostu wyżkę cen dóbr wytwarzanych w tym dziale. Nie nastąpi więc wtedy faktycznie żadna redystrybucja dochodu między klasami.

M. Kalecki zwraca wprawdzie uwagę, że wskutek występowania różnego stopnia monopolizacji na poszczególnych rynkach, różnego stopnia zorganizowania siły roboczej itp. mogą mieć miejsce pewne przesunięcia dochodów w społeczeństwie, jednakże następują one

²⁹ M. K a l e c k i, Walka klas o podział dochodu narodowego, "Życie Gospodarcze" 1975, nr 16.

nie według uproszczonego wzorca proponowanego przez zwolenników wage-push, ale odbijają się raczej na proporcjach podziału zysków wśród kapitalistów.

Koncepcje inflacji płacowej spotykają się też z krytyką wśród ekonomistów burżuazyjnych. Warto tu zacytować opinię M. Friedmana³⁰, który uważa, że wpływ związków na poziom płac w gospodarce jest iluzoryczny. System umów zbiorowych jest wg niego jedynie instytucjonalnym kanałem, przez który działają siły rynkowe, gdyby natomiast go zabrakło, mechanizm rynkowy kształtowałby poziom płac bezpośrednio. Pogląd ten M. Friedman motywuje m. in. tym, że na dłuższą metę elastyczność substytucji pracy przez inne czynniki wytwórcze jest wysoka, co powoduje, że siła przetargowa związków w długim okresie jest nieznaczna.

Na koniec warto dodać, że weryfikacja statystyczna tzw. inflacji płacowej pozostaje jak dotąd niemożliwa. Przeciwnie, szereg autorów zwracało uwagę, że w wielu wypadkach dane statystyczne wskazują wyraźnie na to, iż źródłem inflacji mógł być raczej wzrost zysków. Tak np. w latach 1950-1951, 1955-1957, 1965-1967 zyski rosły szybciej niż płace, albo też fala wzrostu zysków wyprzedzała falę wzrostu płac. Nie wdając się dokładniej w problemy weryfikacji słuszności teorii inflacji płacowej można chyba bez większego ryzyka stwierdzić, że popularność jej (szczególnie w latach sześćdziesiątych) wynikała raczej z dogodnego politycznie charakteru postulatów z niej wypływających, aniżeli z wysokiego poziomu argumentacji teoretycznej.

Drugim nurtem analizy inflacji w ujęciu kosztowym jest badanie zachowania się wielkich korporacji, z którego zasygnalizować warto następujące koncepcje:

C. Teoria cen "administrowanych" sformułowana przez G. Meansa³¹ i rozwinięta przez G. Ackley'a³² i J. M. Blai-

³⁰ Na podstawie: M. Friedman, Some Comments on the Significance of Labor Unions for Economic Policy, [w:] The Impact of the Union, ed. D. McCord Wright, Augustus M. Kelley, New York 1966, s. 204-234.

³¹ G. Means, The Corporate Revolution in America, Growell-Collier Press, New York 1962.

³² G. Ackley, Administered Prices and the Inflationary Process, "American Economic Review" 1959, No 2.

ra³³ postuluje, że "cena administrowana to cena ustalana za pomocą działania administracyjnego i stabilizowana przez odpowiedni okres"³⁴. Znana jest ona w literaturze ekonomicznej już od roku 1934, ale dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych stała się popularna. Przyczyną tego było wystąpienie w latach 1955-1958 ogólnego wzrostu cen w okresie załamania koniunktury, wzrostu, którego nie można było wytłumaczyć istnieniem nadwyżki popytu globalnego. Teoria cen administrowanych upatruje przyczyn inflacji w polityce cenowej wielkich korporacji, które realizując planową długofalową stopę zysku przyczyniają się do wzrostu cen poprzez następujące kanały:

- finansowanie ekspansji inwestycyjnej odbywa się drogą windowania cen,
- w okresie osłabienia koniunktury, a więc spadku sprzedaży, wielkie korporacje skłonne są podnosić ceny, aby zrealizować założony poziom stopy zysku,
- kalkulacja cen następuje na podstawie przewidywanego poziomu kosztów z tym, że często następuje ich przeszacowanie.

B. D. N. D. Koncepcją zbliżoną jest ujęcie zaproponowane przez Ch. Levinsona³⁵, upatrujące przyczyn inflacji w polityce wielkich korporacji, które dążąc do maksymalizacji strumienia kasowego (fundusz amortyzacji + zyski niepodzielne), niezbędnej do sfinansowania rosnących szybko wydatków inwestycyjnych i wobec ograniczonej podaży kapitału, podnoszą ceny bez względu na aktualny stan popytu i politykę gospodarczą rządu.

Problem znaczenia wielkich przedsiębiorstw monopolistycznych dla przebiegu procesów inflacyjnych podejmowany jest coraz częściej zarówno przez ekonomię zachodnią, jak i przez ekonomię marksistowską. Wynika to z umacniania się coraz powszechniej przekonania o potędze monopolii oraz uniezależniania się ich od działania mechanizmu rynkowego. Niniejszym zasygnalizowałem jedynie najważniejsze tezy tego nurtu badań nad inflacją, które znajdują odzwier-

³³ J. M. Blair, Administered Prices: A Phenomenon in Search of Theory, "American Economic Review" 1959, No 2.

³⁴ Means, op. cit., s. 78.

³⁵ Ch. Levinson, Inflation - Das weltweite Phänomen, Hoffman und Hampe, Hamburg 1972.

ciędlenie w postulatach dotyczących metod polityki antyinflacyjnej państwa.

4. Strukturalna interpretacja zjawisk inflacyjnych

Koncepcje strukturalne należałoby właściwie traktować jako całkowicie odrębny nurt w badaniach nad inflacją. Wykorzystują one wprawdzie szereg elementów teorii kosztowej, ale starają się uwzględniać także czynniki innej natury, w tym czynniki popytowe. Ogólnie rzecz biorąc, strukturalne interpretacje inflacji opierają się na analizie całokształtu właściwości współczesnego społeczeństwa kapitalistycznego, które sprzyjają powstawaniu i utrwalaniu się tendencji inflacyjnych. Przedstawiciele tego podejścia nie ograniczają się przy tym jedynie do czynników natury ściśle ekonomicznej, ale próbują "wmontować" w tok swego rozumowania czynniki wykraczające poza tę sferę.

Łącząc zjawiska inflacyjne ze specyfiką sposobu organizacji społeczeństwa kapitalistycznego, teorie strukturalne pozwalają na formułowanie interesujących wniosków umożliwiających głębsze niż w innych koncepcjach zrozumienie przyczyn i istoty inflacji. Niektóre z nich udanie interpretują obserwowane w ostatnim dziesięcioleciu zjawisko przyspieszenia tempa inflacji, zjawisko wobec którego większość tradycyjnych koncepcji teoretycznych pozostaje bezradna.

Popularne w myśli zachodnioeuropejskiej teorie strukturalne znajdują się, szczególnie w USA, nieco na uboczu głównego nurtu dyskusji. Jest to konsekwencją niechęci dla większości konserwatywnie nastawionych ekonomistów amerykańskich wniosków płynących z tych teorii, wniosków sprowadzających się do stwierdzenia, iż skuteczna walka z inflacją wymaga zasadniczego zreformowania sposobu funkcjonowania kapitalizmu, a co najmniej znacznego zwiększenia skali interwencjonizmu państwowego.

Koncepcją amerykańską zasługującą na szczególną uwagę jest sformułowana przez J. K. Galbraitha teoria tzw. "sektora planującego", zakładająca wyodrębnienie się z gospodarki sektora zdominowanego przez wielkie korporacje, w którym ceny ustalane są na poziomie najlepiej służącym realizacji podstawowych celów przedsię-

biorstwa, tj. osiągnięciu minimalnego (założonego) poziomu zysków i zapewnieniu wzrostu firmy³⁶. Skala kosztów jest tak ogromna, a możliwości manewru inwestycyjnego tak ograniczone, że ścisła kontrola cen (i kosztów) jest niezbędną dla zmniejszania ryzyka w funkcjonowaniu korporacji. Przy czym cena musi być tak ustalana, aby można było pogodzić dwa powyższe cele - osiągnięcie założonej rentowności i wzrost.

Nie wszystkie elementy kosztów znajdują się jednak pod kontrolą korporacji. Chodzi tu między innymi o płace, które pozostają "w kompetencji" związków zawodowych. Podwyżki płac powodują obniżenie się poziomu zysków poniżej zamierzonego. Ponieważ jednak oligopole nie maksymalizują w krótkim okresie stopy zysku, są więc w stanie skompensować wzrost kosztów płacowych odpowiednią zwyżką cen. To z kolei wywoła nowe żądania podwyżki płac, a po pewnym czasie znów wzrost cen. Rosnący poprzez mechanizm spirali inflacyjnej ogólny poziom cen jest sprzeczny na dłuższą metę z postulatami wzrostu sprzedaży, gdyż ogranicza popyt. Sektor planujący znajduje się jednak w stanie specyficznej "symbiozy biurokratycznej" - współpracy z rządem, którego polityka ekspansji popytu zapobiega ujemnym dla dalszego wzrostu korporacji skutkom inflacji.

Stała tendencja do wzrostu cen jest więc nieodłączną cechą funkcjonowania sektora planującego.

5. Polityka dochodów jako środek stabilizacji poziomu cen

Tradycyjne metody regulowania popytu globalnego za pomocą narzędzi polityki fiskalnej i pieniężno-kredytowej stosowane jako narzędzia walki z inflacją nie mogą być skuteczne, jeśli - jak twierdzą zwolennicy teorii kosztowej i (niektórych teorii strukturalnych) - przyczyną inflacji są świadome decyzje cenowo-płacowe podmiotów gospodarujących w warunkach względnej niezależności od stanu koniunktury ekonomicznej. W takiej sytuacji ograniczenie popytu oddziałuje przede wszystkim na wielkość produkcji i zatrudnienia, pozostając bez większego wpływu na tempo wzrostu cen.

³⁶ Na podstawie: J. K. Galbraith, *The New Industrial State*, Houghton Mifflin, Boston 1967 oraz tenże, *Ekonomia a cele społeczne*, PWN, Warszawa 1979.

W tym kontekście podnosi się problem uzupełnienia metod lub wręcz generalnej rekonstrukcji zasad polityki stabilizacji cen, proponując stosowanie tzw. polityki dochodów (incomes policy), rozumianej jako świadoma interwencja rządu, przeważnie o charakterze administracyjnym, w procesy kształtowania cen i płac zmierzająca do niedopuszczenia, aby dochody pieniężne rosły szybciej niż dochód narodowy w kategoriach realnych³⁷. Może ona przybrać następujące formy:

- ogólnego zamrożenia płac, cen, a niekiedy także innych dochodów (czynszów, stóp procentowych);

- powszechnie obowiązujących zasad kształtowania cen i płac (np. uzależniających tempo wzrostu płac od tempa wzrostu wydajności pracy, dopuszczających podwyżki cen jedynie w przypadku "usprawiedliwionej" wyższości kosztów, ograniczających wysokość marży zysku itp.);

- system mniej lub bardziej dobrowolnych zasad działania wszystkich "partnerów" społecznych. Rząd określa w tym przypadku pewne normy zachowania (guide-posts), których przestrzeganie przez związki zawodowe i przedsiębiorstwa ma zapobiec lub ograniczyć tempo inflacji; dla ich realizacji odwołuje się zwykle do poczucia dyscypliny społecznej, a gdy to nie wystarcza, ucieka się do presji opinii publicznej, wywiera pośrednie naciski na decyzje cenowo-płacowe itd. Z zasady rząd nie dysponuje jednak - w przeciwieństwie do zamrożenia i systemu obowiązkowych ograniczeń - poważniejszymi środkami administracyjnymi i prawnymi dla egzekucji swej polityki.

Kiedy inflacja jest wynikiem zmonopolizowanej struktury rynkowej, kiedy ceny administrowane są przez wielkie korporacje, a płace ustalane w wyniku negocjacji z udziałem związków zawodowych, decyzje gospodarcze nie są w pełni zdeterminowane przez czynniki ekonomiczne, nie ma także powodów przypuszczać, aby zgodne były z interesem społecznym. Uzasadnia to interwencję rządu. Podkreśla się przy tym (m. in. Galbraith), że polityka dochodów nie stanowi w takiej sytuacji zakłócenia działania mechanizmu rynkowego, gdyż

³⁷ Por. np. A. R. Braun, The Role of Incomes Policy in Industrial Countries since World War II, "International Monetary Fund Staff Papers", March 1975, s. 1-36.

ten został już wyeliminowany lub zasadniczo osłabiony. Celem jej jest więc jakby stworzenie substytutu sił rynkowych, w warunkach gdy ich działanie jest niewystarczające.

Pod pojęciem polityki dochodów niektórzy autorzy rozumieją także inne środki "eliminujące i ograniczające działanie monopolistycznych sił rynkowych oraz stymulujące rozwój konkurencji na rynku pracy i na innych rynkach"³⁸. W tym zakresie postuluje się m. in. ograniczenie przywilejów związków zawodowych, zniesienie przepisów o płacy minimalnej, dążenie do zwiększenia mobilności siły roboczej przez rozwój systemu szkolenia robotników, a także likwidację wielu ograniczeń w handlu zagranicznym.

Oprócz postulatów ograniczenia praw związkowych czy zniesienia ustaw o płacy minimalnej, które są politycznie i społecznie nie do zaakceptowania, pozostałe środki zmierzające do ożywienia konkurencji na rynku, zwiększenia mobilności siły roboczej i bardziej efektywnego gospodarowania środkami publicznymi spotykają się z powszechną aprobatą, i właściwie trudno je traktować jedynie jako propozycje przedstawicieli kosztowej teorii inflacji.

Polityka dochodów, niezależnie od różnic interpretacji znaczenia i zakresu tego pojęcia, ma przyczynić się do osiągnięcia większej stabilności ogólnego poziomu cen, czego tradycyjna polityka gospodarcza w warunkach niedoskonałego działania mechanizmu rynkowego sama zrealizować nie jest w stanie. Należy jednocześnie podkreślić, że według większości autorów stanowić ma ona niezbędne uzupełnienie prowadzonej cały czas aktywnej polityki fiskalnej i monetarnej.

Przedstawione dotychczas teorie inflacji doszukują się jej źródeł zarówno po stronie popytu, jak i podaży. Mimo iż - jak poprzednio stwierdziłem - wywodzą się one z jednego keynesowskiego "pnia", różnią się sposobem interpretacji problemu w sposób zasadniczy. Jak pisał K. Lutkowski³⁹, główną przyczyną tych rozbieżności jest uwzględnianie różnych jakościowo modeli gospodarki kapitalistycznej. Zwolennicy doktryny inflacji popytowej wnioskuje na

³⁸ Np. H a b e r l e r, op. cit., s. 234.

³⁹ K. L u t k o w s k i, Inflacja a wzrost gospodarczy w kapitalizmie, PWN, Warszawa 1971, s. 64.

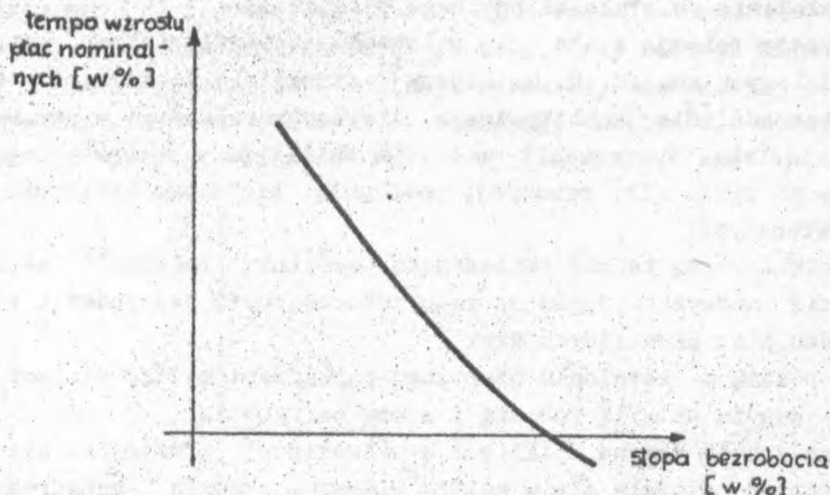
podstawie modelu zbliżonego do modelu konkurencji doskonałej, w którym ceny reagują elastycznie na zmiany popytu. Zwolennicy teorii kosztowej opierają zaś swe rozważania na modelu, w którym ceny są administrowane przez monopole i rosną na skutek wyższości kosztów lub administracyjnie ustalonej marży zysku.

Należy stwierdzić, że w odróżnieniu od modeli teoretycznych, gdzie przyczyny inflacji dają się dość łatwo rozróżnić, rzeczywistość gospodarcza jest o wiele bardziej skomplikowana. Zwykle mamy do czynienia w procesie inflacji z wzajemnym oddziaływaniem czynników popytowych i kosztowych, utrudniającym nie tylko empiryczne wyodrębnienie "udziału" presji popytu i presji kosztów w zwyczajach cen, ale wręcz nie pozwalającym na jednoznaczne ustalenie przyczyn inflacji. Kontrowersje między zwolennikami obydwu teorii stanowiły podstawowy przedmiot dyskusji prowadzonych w latach pięćdziesiątych i w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych. W momencie pojawienia się konstrukcji teoretycznej, znanej jako *krzywa Phillipsa*, konstrukcji, która zawierała pewne elementy zarówno teorii popytowej, jak i teorii kosztowej kontrowersje te zeszły na dalszy plan. Polemiki ześrodkowały się wokół charakteru związku między inflacją i bezrobociem, związku, który *krzywa Phillipsa* usiłowała opisywać.

R o z d z i a ł I V

KRZYWA PHILLIPSA

Na podstawie analizy danych statystycznych z lat 1861-1957 dla Wlk. Brytanii A. Phillips⁴⁰ stwierdził istnienie stałej relacji między tempem wzrostu płac nominalnych a poziomem bezrobocia, którą przedstawił w postaci słynnej już dzisiaj krzywej (rys. 6).



Rys. 6

Ilustrować miała ona według niego tezę, iż między stopą zmian pieniężnych stawek płac a poziomem bezrobocia istnieje zależność odwrotna. Oznacza to, że w okresie wysokiej koniunktury, gdy popyt na siłę roboczą rośnie, przedsiębiorcy skłonni są godzić się na

⁴⁰ A. W. Phillips, The Relationship between Unemployment and the Rate of Change of Money Wage Rates in the U.K., 1861-1957, "Economica" 1958, No 4, s. 283-299.

szybszy wzrost płac, zaś w okresie słabnącej aktywności gospodarczej, spadającego popytu na siłę roboczą i rosnącego bezrobocia zajmują oni w negocjacjach płacowych stanowisko sztywniejsze. Jednocześnie robotnicy znajdują się w mniej korzystnej sytuacji, jeśli chodzi o wysuwanie i realizację żądań płacowych.

Jednocześnie zauważył on, że zależność między tempem wzrostu płac i poziomem bezrobocia ma charakter wysoce nieliniowy, z uwagi na względną sztywność płac w dół. Oznacza to, że spadek bezrobocia powoduje stosunkowo szybszy wzrost płac, z kolei zwiększanie rozmiarów bezrobocia - stosunkowo niewielkie ograniczenie tempa ich wzrostu.

Innym czynnikiem, który może warunkować tempo zmian stawek płac, jest wzrost kosztów utrzymania, ale Phillips twierdził, że nie ma on istotnego znaczenia. W konsekwencji, utożsamiał on wzrost płac nominalnych ze wzrostem płac realnych, przyjmując ciche założenie o stałości ogólnego poziomu cen.

Powyższa relacja stała się w latach sześćdziesiątych przedmiotem dalszych analiz. R. G. Lipsey⁴¹ starał się dostarczyć głębszego uzasadnienia analitycznego dla zaobserwowanego przez Phillipsa zjawiska. Wyprowadził on krzywą Phillipsa z warunków popytu i podaży na rynku siły roboczej, posługując się dwoma konstrukcjami teoretycznymi:

- neoklasyczną teorią zakładającą dodatnią zależność między wielkością nadwyżki popytu na siłę roboczą ponad jej podaż i stopą wzrostu płac pieniężnych oraz

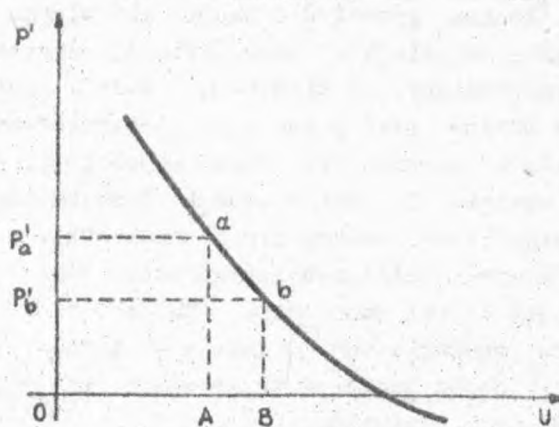
- hipotezą o istnieniu odwrotnej zależności między wielkością nadwyżki popytu na siłę roboczą i stopą bezrobocia.

W ten sposób krzywa Phillipsa z ilustracji prostej korelacji statystycznej stawała się w coraz większym stopniu konstrukcją teoretyczną, opartą na istotnych hipotezach zakładających istnienie określonych związków przyczynowo-skutkowych,

⁴¹ Przyjmuje on tu założenie stałości kosztów utrzymania (w przeciwnym razie równowaga popytu i podaży na rynku siły roboczej mogłaby współistnieć ze wzrostem płac kompensującym wzrost kosztów utrzymania) oraz braku tzw. autonomicznego wzrostu płac wywołanego np. wzrostem wydajności pracy. Założenia te nie są ogólnie rzecz biorąc niezbędne, gdyż nawet po ich uchyleniu, stopie wzrostu płac charakteryzującej warunki równowagi rynkowej (niezależnie od jej wartości liczbowej) odpowiadać będzie określona stopa bezrobocia.

Ważną kwestią w rozważaniach dotyczących krzywej Phillipsa był jej kształt i pozycja w układzie współrzędnych. Należy zauważyć (patrz rys. 6), że stopie wzrostu płac $= 0$, a więc charakteryzującej sytuację braku nadwyżki popytu na rynku siły roboczej, odpowiada pewien poziom bezrobocia. Jest ono interpretowane przez B. Hansena jako rezultat nieprzejrzystości rynku - jednoczesnego występowania na nim wolnych miejsc pracy oraz ludzi poszukujących zatrudnienia⁴². Obserwacja ta posłużyła m. in. jako uzasadnienie posunięć rządowych w zakresie doskonalenia rynku siły roboczej (organizowania punktów informacyjnych, biur pośrednictwa pracy, a także realizacji programów dokształcania lub pomocy w przekwalifikowaniu się). Miały one pozwolić na "przesunięcie" krzywej Phillipsa w lewo, bliżej początku układu współrzędnych, tym samym obniżając poziom bezrobocia o charakterze frykcyjnym.

Przedstawienie krzywej Phillipsa jako zależności między tempem wzrostu cen (p') i stopą bezrobocia (u) - rys. 7 - możliwe dzięki przyjęciu założenia o istnieniu funkcjonalnej relacji między tempem wzrostu płac i stopą inflacji sprawiło, że stała się ona ważnym instrumentem polityki ekonomicznej państwa⁴³. Dodajmy, że założenie powyższe oznacza praktyczne uznanie też kosztowej



Rys. 7

⁴² B. Hansen, Excess Demand, Unemployment, Vacancies and Wages, "Quarterly Journal of Economics", February 1960, No 1, s. 1-27.

⁴³ Np. P. S. Samuelson, R. M. Solow, Analytical Aspects of Anti-Inflationary Policy, "American Economic Review" 1971, No 4, s. 245-280.

teorii inflacji i włączenie ich do całościowej analizy podstawowych wielkości gospodarczych.

Jeśli więc stopa bezrobocia wynosi OB, to za pomocą ekspansywnej polityki pieniężnej i finansowej można ją zmniejszyć do poziomu OA, z tym, że zwiększy się tempo wzrostu ogólnego poziomu cen z p'_b do p'_a . Można więc, przesuwając się wzdłuż krzywej, wybrać taką kombinację bezrobocia i inflacji, którą z punktu widzenia interesu ogólnospołecznego uważa się za optymalną (najmniej szkodliwą). Przekonanie o istnieniu trwałej substytucyjności (trade-off) między poziomem bezrobocia i stabilnością cen stało się szybko podstawą polityki wielu rządów krajów kapitalistycznych, zyskało także dużą popularność w kręgach ekonomii akademickiej. Przyczyn szybkiej kariery krzywej Phillipsa szukać należy chyba zarówno w jej atrakcyjności jako koncepcji teoretycznej, jak i aktualności kwestii praktycznej, na które - jak się wydawało - udzielała jasnych odpowiedzi.

Po pierwsze, mogła być ona uważana za uzupełnienie keynesowskiego systemu teoretycznego, gdyż pozwalała na integrację popytowej teorii dochodu narodowego (sektor realny) i kosztowo-płacowej teorii ogólnego poziomu cen (sektor pieniężny). W momencie, gdy bezrobocie będące przecież funkcją globalnego popytu uznane będzie za zmienną określającą tempo inflacji, system ten zostaje "zamknięty". Przypomnijmy, że klasyczną tezę keynesizmu jest twierdzenie, że poziom płac i cen jest zdeterminowany przez całość kształt czynników o charakterze instytucjonalnym, działających w przeszłości i obecnie, i w konsekwencji jest on względnie niezależny od bieżącego stanu koniunktury gospodarczej.

Po drugie, krzywa Phillipsa integrowała pewne elementy popytowej i kosztowej teorii ruchu cen. Można wręcz zaryzykować stwierdzenie, że zamknęła ona dyskusję w kategoriach "czystych" ujęć modelowych, dając początek traktowania inflacji jako wypadkowej działania wielu czynników.

Przedewszystkim jednak trafnie - jak się wydawało - interpretowała ona rzeczywistość gospodarczą i dawała jasne wskazówki dla polityki ekonomicznej. Obalając zbyt optymistyczne przekonanie o możliwości utrzymania pełnej stabilności poziomu cen w warunkach wysokiego zatrudnienia, krzywa Phillipsa określała zakres wyboru, którego należało dokonać w strategii gospodarczej. Podsta-

wowe cele interwencjonizmu, pełne zatrudnienie i walka z inflacją zostały sobie wzajemnie przeciwstawione. Kompromis był możliwy, choć zawsze bolesny; za zmniejszenie bezrobocia "płacić" trzeba było szybszym tempem wzrostu cen, ograniczenie inflacji związane było ze wzrostem bezrobocia. Do dzisiaj nierzadko interpretuje się w ten sposób ekspansywną lub restrykcyjną politykę rządu.

Obok instrumentów regulowania popytu globalnego, także narzędzia bezpośredniej interwencji państwa w kształtowanie decyzji cenowo-płacowych (polityka dochodów) lub doskonalenie funkcjonowania rynku siły roboczej w pełni mieszczą się w ramach strategii polityki gospodarczej opartej o krzywą Phillipsa; można je bowiem interpretować jako próbę przesunięcia krzywej w lewo lub zmiany jej nachylenia.

W sumie, nie ma przesady w twierdzeniu, że stanowiła ona (i stanowi do dziś) jedną z najważniejszych bezpośrednio wykorzystywanych dla potrzeb polityki ekonomicznej konstrukcji analitycznych.

R o z d z i a ł V

MONETARYSTYCZNA KONCEPCJA INFLACJI I POLITYKI ANTYINFLACYJNEJ

Krzywa Phillipsa już w latach sześćdziesiątych była przedmiotem krytyki pewnej grupy ekonomistów. Zwracali oni uwagę na to, że przedstawia ona po prostu statystyczną korelację między bezrobociem i tempem wzrostu płac, a nie związek przyczynowo-skutkowy. Opisuje ona sytuację na rynku siły roboczej w różnych fazach cyklu koniunktury i przy zmieniającym się nasileniu presji inflacyjnej⁴⁴. Trudno więc na jej podstawie formułować tezy dotyczące polityki ekonomicznej.

Z. Grabowski słusznie zauważa, że w koncepcji krzywej Phillipsa brak jest analizy kluczowego elementu - zysków kapitalistycznych⁴⁵. Otóż teza, iż z przyspieszonym wzrostem płac (cen) zmniejsza się bezrobocie stanowi zaprzeczenie tradycyjnego, neoklasycznego aksjomatu, zgodnie z którym rosnące płace miały prowadzić do zastępowania pracy przez kapitał i przez to zwiększać bezrobocie. Z badań Phillipsa - jak pisze Z. Grabowski - wynika, że dążenia do wzrostu płac i zatrudnienia nie są konkurencyjne, i albo obie wielkości zmieniają się korzystnie albo niekorzystnie dla klasy robotniczej. Na gruncie keynesowskiej, popytowej teorii dochodu narodowego prawidłowość ta wprawdzie nie jest czymś niespodziewanym, gdyż rosnące płace oznaczają mogą rosnący popyt prowadzący do wzrostu zatrudnienia. Niemniej jednak, aby krzywą Phillipsa uznać za zależność przyczynowo-skutkową, należałoby uwzględnić ruch zysków. W przeciwnym razie nie ma podstaw, aby sądzić, że związek tempa wzrostu płac oraz wielkości bezrobocia jest czymś więcej niż korelacją statystyczną.

⁴⁴ Por. np. J o h n s o n, op. cit., s. 132-133.

⁴⁵ G r a b o w s k i, Wprowadzenie..., s. 173-175.

Blizsza analiza danych wykazuje zresztą, że korelacja ta nie jest zbyt wysoka, natomiast jeśli badamy dłuższy okres, to przynajmniej dla gospodarki USA "rysuje się sprzeczna z hipotezą Phillipsa tendencja do występowania danej stopy bezrobocia w parze z coraz wyższą stopą wzrostu cen"⁴⁶. W latach siedemdziesiątych sytuacja gospodarcza coraz wyraźniej odbiegała od postulatów krzywej Phillipsa, co zadecydowało o spadku popularności całej koncepcji. Okazało się mianowicie, że próby stymulowania popytu przez państwo powodują stosunkowo niewielki spadek bezrobocia, ich rezultatem jest natomiast przyspieszenie inflacji. Z kolei próby zahamowania drogą restrykcyjnej polityki pieniężnej i finansowej w znacznie większym stopniu oddziałują na wielkość produkcji (zatrudnienia) niż tempo wzrostu cen. Stagnacja ostatnich lat stanowi zaprzeczenie istnienia prostych zależności postulowanych przez zwolenników krzywej Phillipsa; oznacza także niepowodzenie strategii interwencjonizmu gospodarczego na tej koncepcji opartej.

1. Tradycyjna teoria ilościowa - zarys koncepcji

Monetaryzm uważany jest słusznie za współczesną wersję tradycyjnej teorii ilościowej pieniądza. Wymaga to od nas w pierwszym rzędzie naszkicowania głównych tez tej teorii.

Próby tłumaczenia inflacji na gruncie ilościowej teorii pieniądza sięgają osiemnastego stulecia. Teoria ta wartość pieniądza, jak i ogólny poziom cen uzależniała od ilości pieniądza w obiegu. W swej najbardziej rygorystycznej ("naiwnej") wersji zakładała ona, iż ceny zmieniają się wprost proporcjonalnie do zmian ilości cyrkulującego pieniądza.

Bardziej współczesne ujęcia teorii ilościowej, sformułowane przez I. Fishera⁴⁷ i A. C. Pigou⁴⁸ zilustrować można znanym równaniem wymiany:

⁴⁶ Ibidem, s. 180.

⁴⁷ Np. I. Fisher, *The Purchasing Power of Money*, Augustus Kelley New York 1963 (reprint), pierwotnie wydane przez Mcmillan, New York 1911.

⁴⁸ Np. A. C. Pigou, *The Value of Money*, "Quarterly Journal of Economics", November 1957, No 4, s. 38-65, przedruk w: Readings

$$M \cdot V = P \cdot Y$$

gdzie:

M - ilość pieniądza w obiegu,

V - dochodowa szybkość obrotu pieniądza,

P - przeciętny poziom cen,

Y - poziom dochodu narodowego w ujęciu rzeczowym (suma wytworzonych dóbr i usług)⁴⁹.

Równanie to, jeśli nie poczynimy dodatkowych założeń co do kształtowania się poszczególnych wielkości, jest zwykłą tautologią, to znaczy, że jest zawsze spełnione. Obie strony równania przedstawiają bowiem w różny sposób ten sam agregat - wyrażoną wartościowo (w pieniądzu) sumę produkcji dóbr i usług sprzedanych w danym okresie.

Teoria ilościowa czyni jednak szereg istotnych założeń behawioralnych. Po pierwsze przyjmowano, iż V na skutek niezmiennych zwyczajów płatniczych ludności oraz istnienia trwałych reguł funkcjonowania systemu finansowego traktować można jako względnie stałą wielkość.

Po drugie uważano, co charakterystyczne było dla całej ekonomii przedkeynesowskiej, że gospodarka kapitalistyczna funkcjonuje z reguły w warunkach zbliżonych do pełnego zatrudnienia, co z kolei umożliwiało uznanie dochodu za wartość względnie stałą lub równomiernie rosnącą. Twierdzono wreszcie, że podaż cyrkulującego w obiegu pieniądza ma charakter egzogeniczny, to znaczy zewnętrzny względem zapotrzebowania nań zgłaszanego przez gospodarkę. Innymi słowy uważano, że władze pieniężne są w stanie dowolnie manipulować wielkością obiegu pieniężnego.

W świetle powyższych założeń, równanie wymiany można zapisać następująco:

$$M \cdot V = P \cdot \bar{Y},$$

z czego wynika, że ilość pieniądza w obiegu jest czynnikiem determinującym poziom cen, zaś prowadząc analizę w kategoriach dynamiki

in Monetary Theory, eds. F. A. Lutz, L. W. Mints, Irwin, Homewood, Ill. 1951.

⁴⁹ Takie oznaczenia przyjęte zostały w tzw. wersji z Cambridge (A. C. Pigou), podczas gdy równanie to wg I. Fishera zamiast Y zawierało globalną sumę dokonywanych w ramach danej gospodarki transakcji handlowych (T) oraz odpowiednio, tzw. transakcyjną szybkość obrotu pieniądza (V_T), czyli ilość razy, jaką używano przeciętną

cznych: tempo inflacji zależy od tempa wzrostu podaży pieniądza w obiegu.

Jak wykazały prowadzone studia⁵⁰, powyższy model poprawnie ujmuje kształtowanie się podstawowych wielkości w okresach hiperinflacji. W warunkach inflacji pełzającej, towarzyszącej procesom cyklicznego wzrostu gospodarczego, założeń leżących u podstaw modelu ilościowego nie potwierdzają badania empiryczne. Przeciw postulatam teorii ilościowej wysunąć można szereg zastrzeżeń:

- możliwość zaoszczędzenia przez społeczeństwo części dochodów pieniężnych i niewydanie jej od razu podważa założenie stałości szybkości obrotu pieniądza (V);

- jeśli nawet powyższe czynniki nie będą zakłócały stałości V , to ceny będą zmieniać się proporcjonalnie do zmian podaży pieniądza, tylko w wypadku pełnej (znaczej) elastyczności cen i płac;

- jeśli przyjmiemy $V = \text{const.}$, to wzrost podaży pieniądza nie musi pociągać za sobą proporcjonalnego wzrostu cen, gdy w gospodarce występować będzie znaczny margines niewykorzystanych mocy produkcyjnych i bezrobocia. W takiej sytuacji bowiem co najmniej w części efektem wzrostu masy pieniężnej w obiegu będzie wzrost poziomu produkcji.

Powyższe argumenty, a także ogólny kryzys neoklasycznej ekonomii politycznej wywołany nieumiejętnością postawienia przez nią właściwej diagnozy sytuacji i zaproponowania sposobów wyjścia z wielkiego kryzysu lat 1929-1933 spowodowały, że także w dziedzinie badań nad inflacją zwyciężyły w okresie powojennym koncepcje keynesistowskie.

Ponowny wzrost popularności teorii ilościowej w ostatnich latach (monetarizm) nie oznacza bezwarunkowej akceptacji starej koncepcji, ale raczej próbę konstruowania na podstawie jej zasadniczych tez nowej, bardziej nowoczesnej teorii inflacji.

jednostkę pieniężną dla dokonywania wszelkich transakcji kupna-sprzedaży, np. transakcji na giełdach papierów wartościowych. Wartości T i V są oczywiście liczbowo większe od Y i V , gdyż te ostatnie odnoszą się jedynie do transakcji kupna-sprzedaży dóbr i usług, wyrażających tworzenie dochodów.

⁵⁰ Np. C a g a n, op. cit., s. 25-117; M. K a l e c k i, Model hiperinflacji, [w:] M. K a l e c k i, Dzieła, t. 2, PWE, Warszawa 1980, s. 120-126.

Monetarystyczne ujęcie zagadnienia wzrostu ogólnego poziomu cen zreferujemy opierając się przede wszystkim na poglądach M. Friedmana - najbardziej reprezentatywnego i najwybitniejszego chyba przedstawiciela tego nurtu teoretycznego.

2. Monetarystyczna (neollosciowa) teoria inflacji

Jeśli zmiany poziomu cen wyjaśniane są w pracach monetarystów poprzez zmiany ilości pieniądza w obiegu, to znaczy, że mamy do czynienia z teorią mieszczącą się wyraźnie w nurcie teorii ilościowej pieniądza. Charakterystyczna jest wypowiedź M. Friedmana, iż "inflacja jest zawsze i wszędzie zjawiskiem pieniężnym w tym sensie, że mieć może miejsce jedynie wtedy, gdy tempo wzrostu ilości pieniądza w obiegu przewyższy tempo wzrostu produkcji⁵¹".

Jak ma się więc współczesne, monetarystyczne ujęcie problematyki inflacyjnej do podejścia tradycyjnego reprezentowanego przez J. Fishera, A. Pigou czy J. M. Keynesa z lat dwudziestych.

M. Friedman (podobnie jak i pozostali przedstawiciele tego kierunku) przyjmuje w zasadzie bez zastrzeżeń tezę o autonomicznym, egzogenicznym charakterze podaży pieniądza, natomiast pozostałe elementy teorii ilościowej ulegają w wersji współczesnej istotnym modyfikacjom.

Po pierwsze, w miejsce stałej, określonej poprzez czynniki instytucjonalne szybkości obrotu pieniądza ($\bar{V}$) konstruuje on funkcję popytu na pieniądź⁵², uwzględniającą szereg zmiennych, wobec których dopiero popyt na pieniądź ($1/V$) pozostaje we względnej trwałej relacji.

Po drugie, w miejsce teorii poziomu cen, jaką była tradycyjna wersja teorii ilościowej, zbudowana zostaje teoria dochodu nominalnego ($y = P \cdot Y$), według której zmiany podaży pieniądza (M) przy względnej stabilności popytu na pieniądź oddziałują na

⁵¹ M. Friedman, *The Counter-Revolution in Monetary Theory*, Institute of Economic Affairs, London 1970.

⁵² Przekształcając równanie $M \cdot V = P \cdot Y$, otrzymujemy $M = \bar{V} (P \cdot Y)$, gdzie wielkość ($1/V$) traktować możemy jako funkcję popytu na pieniądź.

zmiany poziomu dochodu nominalnego, przy czym M. Friedman nie przesądza z góry podziału tych zmian na wzrost produkcji (i zatrudnienia) oraz wzrost cen.

Po trzecie, teoria inflacji powstaje u monetarystów dopiero po wprowadzeniu dodatkowych założeń dotyczących charakteru rynku siły roboczej (teza o istnieniu tzw. naturalnej stopy bezrobocia) oraz działania podmiotów gospodarujących (analiza mechanizmu oczekiwania inflacyjnych).

Zanalizujemy teraz dokładniej poszczególne elementy powyższej koncepcji.

2.1. Podaż pieniądza

W warunkach aktualnie funkcjonującego w krajach kapitalistycznych systemu pieniężnego państwo (czytaj: bank centralny) nie jest w stanie bezpośrednio kontrolować wielkości podaży pieniądza (M), która obejmuje sumę pieniądza gotówkowego (C) znajdującego się w rękach społeczeństwa (banknoty i monety) oraz pieniądza wkładowego (DD), czyli wkładów bankowych. Władze emisyjne kontrolują natomiast bezpośrednio wielkość tzw. bazy monetarnej (H), na którą składają się: suma rezerw systemu bankowego (R) obejmująca gotówkę w posiadaniu banków i rezerwy deponowane w banku centralnym oraz suma pieniądza gotówkowego w dyspozycji społeczeństwa (C - jak wyżej).

Powyższe zapisujemy następująco:

$$M \equiv C + DD \quad (1)$$

$$H \equiv C + R \quad (2)$$

Przekształcając (2), otrzymujemy:

$$\frac{H}{M} = \frac{C}{M} + \frac{R}{M} \quad (3)$$

zaś R/M możemy zapisać jako:

$$\frac{R}{M} = \frac{R}{DD} \cdot \frac{DD}{M} = \frac{R}{DD} \left(\frac{M - C}{M} \right) = \frac{R}{DD} \left(1 - \frac{C}{M} \right) \quad (4)$$

Podstawiając (4) do (3), mamy:

$$\frac{H}{M} = \frac{C}{M} + \frac{R}{DD} \cdot \left(1 - \frac{C}{M} \right) \quad (5)$$

natomiast

$$M = \frac{H}{\frac{R}{DD} + \frac{C}{M}} = \frac{(R)}{DD} \cdot \frac{(C)}{M} \quad (6)$$

Wielkość podaży pieniądza zależy więc od wielkości bazy monetarnej (H) oraz wartości współczynnika kreacji pieniądza bankowego zależnego od poziomu stopy rezerw obowiązkowych (decydującego dla R/DD) oraz tzw. preferencji płynności lub wycieku gotówkowego (C/M). Pozwala to twierdzić M. Friedmanowi⁵³, że M jest wielkością znajdującą się pod pełną kontrolą władz, ponieważ:

- wysokość bazy monetarnej określona jest w systemie waluty kruszcowej poprzez bilans płatniczy, a przez władze pieniężne w systemie pieniądza papierowego,

- stopa rezerw obowiązkowych ustalana jest z mocy prawa przez państwo,

- relacja (C/M) określana jest przez preferencje ludności, ale - jak wskazują analizy historyczno-empiryczne⁵⁴ - wydaje się być ona w dłuższym okresie stabilna.

Problem kontrolowalności wielkości pieniężnych przez władze centralne, innymi słowy - problem egzogenicznego lub autonomicznego względu gospodarki charakteru pieniądza - jest sprawą kluczową dla wiarygodności neoilościowej teorii inflacji. Chodzi o to, czy masa pieniądza w obiegu jest wielkością pasywnie dostosowującą się do potrzeb wynikających ze stanu koniunktury, czy też aktywnie wpływa na przebieg procesów gospodarczych, w tym inflacji. Monetaryści opowiadają się oczywiście za drugim poglądem, choć przyznają, iż związek przyczynowy pieniądz - gospodarka ma charakter dwukierunkowy (kolejna koncesja w stosunku do tradycyjnej teorii ilościowej), a więc, że zmiany poziomu aktywności gospodarczej, zmiany cen wywołane wynikami pozapieniężnymi mogą także wpływać via zmiany poziomu rezerw bankowych przewyższających

⁵³ M. Friedman, A. Theoretical Framework for Monetary Analysis, [w:] Milton Friedman's Monetary Framework, ed. R.J Gordon, The University of Chicago Press, Chicago 1977, s. 10-11.

⁵⁴ Friedman powołuje się zwykle na prace: M. Friedman, A. J. Schwartz, A Monetary History of the U.S. 1867-1960, Princeton University Press, Princeton, N.J. 1963 oraz P. Cagan, Determinants and Effects of Changes in the Stock of Money, 1873-1960, Columbia University Press, New York 1965.

wielkość obowiązującą oraz zmiany preferencji płynności społeczeństwa na wielkość masy pieniądza w obiegu. Twierdzą jednakże, iż czynniki monetarne wywierają dominujący wpływ na gospodarkę, co oznacza, że poważniejsze wahania dochodu nominalnego, czyli cen i produkcji, muszą być wywoływane przez egzogeniczne, czyli spowodowane przez państwo zmiany tempa wzrostu podaży pieniądza.

2.2. Popyt na pieniądz

Badanie funkcji popytu na pieniądz zajmuje w koncepcjach monetarystów miejsce pod każdym względem centralne; jej stabilność bowiem stanowi niezbędną przesłankę istotności czynników pieniężnych (polityki pieniężnej) dla sterowania procesami gospodarczymi. Mówi się wręcz niekiedy, że teoria neoilościowa jest przede wszystkim teorią popytu na pieniądz, w odróżnieniu od klasycznej teorii ilościowej, która była teorią ogólnego poziomu cen.

Punktem wyjścia naszych rozważań musi być przyjęta przez M. Friedmana definicja pieniądza, określająca jednocześnie podstawowe jego funkcje. Pieniądz jest w jego koncepcji przede wszystkim środkiem czasowego gromadzenia siły nabywczej (temporary abode of purchasing power)⁵⁵ lub, innymi słowy, jedną z form, w której ludzie mogą utrzymywać swoje zasoby. Funkcja pieniądza jako środka cyrkulacji, tak charakterystyczna dla I. Fishera, A. Pigou czy J. M. Keynesa, schodzi na plan dalszy. Popyt na pieniądz tłumaczy więc M. Friedman w kategoriach teorii kapitału.

Wielkość popytu na pieniądz kształtuje się zasadniczo pod wpływem trzech czynników:

- ograniczenia budżetowego, czyli wielkości bogactwa posiadanego przez jednostkę gospodarującą,
- kosztów i przychodów związanych z utrzymywaniem zasobów pieniężnych, a przede wszystkim stóp procentowych związanych z alternatywnymi formami bogactwa;
- innych preferencji społecznych co do posiadanych sald pieniężnych, a związanych z takimi czynnikami, jak: sposób traktowa-

⁵⁵ Por. np. M. Friedman, The Demand for Money, [w:] M. Friedman, Dollars and Deficits, Prentice-Hall, Englewood Cliffs, N.J. 1968, s. 195-196.

nia gotówki jako "dobra" pierwszej potrzeby lub dobra luksusowego, ocena perspektyw gospodarczych itp.⁵⁶

Całość bogactwa obejmuje wszystkie źródła dochodów bieżących i składa się z pieniądza, obligacji, akcji, kapitału rzeczowego i tzw. kapitału ludzkiego (human capital). Ten ostatni element określić można jako posiadane kwalifikacje i zdolności, które stanowią podstawę dochodów z pracy. Włączenie go do całości bogactwa stwarza trudności w zakresie kwantyfikacji i dlatego M. Friedman wprowadza do funkcji popytu na pieniądź zmienną zastępczą, jaką jest dochód (Y). Nie jest to jednak bieżąca wielkość dochodu, ale tzw. dochód stały (permanent income) Y^P , który utożsamiać możemy z dochodem oczekiwanym⁵⁷. Możliwość zmiany zmiennych opiera się na twierdzeniu, że dochód stanowi strumień korzyści płynących z posiadanych zasobów, a bogactwo określić można jako obecną skapitalizowaną wartość oczekiwanego strumienia dochodów.

Relacja kapitału ludzkiego do całości bogactwa (w) jest także uwzględniona przez M. Friedmana, i choć nie jest nigdzie wyraźnie stwierdzone, wnioskować można, że im relacja ta jest wyższa, tym mniejszy jest popyt na pieniądź, gdyż wyższe w oznacza większą możliwość otrzymywania dochodów z bieżącego zatrudnienia i ogranicza potrzebę utrzymywania znacznej części zasobów w formie pieniężnej.

Koszt utrzymywania sald gotówkowych reprezentują stopy procentowe od wkładów oszczędnościowych (i^M), akcji (i^E), obligacji (i^B) oraz oczekiwana stopa inflacji (P^e), która przedstawia utracony dochód nominalny płynący z nieutrzymywania zasobów w formie kapitału rzeczowego. Popyt na pieniądź w ujęciu nominalnym zależy także wprost proporcjonalnie od przeciętnego poziomu cen (P).

W ten sposób funkcja popytu na pieniądź w ujęciu nominalnym osiąga postać:

⁵⁶ Por. np. M. Friedman. The Quantity Theory of Money - A Restatement, [w:] Studies in the Quantity Theory..., s. 3-21.

⁵⁷ Patrz: M. Friedman, A Theory of Consumption Function, Princeton University Press, Princeton N.J. 1957. W pracy tej atakując keynesowską teorię konsumpcji, Friedman wysuwa hipotezę, iż poziom konsumpcji uzależniony jest nie od dochodu bieżącego, ale od oczekiwanego, który z kolei zależy od wielkości posiadanych zasobów, umiejętności i kwalifikacji, charakteru zatrudnienia, miejsca zamieszkania itd. Dochód stały (permanentny) można więc traktować jako oczekiwany strumień dochodów płynący z posiadanego bogactwa.

$$M = f(Y^P, w, i^M, i^B, i^E, P, P^e, u)$$

gdzie u oznacza wszelkie inne preferencje społeczne.

Ponieważ zakładamy, że popyt na pieniądź niezależny jest od jednostki, w jakiej jest wyrażony, funkcję powyższą przedstawić można dzieląc obydwie strony równania przez poziom cen. Stąd

$$\frac{M}{P} = f(y^P, w, i^M, i^B, i^E, P^e, u) \quad (7)$$

gdzie: $y^P = Y^P/P$, zaś M/P - popyt na pieniądź w kategoriach realnych.

Przyjmując w oraz u jako stałe i agregując wszystkie stopy procentowe do i , otrzymujemy postać funkcji⁵⁸:

$$\frac{M}{P} = f(y^P, i, P^e) \quad (8)$$

Popyt na pieniądź jest więc funkcją trzech zasadniczych zmiennych: dochodu realnego (permanentnego), stopy procentowej oraz tempa inflacji. Należy przy tym zauważyć, że stopa inflacji jest też swego rodzaju stopą procentową - mianowicie od kapitału rzeczowego; tak więc w ostatecznym efekcie decydujące są dwie pierwsze.

Stwierdzona empirycznie długofalowa stabilność funkcji popytu na pieniądź stanowi silny argument za monetarystyczną interpretacją przebiegu procesów gospodarczych. Jeśli bowiem pieniądź rzeczywiście jest w przeważającej mierze czynnikiem egzogenicznym w stosunku do gospodarki, zaś popyt nań w dłuższym okresie ma charakter stabilny względem niewielkiej liczby zmiennych, to zmiany ilości pieniądza w obiegu, wywołane świadomym działaniem władz emisyjnych, stanowią podstawową przyczynę zmian wielkości dochodu w ujęciu nominalnym.

Dodajmy jednak, że hipoteza o stabilności funkcji popytu na pieniądź nie potwierdziła się przy badaniu okresów krótszych. Na-

⁵⁸ Funkcję tę możemy traktować jako przekształconą postać funkcji szybkości obiegu pieniądza: $M = f(Y^P, i, P, P^e)$ jest przekształconą formą (8); dzieląc przez Y^P , otrzymujemy: $M/Y^P = f(P/Y^P, i, P^e)$, a przez odwrócenie otrzymujemy: $Y^P/M = V(Y^P/P, i, P^e)$, gdy $Y^P/P = y^P$, to $Y^P = M \cdot V(y^P, i, P^e)$, czyli dochodzimy do klasycznego równania wymiany, przy czym V staje się funkcją y^P, i, P^e .

wet M. Friedman i A. J. Schwartz⁵⁹ stwierdzają istnienie procyklicznych wahań szybkości obrotu pieniądza, to znaczy następującego w fazie ożywienia wzrostu v , oraz obniżania się jego wartości w okresach recesji. Zjawisko to można by wprawdzie tłumaczyć również procyklicznymi wahaniami stopy procentowej, ale tę drogę (w kontekście zakładanej niskiej elastyczności popytu pieniężnego względem stóp procentowych) odrzucają i wyjaśniają wahania szybkości obrotu pieniądza odchyleniami dochodu bieżącego od dochodu permanentnego, pojawiającymi się w trakcie cykli koniunktury. Nie wchodząc głębiej w te rozważania, M. Friedman uważa, że w trakcie boomu dochód bieżący rośnie szybciej niż dochód oczekiwany w dłuższym okresie (choć ten też rośnie, ale w mniejszym stopniu), co powoduje zwiększone wydatki pieniężne, i w konsekwencji wyższą wartość v , która obliczana jest na podstawie mierzalnych wielkości statystycznych, tj. na podstawie dochodu bieżącego. Można by więc z tego wnioskować, że to co obserwujemy, to tylko wahania bieżącej szybkości obrotu pieniądza, podczas gdy jakaś oczekiwana, permanentna jej wielkość pozostaje względnie stała. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że całość analizy M. Friedmana, a także pozostałych monetarystów bazuje na postulatcie stabilności wszelkich wielkości gospodarczych, których obserwowane fluktuacje to tylko krótkookresowe, przejściowe odchylenia wielkości bieżących od oczekiwanych.

Jest to jedną z podstawowych słabości monetaryzmu, który w sposób zadowalający na ogół tłumaczy kształtowanie się długofalowych tendencji, koncentrując na nich zresztą swą uwagę, w sposób wysoce niedoskonały natomiast wyjaśnia zjawiska cyklicznego wzrostu w kapitalizmie. Zmniejsza to zasadniczo przydatność monetaryzmu dla potrzeb krótkookresowej polityki stabilizacji gospodarczej.

3. Teoria naturalnej stopy bezrobocia

Monetarystyczna teoria dochodu nominalnego uzupełniona elementami dotyczącymi charakteru zachowania się podmiotów gospo-

⁵⁹ Money and Business Cycles, "Review of Economics and Statistics" 1963, przedruk w: The Optimum Quantity of Money and Other Essays, Aldine, Chicago 1965.

darujących (tzw. "nowa mikroekonomia") oraz specyfiki rynku siły roboczej, pozwoliła monetarystom na sformułowanie bardziej całościowej teorii inflacji, znanej jako teoria "naturalnej stopy bezrobocia" lub "przyspieszenia inflacyjnego"⁶⁰.

"Nowa mikroekonomia" stanowi odrzucenie tradycyjnych neoklasycznych - też doskonałej konkurencji, a jednocześnie pozostaje w opozycji do mikroekonomii keynesistowskiej, zakładającej "administrowanie" wielkościami rynkowymi. Zasadnicze decyzje gospodarcze są według tego ujęcia kształtowane na podstawie sygnałów z rynku i formułowanych w ich konsekwencji ocen przyszłości.

Istnieje jednakże szereg czynników komplikujących przebieg tych procesów:

- jednostki gospodarujące są zwykle związane w swym działaniu na pewien czas, np. umowami, zwyczajami, co nie pozwala na natychmiastowe uwzględnianie sygnałów z rynku w podejmowaniu decyzji;

- jednostki gospodarujące nie dysponują pełną informacją o sytuacji rynkowej, a uzyskanie ich wiąże się z koniecznością poniesienia kosztów;

- oczekiwania co do przyszłości są mało elastyczne i zmieniają się z biegiem czasu na podstawie doświadczeń z przeszłości⁶¹.

Poziom zatrudnienia (i bezrobocia) jest zgodnie z neoklasycznym modelem rynku siły roboczej zależny od poziomu płac realnych, który określa popyt i podaż siły roboczej. Przypomnijmy, że keynesiści skłonni są twierdzić, iż uwarunkowany stanem globalnego popytu poziom bezrobocia określa poziom i dynamikę płac roboczych. Zależność: płace - poziom zatrudnienia ma więc w keynesizmie odwrotny niż u monetarystów kierunek.

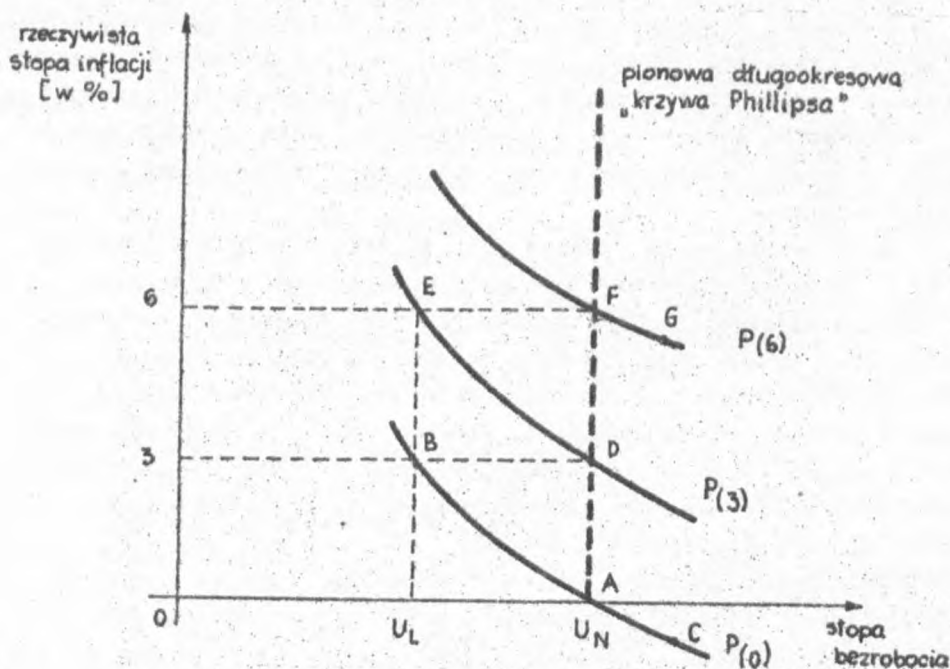
W gospodarce istnieje pewien "naturalny" poziom bezrobocia odpowiadający stanowi równowagi, i próba jego obniżenia bez zmiany czynników ów stan równowagi określających - a więc np. wzrostu

⁶⁰ Por. np. M. Friedman, Rola polityki pieniężnej, [w:] Teoria i polityka..., s. 260-284 lub E. H. Phelps, Money Wage Dynamics and Labour Market, [w:] Microeconomic Foundations of Employment and Inflation Theory, ed. E. H. Phelps, W. W. Norton New York 1970.

⁶¹ W tej kwestii istnieje rozbieżność opinii, czego wyrazem jest istnienie dwóch "szkół" formowania się oczekiwań inflacyjnych. Sprawa ta będzie przedmiotem rozważań w następnym rozdziale.

rentowności kapitału, zmiany struktury albo udoskonalenia funkcjonowania rynku siły roboczej – jest na dłuższą metę niemożliwe. Zauważmy bowiem, że bezrobocie "naturalne" ma w całości charakter dobrowolny lub frykcyjny.

A oto jak funkcjonuje gospodarka według tej koncepcji. Załóżmy, że poziom cen w przeszłości był stabilny, co ukształtowało oczekiwania braku inflacji także w przyszłości. Znajdujemy się w punkcie A (patrz rys. 8), w którym bezrobocie równe U_N (naturalna stopa bezrobocia) uznane zostało np. ze względów politycznych za zbyt wysokie. Najbardziej oczywistym sposobem jego ograniczenia wydaje się być ekspansywna polityka pieniężna.



Rys. 8

Podwyższając zasoby gotówki ponad poziom odpowiadający ogólnym preferencjom powoduje ona wzrost wydatków, popytu i produkcji, a także (po pewnym czasie) wzrost płac i cen. Rośnie więc zatrudnienie do poziomu U_L i znajdziemy się w punkcie B.

Jest to jednak zjawisko przejściowe, możliwe dzięki "równoczesnemu spadkowi ex post płac realnych dla pracodawców i wzrostowi

wi ex ante płac realnych dla pracowników". Po prostu rosnące płace nominalne robotnicy skłonni są traktować jako wzrost płac realnych ("iluzja pieniężna"), co zwiększa podaż siły roboczej, zaś wzrost cen produktów sprzedawanych przez pracodawcę sprawia, że realny koszt robocizny może spadać, co powoduje wzrost popytu na siłę roboczą.

Sytuacja taka nie trwa długo. Wzrost cen (w naszym przypadku 3%) zaczyna być uwzględniany w kalkulacjach robotników, którzy albo żądają podwyżki płac, albo rezygnują z zatrudnienia według obniżonych realnie stawek. W wyniku tego, płace realne osiągają po pewnym czasie pierwotny, wyższy poziom, co wiąże się jednak ze wzrostem bezrobocia do U_n (punkt D). Początkowy wzrost zatrudnienia spowodowany nieoczekiwanym wzrostem popytu okazał się krótkotrwały. Z chwilą, gdy wywołana przy tej okazji inflacja uwzględniona zostanie w procesie podejmowania decyzji, jedynym trwałym efektem ekspansji pieniężnej będzie wzrost cen (przejście z punktu A do D).

Kiedy teraz ludzie przyzwyczajają się do 3-procentowej inflacji, nieoczekiwany wzrost popytu spowoduje znów krótkotrwały spadek bezrobocia (punkt E), po czym sytuacja wróci do normy (punkt F), ale przy jeszcze szybszym tempie wzrostu cen. Sposobem trwałego obniżenia bezrobocia mogłoby być więc tylko ciągle zwiększanie tempa wzrostu podaży pieniądza w obiegu, a co za tym idzie - tempa inflacji. Przekraczałaby ona oczekiwania ludności i stymulowałaby zatrudnienie ponad poziom naturalny.

Według powyższej koncepcji, substytucyjność między inflacją i bezrobociem ma charakter krótkotrwały i nie wynika z inflacji samej przez się, ale z inflacji nieprzewidzianej. Innymi słowy, zakłada ona, że dla każdej oczekiwanej stopy wzrostu cen istnieje jedna "krzywa Phillipsa", i że zmiana oczekiwań w tym zakresie przesuwają tak rozumianą krótkookresową krzywą parametrycznie w górę (P_0 , P_3 , P_6). W dłuższym okresie przybiera ona postać pionowej linii przecinającej oś rzędnych w punkcie U_n .

Koncepcja "naturalnej stopy bezrobocia" postuluje, że w warunkach specyficznie rozumianego "pełnego" zatrudnienia wzrost dochodu nominalnego wywołany ekspansją monetarną jedynie na krótką metę dzieli się na efekt realny i pieniężny, następnie zaś w całości przybiera postać wzrostu cen. Długość owego okresu przejściowego zależy od szybkości przepływu informacji o sytuacji gos-

podarczej, kosztów ich gromadzenia, możliwości uwzględnienia tych informacji w decyzjach cenowo-płacowych, a także mechanizmu kształtowania się oczekiwań.

Podsumowując zauważamy, że friedmanowska, monetarystyczna teoria inflacji zachowuje podstawowe cechy tradycyjnego, ilościowego ujęcia problemu. Stabilny charakter funkcji popytu na pieniądz oraz hipoteza "naturalnej stopy bezrobocia", oznaczająca w gruncie rzeczy przyjęcie założenia o generalnej stabilności prywatnokapitalistycznej gospodarki sprawia, że tempo inflacji pozostaje funkcją tempa wzrostu podaży pieniądza.

4. Zarys programu polityki antyinflacyjnej

Ze sformułowanej powyżej teorii inflacji wynikają dwie podstawowe konkluzje dotyczące polityki stabilizacji gospodarczej:

- po pierwsze, w świetle hipotezy o "naturalnej stopie bezrobocia" próby stymulowania poziomu zatrudnienia przez państwo skazane są w dłuższym okresie na niepowodzenia, można natomiast poprzez wybór odpowiedniej polityki gospodarczej wpływać na tempo inflacji. W konkretnej sytuacji przed władzą stoi więc problem porównania kosztów społecznych i ekonomicznych przeciągającej się inflacji z jednej strony, i przejściowego, ale mogącego jednak dość długo trwać załamania koniunktury. Jest to naturalnie dylemat zupełnie innego rodzaju od tego, który wywołała koncepcja polityki gospodarczej oparta na krzywej Phillipsa. Nie dotyczy ona bowiem wyboru najkorzystniejszego z punktu widzenia interesu ogólnospołecznego (i kosztów w postaci niestabilności cen) poziomu bezrobocia, ale wyboru tempa inflacji;

- po drugie, skoro inflacja "zawsze i wszędzie" jest zjawiskiem związanym z nadmiarem pieniądza w obiegu, to polityka antyinflacyjna musi opierać się na instrumentach interwencji pieniężno-kredytowej państwa, nie dopuszczających do powstawania takiej nadwyżki.

Jak zasygnalizowaliśmy już powyżej, ograniczenie tempa wzrostu cen musi wiązać się z wywołaniem recesji gospodarczej. Jeśli znaleździemy się w punkcie F (ponownie rys. 8), gdzie bezrobocie znajduje się na swym naturalnym poziomie, natomiast aktualna sto-

pa inflacji, zgodna z oczekiwaniami ludzi równa jest 6%, to jej obniżenie wiąże się z osłabieniem koniunktury i wzrostem bezrobocia (punkt G). Ponieważ rzeczywista stopa inflacji będzie niższa od przewidywanej, można mieć nadzieję, że w swych decyzjach ekonomicznych ludzie zaczną stopniowo uwzględniać ten bardziej powolny wzrost cen, bezrobocie wróci do swego naturalnego poziomu, a krótkookresowa krzywa Phillipsa przesunie się parametrycznie w dół. O tym, jak głębokie i przewlekłe musi być załamanie koniunktury niezbędne dla zahamowania inflacji, decyduje: (1) kształt krótkookresowej krzywej Phillipsa, czyli stopień reakcji cen na wzrost bezrobocia oraz (2) szybkość, z jaką przewidywania inflacji przystosowują się do aktualnej sytuacji w tej dziedzinie.

Na dłuższą metę podstawowym warunkiem stabilności cen jest ograniczenie tempa wzrostu podaży pieniądza w obiegu do stopy wynikającej ze wzrostu produkcji oraz zwiększenia popytu na pieniądź reprezentowanego przez podmioty gospodarujące. Na podstawie analizy długotrwałego trendu wydajności pracy i wzrostu liczby ludności oraz długookresowych zmian szybkości obrotu pieniądza, M. Friedman uznaje 3-5-procentowy wzrost masy pieniądza w obiegu w skali rocznej za najwłaściwszy dla zaspokojenia potrzeb obiegu i zapewnienia stabilności cen⁶².

Mimo iż wpływ zmian tempa podaży pieniądza na wielkości realne jest dla M. Friedmana (jak i dla pozostałych monetarystów) niewątpliwy, przyznaje on, iż odroczenia czasowe w tym oddziaływaniu są znaczne i bardzo nieregularne. W związku z tym próba "precyzyjnego strojenia" (fine tuning) gospodarki za pomocą polityki monetarnej jest przy obecnym stanie wiedzy skazana na niepowodzenie. Podstawową funkcją tej polityki powinno być niedopuszczenie do tego, aby sam pieniądź stał się poważnym źródłem zakłóceń gospodarki. Stąd propozycja ustalenia długofalowego tempa wzrostu emisji pieniądza (w wysokości 3-5%) i s z t y w n e g o trzymywania się zasady niereagowania na stan koniunktury gospodarczej. Tak formułowany program polityki antyinflacyjnej znany jest w literaturze jako "monetary rule" i stanowi najbardziej charak-

⁶² M. F r i e d m a n, The Supply of Money and Changes in Prices and Output, [w:] The Controversy over the Quantity Theory of Money, ed. E. D e a n, D.C. Heath and Co, Lexington, Mass. 1968, s. 103-104.

terystyczny element monetarystycznego programu polityki ekonomicznej.

Uzupełniający element planu stanowi zrealizowana w połowie lat siedemdziesiątych propozycja wprowadzenia systemu swobodnie kształtujących się kursów walutowych, który w poważnym stopniu odgracza krajowy obieg pieniężny od wpływu międzynarodowych przepływów walutowych. Szczególnie dla wielkiego państwa, jakim są Stany Zjednoczone, pozwala to na prowadzenie autonomicznej polityki monetarnej, zgodnej z wewnętrznymi celami gospodarczymi.

R o z d z i a ł VI

PODSTAWOWE KWESTIE SPORNE W TEORII INFLACJI

1. Ewolucja struktury badań nad inflacją

Niemal do końca lat sześćdziesiątych zasadniczym sporem na gruncie teorii inflacji była kontrowersja między zwolennikami podejścia popytowego (demand-pull) i podejścia kosztowego (cost-push). Podstawową kwestią różniącą obie te teorie jest odmienny model struktury rynku, a co za tym idzie - odmienny model zachowań podmiotów gospodarczych kształtujących swoje decyzje cenowe i płacowe. W pierwszym przypadku analizowana jest gospodarka, którą nazwać można wolnokonkurencyjną, w której ceny (i płace) kształtują się na rynku w wyniku wzajemnego oddziaływania sił popytu i podaży, teoria kosztowa opiera się zaś generalnie na modelu rynku oligopolistycznego, na którym ceny (i płace) kształtowane są świadomie w wyniku decyzji przedsiębiorców i związków zawodowych realizujących swoje cele długofalowe.

I na tym - jak się wydaje - można poprzestać omawiając różnice między obiema koncepcjami. Presja popytu jawi się bowiem na rynku przeważnie jako wzrost kosztów (surowców, siły roboczej, oprocentowania kredytów), a problem polega jedynie na tym, czy można go swobodnie skompensować wzrostem cen. Nie jest natomiast możliwe empiryczne stwierdzenie, czy pierwotnym impulsem wzrostu ogólnego poziomu cen była presja popytu czy autonomiczny, tj. niezależny od popytu wzrost kosztów.

Rozwiązaniem powyższego problemu wydawało się stwierdzenie, czy inflacja ma miejsce w warunkach pełnego zatrudnienia, co wskazywać miałyby na inflację popytową, czy też w sytuacji nie-

pełnego wykorzystania zasobów, co z kolei sugerować miało występowanie inflacji typu kosztowego⁶³.

Na gruncie teoretycznym rozróżnienie takie jest wystarczające, w rzeczywistości jednak gospodarka ma charakter wysoce heterogeniczny; część gałęzi jest zmonopolizowana, część rynków ma charakter zbliżony do wolnokonkurencyjnego, co sprawia, że problem inflacja kosztowa - inflacja popytowa staje się jasny przede wszystkim na gruncie teoretycznym, modelowym, w praktyce możemy zaś mówić o popytowo-kosztowym charakterze współczesnych procesów inflacyjnych, co znalazło wyraz m. in. w konstrukcji krzywej Phillipsa.

Niejako na uboczu panujących nurtów teoretycznych rozwijano, szczególnie w niektórych ośrodkach amerykańskich (np. w Chicago), analizę zjawisk inflacyjnych na gruncie modernizowanej stopniowo ilościowej teorii pieniądza. W związku z jej neoklasycznymi afiliacjami, zwykło się tę koncepcję klasyfikować w opozycji do obu ujęć "keynesistowskich", za jakie uważano teorie: kosztową i popytową.

Tego rodzaju podejście nie wydaje mi się w zupełności uzasadnione, gdyż patrząc jedynie z punktu widzenia teorii inflacji, teorię monetarystyczną traktować można jako pewien wariant teorii popytowej. Otóż w przypadku "demand-pull" - jak pamiętamy - wzrost cen wywołany jest istnieniem nadwyżki popytu ponad możliwość jego zaspokojenia, przy czym nadwyżka ta może być (i często jest) rezultatem zwiększonych wydatków budżetowych państwa; teoria monetarystyczna postuluje natomiast, iż inflację powoduje nadmierna w stosunku do potrzeb obiegu emisja pieniądza. Należy podkreślić, że monetaryści przyczyn inflacji upatrują nie po prostu w zbyt dużej ilości pieniądza na rynku, ale w polityce państwa, które finansuje swoje wciąż rosnące wydatki za pomocą owej nadmiernej emisji. Jeśli tak jest, to łatwo zauważyć, że obie powyższe koncepcje, o ile prezentowane są w sposób nadmiernie uproszczony, przestają się od siebie istotnie różnić. W obu przypadkach wzrost ogólnego poziomu cen ma swe źródło w istnieniu nadmiernego popytu

⁶³ Oczywiście pod warunkiem, gdy przyjmujemy niezbyt realistyczne założenie o doskonałej elastyczności podaży i braku wzrostu cen zanim gospodarka nie osiągnie stanu pełnego zatrudnienia.

pieniężnego (bo czymże innym jest nadmierna podaż pieniądza na rynku) wywołanego - co możliwe jest w obu koncepcjach - przez ekspansywną politykę państwa.

Podstawowym elementem odróżniającym obie koncepcje na gruncie teoretycznym jest założenie co do charakteru funkcji popytu na pieniądź albo - innymi słowy - zmian lub stałości szybkości obrotu pieniądza. Monetaryści twierdzą, że popyt na pieniądź jest stabilną funkcją niewielu zmiennych, co oznacza, iż można względnie precyzyjnie przewidzieć zachowanie się ludzi w kwestii gospodarki zasobami pieniężnymi. Przede wszystkim wyklucza to możliwość dowolnego wzrostu szybkości obrotu pieniądza - czyli nieograniczonej aktywizacji zasobów już cyrkulujących jedynie na skutek wzrastających potrzeb finansowania zamierzonych podwyżek płac, cen itd. Dla monetarystów inflacja nie jest możliwa bez odpowiedniego wzrostu podaży pieniądza drogą jego emisji przez władze państwowe.

Konsekwentni zwolennicy teorii popytowej utrzymują, że możliwa jest bardzo daleko idąca aktywizacja zasobów pieniężnych, m. in. drogą pojawiania się coraz to innych substytutów pieniądza, dostarczająca środków niezbędnych dla podtrzymania inflacji napędzanej pojawieniem się autonomicznych (względem polityki pieniężnej państwa) nadwyżek popytu. W sumie więc podstawowa różnica⁶⁴ obu koncepcji dotyczy charakteru funkcji popytu na pieniądź - kwestii, którą spodziewano się rozwiązać na gruncie badań empirycznych.

Powyższa, tradycyjna struktura badań nad inflacją okazała się nieodpowiednia. W początkach lat siedemdziesiątych stało się jasne, iż nie dostarcza ona precyzyjnej diagnozy sytuacji ani wskazzań dla skutecznej polityki stabilizacyjnej państwa. Przeciwwstawienie popytowej teorii inflacji (wliczając w to stojącą do niedawna na marginesie koncepcję monetarystów) teorii kosztowej, aczkolwiek uzasadnione na gruncie teoretycznym, w praktyce okazało się nieprzydatne. Nie zdołano rozwiązać dwóch podstawowych kwestii:

⁶⁴ Spośród pozostałych różnic wymienić należy odmienny sposób definiowania pieniądza, odmienny pogląd co do możliwości pełnej kontroli podaży pieniądza przez władze państwowe, a także odmienny mechanizm transmisji wpływu zmian wielkości pieniężnych na kształtowanie się wielkości produkcji i poziomu cen. Najbardziej fundamentalna różnica w obu koncepcjach, wykraczająca daleko poza teorię inflacji, dotyczy jednak oceny stopnia wewnętrznej stabilności gospodarki wolnorynkowego kapitalizmu.

- charakteru związku między inflacją i bezrobociem,
- przyczyn przyspieszenia tempa inflacji w latach siedemdziesiątych.

Wywołało to zmiany kierunków badań, pojawienie się nowych, bardziej rozwiniętych koncepcji, i w konsekwencji - nowych kontrowersji dzielących poszczególne szkoły. Dzisiaj mówić możemy o trzech podstawowych koncepcjach: (1) keynesistowskiej - opartej na krzywej Phillipsa, łączącej jak wiemy pewne elementy teorii popytowej i kosztowej; (2) koncepcji naturalnej stopy bezrobocia stanowiącej połączenie monetarystycznej teorii inflacji i stagflacji oraz (3) koncepcji niekiedy nazywanych postkeynesistowskimi, stanowiącymi najbardziej konsekwentną kontynuację tez kosztowej teorii inflacji i upatrujących jej źródeł w strukturze społeczeństwa kapitalistycznego.

Ponieważ dwie pierwsze omawiane są w całej pracy dosyć szeroko, warto w tym miejscu przedstawić ogólne zarysy rozumowania charakterystycznego dla podejścia strukturalnego, którego przykład stanowi omówiona już poprzednio koncepcja "sektora planującego" J. K. Galbraitha.

Otóż przyczyn długookresowych tendencji wzrostowych cen upatruje się w ramach tego nurtu badań nad inflacją w strukturze współczesnej gospodarki i społeczeństwa kapitalistycznego. Zwraca się m. in. uwagę na następujące fakty sprzyjające rozwijaniu się inflacji:

- znaczna sztywność w dół płac i cen powoduje, że ruch cen staje się w praktyce jednokierunkowy, a więc każda zmiana relacji cenowych wymaga wzrostu ogólnego poziomu cen;

- różnice w stopie wzrostu wydajności pracy w poszczególnych działach gospodarki przy dążeniu poszczególnych związków zawodowych do utrzymania stałych relacji płacowych prowadzą nieuchronnie do tzw. spill-over effect. Polega on na tym, że wysokie tempo wzrostu płac, pojawiające się w gałęziach przodujących - o najwyższym tempie wzrostu wydajności pracy - "rozlewa się" po całej gospodarce powodując, że przeciętne tempo wzrostu płac przekraczać zaczyna poziom wyznaczony przez przeciętne dla gospodarki tempo wzrostu wydajności pracy;

- różnice w elastyczności cenowej i dochodowej popytu na produkty poszczególnych gałęzi prowadzą podobnie jak i wiele innych

czynników) nieuchronnie do inflacji i zakłóceń dotychczasowych relacji cenowych.

Koncepcje strukturalne podejmują niekiedy problem przyczyn obserwowanego w ostatnich latach przyspieszenia tendencji inflacyjnych. Przykładem takiej (udanej) próby jest koncepcja J. Denizeta⁶⁵, który zauważa, iż przyczyną nasilania się inflacji od połowy lat sześćdziesiątych jest powstawanie i nakładanie się na siebie nowych sprzężeń zwrotnych (spiral) typu kosztowego.

Obok tradycyjnych spirali: ceny - płace - ceny oraz ceny dóbr przemysłowych - ceny produktów rolnych - płace - ceny dóbr przemysłowych pojawiają się ostatnio nowe.

Po pierwsze, w rezultacie działań antyinflacyjnych, prowadzonych metodą polityki "drogiego pieniądza", rośnie poziom oprocentowania kredytów, uderzając w poziom zysków i zmuszając przedsiębiorców do windowania cen. Jest to więc sprzężenie typu: wzrost cen - wzrost stóp procentowych (spadek zysków) - wzrost cen.

Po drugie, obecnie zagraniczni producenci surowców domagają się - podobnie jak krajowi producenci towarów rolnych oraz robotnicy - dostosowania swoich cen do cen produktów przemysłowych. Powstaje więc sprzężenie zwrotne: wzrost cen surowców - wzrost cen produktów przemysłowych - wzrost cen surowców.

Po trzecie, wprowadzenie w roku 1973 systemu płynnych kursów walutowych sprzyja tworzeniu się kolejnego zakłętego kręgu inflacyjnego: wzrost cen krajowych powodujący spadek konkurencyjności eksportu - spadek kursu walutowego - wzrost cen importowanych surowców i dóbr finalnych - wzrost kosztów produkcji i kosztów utrzymania - wzrost płac - wzrost cen krajowych.

Wydaje się, że najistotniejszym "mankamentem" strukturalnej teorii inflacji jest fakt, że tłumaczy ona badane zjawisko istniejącymi cechami gospodarki współczesnego kapitalizmu. Walka z inflacją musiałaby więc - zgodnie z jej wskazaniem - prowadzić do poważnych zmian w zasadach funkcjonowania rynku, przewartościowania roli interwencjonizmu państwowego. Nie przypadkowo postulowane przez zwolenników tego ujęcia stosowanie polityki dochodów spotyka się ze zdecydowanym sprzeciwem konserwatywnie nastawionej wię-

⁶⁵ Por. J. Denizet, Wielka inflacja, PWN, Warszawa 1981, s. 80-82 i 164-170.

kszości ekonomistów zachodnich. Z tego też względu podejście strukturalne, aczkolwiek wyraźnie obecne w teorii inflacji znajduje się dzisiaj szczególnie w ekonomii angloamerykańskiej nieco na uboczu głównego nurtu dyskusji. Kontrowersje ogniskują się obecnie wokół różnych interpretacji krzywej Phillipsa, jej kształtu, mechanizmu formowania się oczekiwań inflacyjnych, a także wynikającej z powyższych kwestii właściwej strategii polityki gospodarczej państwa.

2. Kontrowersje wokół krzywej Phillipsa.

Mechanizm kształtowania się oczekiwań inflacyjnych

Doświadczenia lat siedemdziesiątych sprawiły, że tradycyjne ujęcie krzywej Phillipsa oraz oparta na niej polityka stabilizacyjna znalazła się pod silnym ostrzałem krytyki. Podstawowym zarzutem, jaki wobec tej konstrukcji teoretycznej podnieśli monetaryści, było utożsamianie wielkości nominalnych i realnych. Oznaczało to przyjęcie założenia, iż ludzie w planowaniu swojego zachowania nie biorą pod uwagę dynamiki cen. M. Friedman stwierdził wręcz, że postulat ten jest charakterystyczny dla całego systemu keynesowskiego, w którym "możliwość prowadzenia polityki pełnego zatrudnienia wynika w ogóle z działania efektu iluzji pieniężnej - w rezultacie której ludzie skłonni są akceptować spadek płac realnych wywołany inflacją, podczas gdy podobny spadek realizowany drogą bezpośredniego obniżenia płac pieniężnych spotyka się z ich sprzeciwem". Uważa on oczywiście, że iluzja pieniężna jest zjawiskiem krótkotrwałym i w analizie związku inflacji i bezrobocia posługiwać się należy pojęciem płac realnych.

W wyniku tej krytyki tradycyjny model, w ramach którego rozważano zagadnienia wzrostu cen oraz bezrobocia, uzupełniony został o nowy element - a n a l i z ę p r z e w i d y w a ń.

Klasyczną krzywą Phillipsa interpretować można jako funkcję tempa inflacji⁶⁶ $P = f(U)$, gdzie U oznacza poziom bezrobocia.

⁶⁶ Precyzyjnie rzecz ujmując, należałoby mówić o funkcji tempa wzrostu pieniężnych stawek płac $\dot{W} = f(u)$, jednakże po przyjęciu założenia o stałym udziale kosztów płacowych w cenach towarów, można traktować krzywą Phillipsa jako funkcję tempa inflacji.

Formuła ta uzupełniona o przewidywania inflacyjne przybiera postać: $\dot{P} = f(U) + \dot{P}^e$, przy czym $\dot{P}^e$ oznacza oczekiwane tempo wzrostu ogólnego poziomu cen. Wynika z niej, że wielkość bezrobocia nie zależy od tempa inflacji, ale od inflacji nieoczekiwanej, co ilustruje poniższa postać równania:

$$\dot{P} - \dot{P}^e = f(u),$$

gdzie $\dot{P} - \dot{P}^e$ oznacza różnicę między rzeczywistą i oczekiwaną stopą inflacji, czyli oznacza inflację nieoczekiwaną. Kiedy $\dot{P} - \dot{P}^e = 0$, czyli gdy inflacja jest w pełni oczekiwana, to $f(U) = 0$, czyli $U = 0$, co nie oznacza, że bezrobocie przestaje mieć miejsce, ale że pozostaje ono na poziomie "naturalnym", czyli na poziomie równowagi.

Obecnie nie traktuje się na ogół poważnie oryginalnej wersji krzywej Phillipsa zakładającej istnienie trwałej substytucyjności między poziomem bezrobocia i tempem wzrostu cen. Tendencje inflacyjne każą rozróżnić krótko- i długookresową krzywą Phillipsa, przy czym ta ostatnia jest oczywiście bardziej pionowa. Problem leży w tym, czy jest ona nawet na krótką metę pionowa, co wykluczałoby nawet przejściowo możliwość ograniczenia bezrobocia za pomocą polityki ekspansji popytu globalnego, czy też jednak pewien stopień "zamienności" między inflacją i bezrobociem istnieje.

Odpowiedzi na to pytanie szuka się w badaniach nad mechanizmem kształtowania się oczekiwań inflacyjnych. Jeśli bowiem ludzie są w stanie w sposób prawidłowy ocenić przyszłą stopę wzrostu cen oraz skutecznie i natychmiast, przystosować do tych oczekiwań swe działania gospodarcze (żądać wyższych płac, odpowiednio podnieść wysokość stóp procentowych od udzielanych kredytów, podnieść ceny sprzedawanych produktów itp.), to krzywa Phillipsa musi mieć postać linii prostej przecinającej oś rzędnych na wysokości U_N - naturalnej stopy bezrobocia. Istnieją w tej kwestii dwie szkoły⁶⁷.

⁶⁷ Omawiam na podstawie: Steinman, op. cit., J. A. Trevithick, C. Mulvey, The Economics of Inflation, John Wiley and Sons, New York 1975; H. R. Vane, J. L. Thompson, Monetarism, Martin Robertson, Oxford 1979.

2.1. Model oczekiwań adaptacyjnych

Zwolennicy tej koncepcji zakładają, że ludzie kształtują swoje wyobrażenia o przyszłości wyłącznie na podstawie doświadczeń z przeszłości. Oczekiwania dotyczące przyszłego tempa inflacji rewidowane są w każdym okresie o pewien stały procent ($0 < \varphi < 1$) różnicy między rzeczywistym tempem inflacji w okresie poprzedzającym a tempem, którego oczekiwano w tymże okresie. Inaczej mówiąc, oczekiwania rewidowane są wtedy, kiedy zaistnieje błąd w przewidywaniach inflacyjnych.

Jeśli oznaczmy:

$\dot{P}_t$ - rzeczywiste tempo inflacji w okresie t ;
 $\dot{P}_t^e$ - oczekiwane tempo inflacji w okresie t , przy czym oczekiwania dla okresu t formułowane są w okresie $t - 1$,

to:

$\dot{P}_t^e - \dot{P}_{t-1}^e$ stanowi formalny zapis rewizji oczekiwań inflacyjnych,

$\dot{P}_{t-1} - \dot{P}_{t-1}^e$ stanowi formalny zapis ostatnio popełnionego błędu.

Założenia modelu oczekiwań adaptacyjnych przedstawić można w sposób następujący:

$$\dot{P}_t^e - \dot{P}_{t-1}^e = \varphi (\dot{P}_{t-1} - \dot{P}_{t-1}^e) \quad (1)$$

Przekształcając (1) otrzymujemy:

$$\dot{P}_t^e = \varphi \dot{P}_{t-1} + (1 - \varphi) \dot{P}_{t-1}^e \quad (1a)$$

Formuła ta wskazuje, że oczekiwane tempo inflacji w okresie t jest średnią ważoną (gdzie wagami są φ i $1 - \varphi$) rzeczywistego tempa inflacji w okresie poprzedzającym $t - 1$ oraz tempa, którego oczekiwano w tymże okresie $t - 1$. Zauważmy, że gdy $\varphi = 0$, oczekiwane tempo inflacji w okresie t jest równe tempu oczekiwanemu w okresie $t - 1$, co oznacza, że oczekiwania są stałe, niezmiennie w czasie. Odpowiada to przypadkowi klasycznej krzywej Phillipsa. Kiedy natomiast $\varphi = 1$, oczekiwana stopa inflacji w okresie t równa jest rzeczywistej stopie wzrostu cen w okresie poprzedzającym. Oznacza to, że podmioty gospodarujące w pełni uwzględniają dynamikę cen w swych decyzjach ekonomicznych.

Skoro w równaniu (1a) występuje wielkość $\dot{P}_{t-1}^e$, która jest z kolei funkcją rzeczywistej i oczekiwanej stopy inflacji w okresie $t - 2$, możemy dokonać następujących przekształceń:

$$\dot{P}_{t-1}^e = \varphi \dot{P}_{t-2} + (1 - \varphi) \dot{P}_{t-2}^e \quad (2)$$

i podstawiając (2) do (1a), otrzymujemy:

$$\dot{P}_t^e = \varphi \dot{P}_{t-1} + \varphi (1 - \varphi) \dot{P}_{t-2} + (1 - \varphi)^2 \dot{P}_{t-2}^e \quad (3)$$

W równaniu (3) pojawia się z kolei $\dot{P}_{t-2}^e$ będąca analogicznie funkcją rzeczywistej i oczekiwanej stopy inflacji w okresie $(t-3)$. Podstawiając wielkości z coraz bardziej odległych okresów, równanie (1a) lub (3) przybiera postać ogólną:

$$\dot{P}_t^e = \varphi \dot{P}_{t-1} + \varphi (1 - \varphi) \dot{P}_{t-2} + \dots + \varphi (1 - \varphi)^{n-1} \dot{P}_{t-n}^e \quad (4)$$

z której wynika, że $\dot{P}_t^e$ jest średnią ważoną rzeczywistych stóp inflacji w okresach przeszłych. Malejące wagi dla wartości z okresów bardziej odległych odzwierciedlają założenie, iż najsilniejszy wpływ na nasze przewidywania posiadają na ogół zdarzenia z niedawnej przeszłości.

Podstawowa konkluzja płynąca z powyższego modelu brzmi następująco: jeśli inflacja z okresu na okres ulega przyspieszeniu, to ludzie kształtujący swe oczekiwania jedynie na podstawie przeszłości będą **s y s t e m a t y c z n i e** niedoszacowywać jej tempa, czyli wartości oczekiwane inflacji będą zawsze niższe od wartości rzeczywiście występujących. Przyczyną tego zjawiska jest fakt, że przyjmuje się model mechanistyczny, w którym ludzie nie uwzględniają żadnych innych informacji poza wielkościami stopy inflacji z przeszłości, nie starając się nawet analizować długofalowych trendów tempa wzrostu cen.

2.2. Model oczekiwań racjonalnych

Koncepcja ta zakłada, że w kształtowaniu swych przewidywań dotyczących przyszłego tempa inflacji ludzie opierają się na wszelkich dostępnych informacjach, analizują kurs prowadzonej przez rząd polityki ekonomicznej, a przede wszystkim zdolni są dokonać wyboru modelu teoretycznego tłumaczącego zjawiska inflacyjne z największą precyzją. Jeśli więc zmiany tempa wzrostu ogólnego poziomu cen zależą - jak twierdzą monetaryści - od wcześniejszych zmian tempa wzrostu podaży pieniądza, to ludzie nauczą się sto-

sunkowo szybko i precyzyjnie przewidywać stopę inflacji na podstawie kształtowania się odpowiednich agregatów pieniężnych. W sumie więc budują oni swoje oczekiwania na racjonalnych podstawach i w dłuższym okresie czasu, przeciętnie rzecz biorąc nie mylą się w swoich ocenach. Jeśli więc ludzie kształtują swe oczekiwania inflacyjne według takiego modelu, wątpliwa jest możliwość nawet przejściowego ograniczenia bezrobocia poniżej poziomu naturalnego, czyli nie istnieje nawet krótkookresowa substytucyjność inflacji i bezrobocia.

W związku z powyższą hipotezą pojawiają się jednak pewne wątpliwości. Po pierwsze, dotyczą one kwestii wyboru przez podmioty gospodarujące właściwego modelu mechanizmu inflacyjnego. Oczywiście jest przecież fakt, iż istnieć może znaczna rozbieżność, jeśli chodzi o interpretację przyczyn tego zjawiska. Zwolennicy kosztowej teorii inflacji zwracać będą szczególną uwagę na tendencje w kształtowaniu się płac, kursów walut oraz cen surowców importowanych, monetaryści natomiast koncentrować się będą jedynie na obserwacji trendu podaży pieniądza w obiegu. Różnorodność punktów widzenia może być przyczyną formułowania odmiennych ocen przyszłości, co sprawia, że w rzeczywistości nie należy się liczyć z bezbłędnym, nawet na krótką metę przewidywaniem przyszłego tempa inflacji.

Po drugie, dla takiego bezbłędnego przewidywania niezbędne jest posiadanie wszystkich istotnych informacji, których zdobycie wiąże się jednak z koniecznością poniesienia odpowiednich kosztów. Czy więc dla jednostek gospodarczych działających racjonalnie, maksymalizujących założony efekt finansowy (zysk), opłaca się gromadzić całość potrzebnych informacji? Być może korzystniejsze jest tutaj rozwiązanie suboptymalne, polegające na ograniczeniu się do zdobycia najważniejszych, względnie łatwo dostępnych (i nie kosztownych) danych i świadome dopuszczenie do popełnienia pewnego błędu w zakresie przewidywanej stopy inflacji. Oznaczałoby to, że nawet w modelu oczekiwań racjonalnych uzasadnione jest założenie niedoskonałości ocen przyszłości, choć oczywiście błąd, jaki popełniają ludzie, jest w tym przypadku znacznie mniejszy i szybciej korygowany niż w przypadku modelu oczekiwań adaptacyjnych.

Jak pamiętamy, zapisaliśmy poprzednio krzywą Phillipsa jako

funkcję tempa wzrostu cen (lub płac nominalnych) uzupełnioną o przewidywania inflacji w sposób następujący:

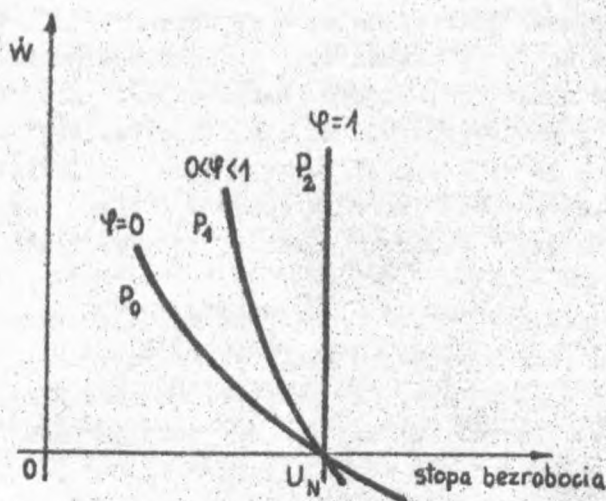
$$\dot{P} = f(U) + \dot{P}^e \quad \text{lub} \quad \dot{W} = f(U) + \dot{P}^e,$$

gdzie: $\dot{W}$ oznacza tempo wzrostu płac nominalnych.

Różny stopień uwzględnienia oczekiwanej stopy inflacji w procesie kształtowania decyzji gospodarczych ilustruje poniższa postać równania:

$$\dot{W} = f(u) + \varphi \dot{P}^e,$$

gdzie: φ oznacza współczynnik zawierający się w przedziale od 0 do 1, obrazujący stopień reakcji wielkości rzeczywistych na zmiany wielkości oczekiwanych.



Rys. 9

Kiedy $\varphi = 0$, tzn. kiedy tempo wzrostu płac nominalnych w całości określane jest przez sytuację na rynku siły roboczej, mamy do czynienia z klasyczną postacią krzywej Phillipsa (P_0), która obrazuje istnienie trwałej substytucyjności bezrobocia i inflacji.

Kiedy $\varphi = 1$, krzywa Phillipsa przyjmuje postać pionowej linii prostej (P_2) przecinającej oś rzędnych w punkcie U_N oznaczającym naturalną stopę bezrobocia. Jest to klasyczna ilustracja monetarystycznej długookresowej "zamienności" inflacja =

bezrobocie, zakładająca całkowity brak iluzji pieniężnej. Rygorystyczna wersja "oczekiwań racjonalnych" postuluje, że nawet w krótkim okresie nie można liczyć na substytucyjność między inflacją i bezrobociem, a więc nawet krótkookresowa krzywa Phillipsa przyjmuje w tym ujęciu postać linii pionowej P_2 . Oznacza to, że ludzie prawidłowo przewidują przyszłe tempo inflacji ($\dot{p}^e = \dot{p}$), żądają podwyżek płac zabezpieczających utrzymanie realnego ich poziomu, co nie pozwala na obniżenie bezrobocia poniżej poziomu naturalnego.

Krzywa P_1 odpowiada sytuacji, kiedy $0 < \varphi < 1$, to znaczy, kiedy ludzie w swych decyzjach gospodarczych (płacowych) nie w pełni antycypują przyszłe tempo inflacji. Może to być następstwem iluzji pieniężnej, ale także niemożności uwzględnienia prawidłowych przewidywań, np. wskutek utrudnień instytucjonalnych. Keynesiści twierdzą dzisiaj na ogół, że krzywa Phillipsa przyjmuje postać zbliżoną do P_1 . Oznacza to, że istnieje względnie trwała substytucyjność między inflacją i bezrobociem, ale że jest ona mniej korzystna niż wynikałoby to z krótkookresowej krzywej P_0 .

Warto dodać, że monetaryści wnioskujący na podstawie modelu oczekiwań adaptacyjnych widzą w krzywej P_1 obraz krótkookresowej, stopniowo zanikającej substytucyjności, co odpowiada zbliżaniu się krzywej P_1 do P_2 .

W podsumowaniu stwierdzić można, że kształt krzywej Phillipsa ma poważne znaczenie dla kursu polityki gospodarczej państwa, gdyż pokazuje, czy i w jakim stopniu polityka ta może wpływać na wielkość bezrobocia (kosztem inflacji), czy też jedynym jej celem długookresowym powinna być stabilizacja ogólnego poziomu cen. Keynesiści uważają, że krótkookresowa krzywa (P_0) staje się w dłuższym okresie bardziej pionowa wskutek częściowego uwzględniania przez ludzi wzrostu cen, jednakże pozostawia to władzom gospodarczym odpowiednio duże pole manewru, aby można było dążyć do obniżenia stopy bezrobocia. Przyznają oni wszakże, iż "płacić" trzeba dziś za to znacznie wyższym tempem inflacji. Monetaryści substytucyjność traktują jedynie jako zjawisko przejściowe i zakładają, że przynajmniej w dłuższym okresie φ przyjmuje wartość bliską 1, co oznacza, że próby ograniczenia bezrobocia poniżej poziomu naturalnego metodą ekspansji popytu globalnego skazane są na fiasko.

2.3. Dodatnio nachylona krzywa Phillipsa

Dotychczasowe rozważania odnosiły się do tzw. *s t a g f l a c j i*, sytuacji kiedy stagnacji gospodarczej towarzyszy rosnące tempo wzrostu ogólnego poziomu cen. Nie tłumaczą one natomiast tzw. *s l u m p f l a c j i*, charakterystycznej dla pewnych okresów z ostatniego dziesięciolecia, czyli kombinacji jednoczesnego wzrostu bezrobocia i wzrostu tempa inflacji.

Najprostszym sposobem wyjaśnienia tego zjawiska może być uzupełnienie hipotez wynikających z pionowej krzywej Phillipsa o założenie, iż oczekiwania inflacyjne kształtują się z pewnym opóźnieniem w stosunku do rzeczywistego tempa wzrostu cen. Jeśli następuje spadek popytu globalnego (lub przynajmniej zahamowanie jego wzrostu) przejawiający się w pierwszej kolejności w formie wzrostu bezrobocia i zbiega się to w czasie z nasilającymi się przewidywaniami inflacji "napędzanymi" wysokim tempem wzrostu cen w przeszłości, to nastąpi jednoczesny spadek zatrudnienia i przyspieszenie inflacji.

Bardziej rozbudowaną argumentację teoretyczną, opartą także na hipotezie naturalnej stopy bezrobocia, zaprezentował w 1976 r. M. Friedman w wykładzie wygłoszonym z okazji przyznania mu Nagrody Nobla z dziedziny ekonomii⁶⁸. Analizując dane statystyczne dla 5-letnich przedziałów czasowych, zaobserwował on w latach siedemdziesiątych istnienie w szeregu krajów pozytywnej korelacji między tempem inflacji i wysokością bezrobocia. Oznaczałoby to, że krzywa Phillipsa nie była w tym okresie pionowa, lecz dodatnio nachylona w stosunku do początku układu współrzędnych. M. Friedman proponuje następującą, wstępną - jak się zastrzega - interpretację tego spostrzeżenia.

Przez wiele lat w przeszłości poziom cen w rozwiniętych krajach kapitalistycznych był względnie stabilny. Ruchy cen były umiarkowane, a hiperinflacja miała charakter epizodyczny, związany z wyjątkowymi wydarzeniami historycznymi. W konsekwencji, w psychice ludzi oraz w funkcjonowaniu instytucji finansowych głęboko utrwaliło się przekonanie o istnieniu swego rodzaju "nor-

⁶⁸ M. Friedman, Nobel Lecture: Inflation and Unemployment, "Journal of Political Economy" 1977, No 3, s. 451-471.

malnego" poziomu cen. Powolna inflacja w pierwszych dwudziestu latach po wojnie nie zdołała zasadniczo zmienić poglądów w tej mierze. Dopiero szybkie tempo wzrostu cen w ostatnim okresie spowodowało przełom i zaznaczyło przejście do systemu pieniężnego, w którym należy liczyć się z długotrwałym spadkiem siły nabywczej pieniądza. Co więcej, wysokie tempo inflacji, z jakim mamy obecnie do czynienia, oznacza zwykle także rosnącą jego nierównomierność. Wpływa to w dwojaki sposób na obniżenie efektywności gospodarowania i prawdopodobnie tym samym na wzrost bezrobocia.

Po pierwsze, nierównomierność ta oznacza dodatkowy element niepewności we wszelkich kontraktach długoterminowych. Wymaga to wprowadzenia możliwie szerokiego zakresu indeksacji wielkości ekonomicznych⁶⁹. Jest to jednak narzędzie wysoce niedoskonałe, wymagające czasu dla przystosowania systemu gospodarczego do jego stosowania, opierające się z konieczności na ułomnych przeciw wskaźnikach wzrostu cen, a przede wszystkim znacznie gorzej funkcjonujące w warunkach niestabilnej stopy inflacji.

Po drugie, w sytuacji takiej osłabieniu ulega informacyjna (koordynująca działanie rynku) funkcja systemu cenowego. Istotne informacje uzyskuje się bowiem na podstawie relacji cen poszczególnych towarów, podczas gdy ujawniają się one wszystkie w postaci wielkości absolutnych. Kiedy jednak ceny szybko i nierównomiernie rosną, nasilają się "szumy" utrudniające odbiór właściwych sygnałów z rynku.

Dodatkowy negatywny efekt wysokiego i nierównomiernego tempa inflacji na efektywność gospodarczą wiąże się - zdaniem M. Friedmana - z faktem częstej interwencji rządu w procesy cenotwórcze w drodze polityki dochodów, polityki maksymalnych stóp procentowych lub regulowania kursów walutowych, co odbija się na cenach towarów znajdujących się w obrocie międzynarodowym. Próby administracyjnego ograniczania wzrostu cen wprowadzają dodatkowy zamęt, dysproporcje i według wszelkiego prawdopodobieństwa prowadzą do wzrostu bezrobocia.

Podsumowując, wzrost bezrobocia towarzyszący w ostatnich latach przyspieszeniu tendencji inflacyjnych jest konsekwencją zwię-

⁶⁹ Indeksacją nazywamy automatyczne uwzględnianie wzrostu cen we wszelkiego rodzaju kontraktach.

kształcącej się nierównomierności wzrostu ogólnego poziomu cen i rosnącej interwencji państwa w procesy kształtowania cen.

Należy się liczyć - jak twierdzi M. Friedman - z upowszechnieniem indeksacji i innych narzędzi pozwalających na funkcjonowanie gospodarki w warunkach wzrastającej chwiejności tempa inflacji oraz rozwojem pośrednich sposobów zmian cen i płac, które pozwalałyby obchodzić zakłócające efektywność ekonomiczną przepisy rządowe. Umożliwi to obniżenie bezrobocia do poziomu naturalnego, w dłuższym okresie niezależnego od tempa inflacji. Oznaczać to będzie także powrót do pionowej krzywej Phillipsa.

O ile więc koncepcja naturalnej stopy bezrobocia formułowana pod koniec lat sześćdziesiątych wprowadziła do analizy związków między inflacją i bezrobociem nowy, ważny element - mechanizm kształtowania się oczekiwań inflacyjnych, to powyższa hipoteza stanowi według jej autora próbę włączania do niej problemów związanych z funkcjonowaniem instytucji gospodarczych i politycznych.

Przedstawia ona jedynie zarys koncepcji slumpflacji, wiele w niej słabych ogniw, jak choćby problem wpływu obniżenia efektywności gospodarowania na poziom bezrobocia, przyczyn wzrostu nierównomierności tempa inflacji w ostatnich latach czy mechanizm działania indeksacji i jego ewentualnych skutków stabilizacyjnych. Dodatkowo nachylona krzywa Phillipsa nie jest jak dotąd przedmiotem szerszej dyskusji w zachodniej literaturze ekonomicznej; w dalszym ciągu zasadniczy spór w omawianej kwestii toczy się między zwolennikami koncepcji naturalnej stopy bezrobocia oraz bardziej tradycyjnie interpretowanego związku inflacja - bezrobocie.

2.4. Jądro sporu

- konfrontacja keynesizmu i ekonomii neoklasycznej

W dyskusji wokół krzywej Phillipsa dochodzi do konfrontacji podstawowych neoklasycznych i keynesistowskich poglądów teoretycznych, różniących się, zarówno w kwestii interpretacji bezrobocia, jak i tzw. iluzji pieniężnej. Jak pisze J. Tobin⁷⁰, doktryna

⁷⁰ J. T o b i n, "Inflation and Unemployment, "American Economic Review" 1972, No 1, s. 1-16.

oparta na krzywej Phillipsa jest powojennym odpowiednikiem keynesowskiej teorii płac i zatrudnienia, natomiast koncepcja naturalnej stopy bezrobocia - współczesną wersją stanowiska neoklasyków, które Keynes zwalczał.

W neoklasycznym systemie teoretycznym równowaga na rynku siły roboczej osiągana jest na poziomie płac realnych, zrównujących podaż siły roboczej z popytem na nią. Bezrobocie według tego ujęcia ma charakter dobrowolny i oznacza, że robotnicy nie wyrażając zgody na obniżkę płac realnych wyżej cenią czas wolny niż zmniejszone dochody pieniężne związane z zatrudnieniem. Sposobem nakłonienia ich do pracy jest wzrost płac, ale to z kolei powoduje ograniczenie popytu na siłę roboczą zgłaszanego przez przedsiębiorców. Ekspansywna polityka pieniężna tak długo jest skuteczna, tj. prowadzi do ograniczenia bezrobocia, jak długo trwa iluzja pieniężna, jak długo ludzie utożsamiają wzrost wielkości nominalnych (płac, zysków) ze wzrostem wielkości realnych. Kiedy to mija, gospodarka wraca do stanu równowagi, natomiast inflacja pozostaje jako koszt społeczny niewłaściwej polityki gospodarczej.

Keynes atakuje to stanowisko⁷¹ uważając, że robotnicy duże znaczenie przywiązują nie tyle do pojmowanego w sposób rygorystyczny absolutnego poziomu płac, ile do relacji płacowych. Zwraca on także uwagę na specyficzne cechy rynku siły roboczej, na którym płace ustalane są w jednostkach pieniężnych w wyniku umów zbiorowych i obowiązują przez dłuższy okres. W efekcie więc, wzrost kosztów utrzymania jest metodą obniżki płac realnych (nie zakłócającej dotychczasowych relacji płacowych), na którą robotnicy gotowi są przystać, aby wzrosło zatrudnienie. Reakcje cen i płac na wzrost popytu globalnego odzwierciedlają działanie procesów przystosowawczych, wynikają z istnienia barier instytucjonalnych i akceptowanej powszechnie struktury płac. Nie można ich natomiast interpretować jedynie w kategoriach iluzji pieniężnej. Jeśli ekspansja gospodarcza przynosi zarówno wzrost cen, jak i wzrost zatrudnienia, to znaczy, że bezrobotni podejmują pracę, a dotychczas zatrudnieni nie porzucają jej mimo ogólnego spadku poziomu płac realnych. I wcale nie muszą być ofiarami własnej ignorancji, ale rzeczywiście akceptować nową

⁷¹ K e y n e s, Ogólna teoria..., s. 327-357.

sytuację, pod warunkiem, że zachowana zostanie ich poprzednia pozycja na drabinie płacowej.

Powyższe rozumowanie odrzuca więc neoklasyczną koncepcję pełnego zatrudnienia, której współczesną wersję stanowi naturalna stopa bezrobocia, a także tezę, iż bezrobocie odpowiadające pełnej stabilizacji ogólnego poziomu cen ma charakter dobrowolny i optymalny z punktu widzenia całej gospodarki.

Keynesowski model rynku siły roboczej wydaje się być o wiele bliższy rzeczywistości niż model neoklasyczny. Wskazuje na to zarówno fakt, że płaca ma dzisiaj charakter "ceny administrowanej" jak i to, że bezrobotni w przeważającej większości wypadków aktywnie poszukują pracy, a nie - jak mogłoby wynikać z teorii neoklasycznej - biernie oczekują na zadowalającą ich podwyżkę poziomu płac. Nie zawsze także wzrost płac powoduje zwiększenie podaży siły roboczej, gdyż zdarza się odwrotnie - że zatrudnieni w niepełnym wymiarze czasowym (np. matki wychowujące dzieci) rezygnują z pracy wobec rosnących dochodów "głowy rodziny".

Konfrontacja z rzeczywistością zdaje się wypadać jednak na korzyść tez wynikających z koncepcji naturalnej stopy bezrobocia. Polityka stymulowania popytu globalnego oddziaływa w ostatnich latach przede wszystkim na wzrost stopy inflacji, pozostając bez bardziej trwałego wpływu na wielkość bezrobocia. Czym należy tłumaczyć tę pozorną niekonsekwencję? Odpowiedź na to pytanie dotyczy kwestii zasadniczej, a mianowicie charakteru i przyczyn stagflacji lat siedemdziesiątych, odpowiedzi odmiennej od tej, którą proponują monetaryści.

W literaturze marksistowskiej podnosi się, iż przyczyną stagflacji jest uprawiana przez monopole polityka windowania cen, niezależnie od stanu koniunktury gospodarczej. Utrwalające się w ten sposób tendencje inflacyjne niekorzystnie wpływają na długookresową dynamikę gospodarki i powodują jednoczesne pogłębianie się bezrobocia i nasilenie tempa wzrostu cen. Ta słuszna w zasadzie teza wymaga - jak sądzę - pewnego uzupełnienia.

Po pierwsze, należy wziąć pod uwagę zaobserwowane przez monetarystów zjawisko zanikania iluzji pieniężnej, rozumiane w warunkach permanentnej inflacji jako dążenie wszystkich podmiotów gospodarujących do planowania wielkości ekonomicznych w kategoriach rzeczowych. Oznacza to kalkulowanie zwyczajki kosztów niekiedy "na wyrost", planowanie marży zysku na wyższym poziomie, co uzasad-

nia się większym ryzykiem inwestowania; oznacza to także, iż świadomości obniżającej się siły nabywczej pieniądza robotnicy nie pozwolą na spadek poziomu płac realnych i będą starać się dopasować tempo wzrostu płac do tempa inflacji. W tej sytuacji przewidywana rentowność wielu przedsięwzięć inwestycyjnych może okazać się dla kapitalistów zbyt niska. Zanikanie iluzji pieniężnej tłumaczy, w części przynajmniej, mechanizm niekorzystnego oddziaływania inflacji na długofalowe tempo wzrostu gospodarczego. Monetarystyczna teza o "naturalnej stopie bezrobocia" nabiera w tych warunkach większej wiarygodności.

Po drugie, kluczową sprawą w obu konkurujących koncepcjach jest problem "pełnego" zatrudnienia. We współczesnej wersji teorii neoklasycznej odpowiada ona naturalnej stopie bezrobocia, w teorii keynesowskiej pełne zatrudnienie oznacza osiągnięcie maksymalnego poziomu produkcji. Podstawowa różnica polega na tym, że według pierwszego ujęcia ma ono charakter dobrowolny, wynikający z indywidualnych preferencji, natomiast u keynesistów - w całości charakter frykcyjny, wynikający z niedostosowania struktury gałęziowej, terytorialnej itp., popytu i podaży siły roboczej. Naturalna stopa bezrobocia jest oczywiście znacznie wyższa niż stopa bezrobocia, określana przez keynesistów jako odpowiadająca stanowi pełnego zatrudnienia.

W obu przypadkach próba obniżenia bezrobocia poniżej poziomu wynikającego z tak czy inaczej rozumianego pełnego zatrudnienia pociąga za sobą **j e d y n i e** wzrost cen, nie powodując wzrostu produkcji.

Tyle teoria, rzeczywistość gospodarcza wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych wskazuje natomiast na wykształcenie się w ostatnich dziesięcioleciach dość znacznego marginesu bezrobocia o charakterze strukturalnym. Obejmuje ono dużą liczbę osób nie posiadających właściwych kwalifikacji lub nie posiadających żadnych kwalifikacji w ogóle, żyjących (nierzadko z pokolenia na pokolenie) z zasiłków i innych form pomocy społecznej. Zamieszkują oni, szczególnie w USA, na terenie wielkich aglomeracji miejskich, gdzie perspektywy znalezienia stałego zatrudnienia są ograniczone. Dynamiczne zmiany w technologii, organizacji pracy i strukturze terytorialnej gospodarki powiększają wciąż skalę tego zjawiska.

Bezrobocie to nie ma charakteru dobrowolnego, przynajmniej w tym sensie, w jakim pojęcia tego używają neoklasycy, z kolei stanowi ono trudny problem społeczny i nie może zostać przez władze państwowe zaakceptowane. Próby ograniczenia go tradycyjnymi metodami stymulowania globalnego popytu nie dają w stosunku do tej grupy ludzi większych efektów i prowadzą tylko do wzrostu ogólnego poziomu cen. Wymyka się ono zarówno definicji keynesistowskiej, jak i neoklasycznej, gdyż obie szkoły wydają się traktować całość siły roboczej jako zasadniczo jednorodną. Uwzględnienie wyraźnej segmentacji rynku siły roboczej pozwala wyjaśnić słabą skuteczność polityki ograniczania bezrobocia, ponadto tłumaczy fakt, że stymulowana przez państwo dobra koniunktura stwarzać może miejsca pracy nie takie i nie tam, gdzie jest to potrzebne.

R o z d z i a ł V I I

UWAGI KOŃCOWE

Wśród zasadniczych nurtów badań nad inflacją wyróżnić można w teorii niemarksistowskiej cztery podejścia: (1) popytową teorię inflacji, (2) teorię monetarystyczną, którą - jak zauważyliśmy poprzednio- traktować możemy w pewnej mierze jako specyficzny wariant teorii popytowej, (3) teorię kosztową oraz (4) teorię strukturalną, które przyczyn inflacji upatrują nie tylko wśród czynników ekonomicznych, ale także szeroko pojętych czynników instytucjonalnych i społecznych.

Każda z tych teorii wnosi pewien wkład w zrozumienie przyczyn i istoty obserwowanego we współczesnym kapitalizmie zjawiska permanentnego wzrostu ogólnego poziomu cen, każde z nich traktowane oddzielnie posiada wyraźne luki.

Teoria popytowa, wywodząca się z keynesowskiej koncepcji luki inflacyjnej, w większym niż tradycyjne ujęcie ilościowe stopniu pozwoliła na powiązanie makroekonomicznych kategorii produkcji, popytu i poziomu cen. Nie daje ona jednak wyobrażenia o mechanizmie spirali inflacyjnej, a także pozostaje bezradna wobec tak charakterystycznego dla czasów obecnych zjawiska stagflacji.

Wyodrębnienie inflacji kosztowej miało od samego początku nieco sztuczny charakter. Presja popytu jawi się bowiem na rynku zawsze jako presja kosztów, ta zaś z kolei jest tym łatwiej przenoszona na ceny, im wyższy jest poziom popytu. Niemniej jednak koncepcja ta pozwoliła włączyć do analizy procesów inflacyjnych istotny element współczesnego kapitalizmu, jakim są monopolistyczne struktury rynkowe. Pomniejszanie lub przemilczanie aktywnej roli, jaką w procesie kształtowania cen odgrywają wielkie korporacje, i wysuwanie na pierwszy plan tzw. kwestii płacowej ma charakter ideologiczny, i nie zostało jak dotąd w przekonywający sposób uar-

gumentowane. Osłabia to istotnie poznawcze walory całej koncepcji kosztowej.

Twierdzenia monetarystów, iż inflacja jest funkcją tempa wzrostu podaży pieniądza wydają się niewątpliwe na dłuższą metę, jednakże ich użyteczność dla krótkookresowej (antycyklicznej) polityki stabilizacji gospodarczej jest mocno ograniczona, gdyż opiera się na trudno weryfikowalnym empirycznie założeniu o generalnej stabilności gospodarki wolnorynkowej. Poza tym często przytaczaną wypowiedź M. Friedmana, o tym że inflacja jest "zawsze i wszędzie zjawiskiem monetarnym", należy co najwyżej traktować jako skrót myślowy i nie można traktować dosłownie. Zresztą nie wynika z niej, że inflacja jest j e d y n i e zjawiskiem pieniężnym, czego żaden realistycznie myślący człowiek nie byłby w stanie zaakceptować. W każdym razie monetarystyczne ujęcie zagadnienia inflacji zawiera świadome, czynione dla celów polityki gospodarczej uproszczenia interpretacyjne.

Uproszczenia tego rodzaju unikają teorie strukturalne, które wskazują na społeczno-instytucjonalne uwarunkowania procesów inflacyjnych. Ich przedstawiciele słusznie wskazują, że inflacja jest nie tylko zjawiskiem gospodarczym, ale także socjologicznym, politycznym, a nawet psychologicznym. Zwracają uwagę nie tylko na zmonopolizowaną strukturę rynku, ale także na sprzeczności powstające na tle podziału dochodu narodowego, ekspansję aspiracji konsumpcyjnych itp. Słabym punktem ich podejścia jest natomiast - jak się wydaje - nieuwzględnianie czynnika pieniężnego, który niezbędny jest do sfinansowania, na tym czy innym tle rozwijającej się spirali inflacyjnej.

Istotę współczesnej inflacji są w stanie w pełniejszym stopniu uchwycić ujęcia syntetyczne oddające lepiej wielopłaszczyznowy charakter tego zjawiska. Przyczyna ograniczonej popularności takich ujęć w literaturze zachodniej jest dosyć oczywista. Objaśniają one przyczyny i mechanizm tendencji wzrostowych cen na tle całokształtu warunków funkcjonowania gospodarki i społeczeństwa kapitalistycznego, a ukoronowaniem całego rozumowania jest zazwyczaj stwierdzenie, iż tendencje te mają immanentny dla współczesnego kapitalizmu charakter. Pozwala to na głębsze rozumienie inflacji, natomiast w ograniczonym jedynie stopniu może stanowić podstawę formułowania operatywnych, mieszczących się w ustrojowych ramach kapitalizmu programów antyinflacyjnych. Stąd też dyskusja

teoretyczna koncentruje się wokół kontrowersji między podejściami "częstkowymi", gdyż jest to w gruncie rzeczy dyskusja wokół strategii walki z inflacją.

Synteza, która mogłaby prowadzić do wytłumaczenia zjawiska stałego, nieodwracalnego wzrostu cen po II wojnie światowej, powinna zawierać - jak się wydaje - następujące elementy:

A. Po pierwsze, należy uwzględnić powstanie i umacnianie się monopolistycznych struktur rynkowych. Dążenie do wzrostu cen tkwi w naturze monopolu. Już w okresie tworzenia się wielkich korporacji, tj. na przełomie XIX i XX w., obserwowano dłuższe, niezależne od stanu koniunktury okresy wzrostu cen. Przy czym wzrost ten dotyczył głównie gałęzi zmonopolizowanych. Pamiętając, że okres, o którym mowa to okres panowania waluty złotej, możemy stwierdzić, że inflacja ta nie była wywołana czynnikami pieniężnymi, a jedynie polityką cenową wielkich przedsiębiorstw. Czy jednak całość współczesnej inflacji ma swoje źródła w zachowaniu się monopolii?

W okresie międzywojennym (mimo istnienia i rozwoju monopolii) ceny wykazywały znaczne wahania, w zasadzie zgodne z przebiegiem cyklu koniunktury. Po II wojnie światowej możemy wskazać na długie okresy względnej stabilizacji cen. Jednocześnie coraz bardziej masowy charakter produkcji monopolistycznej powoduje ograniczanie możliwości nieustannego podwyższania cen.

Powyższe skłania do stwierdzenia, że monopole nie odpowiadają przynajmniej bezpośrednio za całość obecnej inflacji, ale poprzez pewne osłabienie działania mechanizmów rynkowych (usztynwienie cen w dół, utrudnienie przepływu kapitału) tworzą klimat sprzyjający jej powstawaniu.

W tym miejscu należy kilka słów poświęcić związkom zawodowym. Chodzi o słynne oskarżenie, że to ich nadmierne żądania płacowe wywołują wzrost cen. Nic dziwnego, że argument ten jest nierzadko podnoszony. Inflacja jest przecież jednym z przejawów walki o podział dochodu narodowego. W pewnym sensie jest to poza tym argument prawdziwy. Stanowiąc element zmonopolizowanej struktury rynku polityka związków zawodowych polegająca na dążeniu do utrzymania poziomu płac realnych sprzyja, formalnie rzecz biorąc, tendencjom inflacyjnym. Nie oznacza to jednak, iż obserwowana w ostatnich dziesięcioleciach względna stabilizacja udziału płac w dochodzie

narodowym jest motorem inflacji. "Obwinianie" związków zawodowych o generowanie tendencji wzrostowych cen, nie poparte nigdy przekonującymi dowodami, nie ma charakteru argumentu naukowego, a stanowi raczej element walki politycznej.

B. Drugim niezbędnym elementem analizy historycznych uwarunkowań współczesnej inflacji jest masowa interwencja gospodarcza państwa oraz związane z tym ściśle przejście wszystkich państw świata na system pieniądza papierowego. Wynikła ona generalnie rzecz biorąc w wyrosłego w okresie Wielkiego Kryzysu przekonania o niemożliwości kontynuacji autonomicznego wzrostu w warunkach gospodarki kapitalizmu monopolistycznego. W okresie powojennym doszedł drugi czynnik - rywalizacja ekonomiczna z obozem krajów socjalistycznych.

Polityka regulowania i stymulowania popytu globalnego miała na celu nie tylko uniknięcie recesji gospodarczych, ale także stymulowanie ogólnego tempa rozwoju. Działania te pośrednio oddziałują poprzez szereg kanałów na kształtowanie się cen:

a) łagodzenie recesji, a tym samym "wyrównywanie" cyklu nie dopuszcza do koniunkturalnego spadku cen, a przeciwnie - może powodować trwały ich wzrost;

b) stymulowanie wzrostu gospodarczego poprzez nakręcanie popytu sprzyja zbliżeniu się gospodarki do poziomu pełnego wykorzystania mocy wytwórczych i nasilenia się presji inflacyjnej;

c) przejęcie przez państwo odpowiedzialności za stan gospodarki wymaga oczywiście odpowiedniej dbałości o wysoki poziom zatrudnienia i produkcji. Pociąga to za sobą przyjęcie przez państwo gwarancji wypłacalności niektórych (większych) przedsiębiorstw, pomoc dla firm i gałęzi znajdujących się w trudniejszej sytuacji. Wpływa to na zachowanie przedsiębiorców, którzy nie odczuwają ryzyka płynącego z podwyższania cen, a także łatwiej godzą się na podwyżki płac, i robotników, którzy w swych żądaniach w mniejszym stopniu uwzględniają niebezpieczeństwo utraty zatrudnienia. Innymi słowy, państwo zobowiązuje się dostarczyć na rynek ilość pieniędzy wystarczającą dla utrzymania założonego tempa wzrostu gospodarczego, założonej stopy bezrobocia⁷².

⁷² Polityka M. Thatcher oraz R. Reagana stanowi zasadnicze odstępstwa od tej żelaznej - jak się wydawało w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych - reguły.

C. Rozwój monopolistycznych struktur rynkowych oraz masowa interwencja państwa odpowiedzialnego za utrzymanie wysokiej koniunktury sprawiają, że ceny i płace stają się generalnie sztywne w dół.

W tych warunkach wzrost cen jest jednym z przejawów regulującej funkcji prawa wartości. Tą drogą dokonuje się przywracanie równowagi rynkowej, realokacja zasobów i inne działania korekcyjne. Wzrost ten jest oczywiście nierównomierny, ale w sumie powoduje zwykły ruch indeksów cen, które uważamy za mierniki inflacji.

Gospodarka współczesnego kapitalizmu staje się więc - jak niekiedy się mówi - "drogą o ruchu jednokierunkowym", na której ruch cen ograniczany jest jedynie do ich wzrostu.

Wszelkie procesy dynamiczne stwarzają więc presję na ceny i stanowią swego rodzaju mechanizm inflacyjny. Inflację wywołuje nie tylko wzrost ilości pieniądza w obiegu czy wzrost kosztów produkcji, ale zmiany struktury zapotrzebowania społecznego, zmiany procesów technologicznych wywołujące konieczność realokacji zasobów, czy nawet wzrost wydajności pracy zakłócający dotychczasowe proporcje w gospodarce. Nie działają one oczywiście z jednakową siłą, choć wszystkie stwarzają nieustanną konieczność dostosowywania się organizmu ekonomicznego do ciągle zmieniających się warunków. Szczególne miejsce ze względu na skalę i intensywność występowania zajmują wśród nich strukturalne przekształcenia współczesnej gospodarki, związane z obecnym etapem rozwoju formacji kapitalistycznej⁷³, a także z pewnymi obiektywnie zachodzącymi przemianami cywilizacyjnymi. Przekształcenia te wyrażają się w przyspieszonym rozwoju tzw. sektora nieprodukcyjnego i powodują konieczność zmian w podziale dochodu narodowego, m. in. na korzyść budżetu państwa finansującego tę sferę. Wobec dążenia głównych klas społecznych (robotników, kapitalistów) do utrzymania dotychczasowego udziału w produkcie społecznym powstają na tym tle sprzeczności. Inflacja okazuje się być w takiej sytuacji najwygodniejszą metodą zdobycia niezbędnych środków na rozwój sektora nieprodukcyjnego.

⁷³ Na czynnik ten w literaturze polskiej zwrócił uwagę po raz pierwszy M. Mięszczanowski w cyklu artykułów nt. inflacji, opublikowanych w "Życiu Gospodarczym" 1976, nr 12-15.

Podsumowując, we współczesnym kapitalizmie istnieją wbudowane tendencje inflacyjne, które - w zależności od stopnia wewnętrznej dynamiki gospodarki - mogą się nasilać lub też mogą ulegać osłabieniu. Inflacja jest bowiem z jednej strony przejawem wszelkiego rodzaju sprzeczności i dysproporcji, z drugiej zaś strony wyrazem funkcjonowania prawa wartości. Nadmierne jej tempo może zakłócać działanie mechanizmów rynkowych, stąd konieczność jego ograniczania. Nie oznacza to jednak dążenia do usztywnienia cen i pełnej stabilizacji ogólnego ich poziomu. Uwarunkowania instytucjonalne kapitalizmu państwowo-monopolistycznego sprawiają bowiem, że określona skala inflacji niezbędna jest dla jego funkcjonowania.

INFLATION AND ANTIINFLATIONARY POLICY
IN THE CONTEMPORARY CAPITALISM
(FROM ANGLO-AMERICAN THEORY)
(Summary)

This study contains a review and presentation of critical analysis of the concepts explaining the nature and causes of inflation in the contemporary capitalism, which prevail in the Anglo-American literature.

The first chapters discuss both "traditional concepts of inflation" i.e. demand and cost inflation. They both derive from the same Keynesian theoretical roots, and they interpret - in the author's opinion - inflationary phenomena in a rather complementary than mutually exclusive way. Discussions among supporters of both concepts constituted a fundamental issue in inflation theories of the sixties.

Later on, the polemics were focussed around the so-called Phillips' curve and different interpretations of the unemployment-inflation trade-off. Accordingly, consecutive chapters of the study have been devoted to discussion of these problems. The monetarist hypothesis of natural unemployment rate is opposed to Phillips' curve, which from the illustration of statistical correlation was transformed (not quite accurately) into an important element of the Keynesian employment and inflation theory. The former represents a contemporary version of neoclassical vision of the self-regulating market economy. The essence of a controversy in the inflation theory of the last few years lies in confrontation of Keynesianism and neoclassical economy represented by the monetarism. Quite a big degeneration has been made when discussing the latest trend in studies on inflation - analysis of inflationary expectations.

The study ends with final remarks, in which the author has outlined basic elements of model within the framework of which (in the author's opinion) there should be analyzed the causes and

the very essence of inflation. This model carries some features of a structural approach, and cooperation of its following elements: (1) monopolistic marked structures, (2) massive economic intervention of the state and its integral part - the system of paper money, and (3) all major dynamic processes accounts for creation and consolidation of inflationary processes.

SPIS TREŚCI

Rozdział I. INFLACJA - PODSTAWOWE POJĘCIA. SPOŁECZNO-EKONOMICZNE SKUTKI INFLACJI	3
Rozdział II. POPYTOWA TEORIA INFLACJI	11
1. Koncepcja "luki inflacyjnej"	11
2. Keynesistowska teoria inflacji popytu - niektóre kierunki ewolucji	14
3. Instrumenty polityki stabilizacji cen postulowane przez popytową teorię inflacji	20
Rozdział III. KOSZTOWA TEORIA INFLACJI	23
1. Zarys koncepcji	23
2. Mechanizm spirali inflacyjnej. Finansowanie inflacji typu kosztowego.....	25
3. Przykłady hipotez behawioralnych tłumaczących inflację kosztową	29
4. Strukturalna interpretacja zjawisk inflacyjnych	34
5. Polityka dochodów jako środek stabilizacji poziomu cen ..	35
Rozdział IV. KRZYWA PHILLIPSA	39
Rozdział V. MONETARYSTYCZNA KONCEPCJA INFLACJI I POLITYKI ANTYINFLACYJNEJ	44
1. Tradycyjna teoria ilościowa - zarys koncepcji	45
2. Monetarystyczna (neoiłościowa) teoria inflacji	48
2.1. Podaż pieniądza	49
2.2. Popyt na pieniądz	51
3. Teoria naturalnej stopy bezrobocia	54
4. Zarys programu polityki antyinflacyjnej	58
Rozdział VI. PODSTAWOWE KWESTIE SPORNE W TEORII INFLACJI	61
1. Ewolucja struktury badań nad inflacją	61
2. Kontrowersje wokół krzywej Phillipsa. Mechanizm kształtowania się oczekiwań inflacyjnych	66

	89
2.1. Model oczekiwań adaptacyjnych	68
2.2. Model oczekiwań racjonalnych	69
2.3. Dodatnio nachylona krzywa Phillipa	73
2.4. Jądro sporu - konfrontacja keynesizmu i ekonomii neo- klasycznej	75
Rozdział VII. UWAGI KOŃCOWE	80
Inflation and Antiinflationary Policy in the Contemporary Capitalism (From Anglo-American Theory). (Summary).....	86

